



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Nr 69
październik - listopad - grudzień 2012



Rok Wiary Katolickiej

W NUMERZE

Ks. Michał Poradowski Maritain • Bp Mathieu Madega Lebouakhan Kredyt Społeczny jest żywotnym planem • Louis Even Prawo wszystkich do dóbr ziemi • Celine Marie Therese Akouete Porzuciłam nieuczciwy świat finansów • Ks. Ryszard Maria Tomaszewski Pojęcie sprawiedliwości w nauce społecznej Kościoła • Bolesław Prus Z żywotów świętych • Ks. Jan Kurdybelski Cerkiew rosyjska • S. Celina Jadwiga Cyman Manga i anime • Brigitte Bardot Prosto w oczy • Danuta Krysa-Leszczyńska Historia alkoholizmu • Henryk Wesółowski Niebezpieczne szczepionki • Stanisław Krajski Polska bez państwa • Ks. Piotr Skarga Ojczyzna •

WSZECHSTRONNA EDUKACJA

Odkryj **dwumiesięcznik MICHAEL**,

pierwszy katolicki magazyn podejmujący temat nauki społecznej Kościoła i jej zastosowania – ekonomicznej demokracji – Kredytu Społecznego, dostępny w czterech wersjach językowych: po polsku, angielsku, francusku i hiszpańsku.

redakcja@michael.org.pl

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2013 życzymy wszystkim naszym Czytelnikom dużo zdrowia, pomysłowości i wielu łask Dzieciątka Jezus

Redakcja MICHAELA



„Tylko prawda jest ciekawa”

- Kanada -

1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
(450) 469-2209

- Polska -

ul. Traugutta 107/5
50-419 Wrocław
(71) 343-6750

- USA -

P.O. Box 86
South Deerfield, MA 01373
(888) 858-2163

- Australia -

32 Dundee Ave
Holden Hill, SA 5088
(08) 8261-0729

- Ameryka
Południowa -

Quito - Ekwador
226-2361 / 099-707-879

Zaprenumeruj **dwumiesięcznik** **MICHAEL** już dziś!

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji, osób czy reklam, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Magazyn MICHAEL jest wydawany przez katolickie Stowarzyszenie Pielgrzymów św. Michała Archaniola o statusie niedochodowym (non-profit), finansowane z dotacji i abonamentów.



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 69. Rok XIV

październik-listopad-grudzień 2012

October/November/December 2012

Date of issue: November 2012

Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydania specjalne

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Redakcja (edycja polska)

Kanada: Jacek Morawa
Polska: Janusz A. Lewicki

Współpraca

Ewa Pietras, Marie Anne Jacques, Dominik Wysocki, Piotr Słomski, Jude Potvin, Alain Pilote, Melvin Sickler, Carlos & Teresa Reyes, Fatima Cervantes, Henrietta Markdale, Dorian Pula

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209, (514) 856-5714
Fax: (450) 469-2601

Po polsku: (416) 452-6639; jacekmorawa@yahoo.ca

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750
redakcja@michael.org.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (888) 858-2163
jacekmorawa@yahoo.ca

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729
redakcja@michael.org.pl

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 226 2361; 099 70 78 79; Quito – Ecuador
info@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada & USA: 4 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 40 zł
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przelać na adresy podane powyżej.

© 2012 Pielgrzymi św. Michała. Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

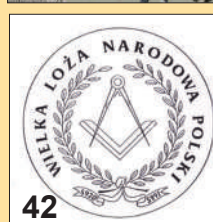
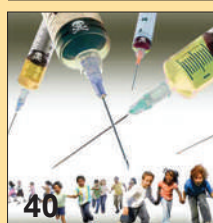
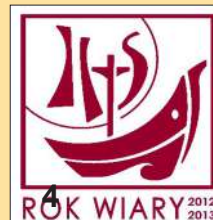
ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

spis treści

- 4 Rok Wiary Katolickiej**
Benedykt XVI
- 8 Maritain**
Ks. prof. Michał Poradowski
- 10 Kredyt Społeczny jest żywotnym...**
Bp Mathieu Madega Lebouakhan
- 14 Prawo wszystkich do dóbr ziemi**
Louis Even
- 18 Porzuciłam nieludzki świat finansów**
Celine Marie Therese Akouete
- 20 Pojęcie sprawiedliwości w nauce...**
Ks. Ryszard Maria Tomaszewski
- 22 Kodeks Społecznej Gospodarki Rynkowej**
Włodzimierz Bojarski
- 24 Z żywotów świętych**
Bolesław Prus
- 29 Smugi na niebie**
www.aftonbladet.se
- 30 Cerkiew rosyjska - świt czy zmierzch**
Ks. Jan Kurdybelski
- 32 Groźne media - manga i anime**
S. Celina Jadwiga Cyman
- 34 Telewizja - wielkie niebezpieczeństwo**
wywiad z Michele Desmurgetem
- 36 Prosto w oczy**
Brigitte Bardot
- 38 Historia alkoholizmu**
Danuta Krysa-Leszczyńska
- 40 Niebezpieczne szczepionki**
Henryk Wesołowski
- 42 Polska bez państwa**
Stanisław Krajski
- 46 Mikroczipy w szkole**
opr. redakcyjne
- 47 Lilia Mohawków**
JAL
- 48 Ojczyzna**
Ks. Piotr Skarga



Rok Wiary Katolickiej

11 października 2012 – 24 listopada 2013



Jezus puka do drzwi naszych serc. PozwólmY Mu wejść, zmienić nasze życie i przynieść nam radość!

W liście apostolskim *Porta Fidei* (Podwoje Wiary), opublikowanym 11 października 2011 r. papież Benedykt XVI zapowiedział ogłoszenie Roku Wiary, który zaczął się 11 października 2012 r., a zakończy 24 listopada 2013 r., w święto Chrystusa Króla. Ten rok będzie miał dwa punkty odniesienia: Sobór Watykański II i Katechizm Kościoła Katolickiego, a rozpoczął się w tym samym czasie, co synod na temat nowej ewangelizacji. Przedstawiamy fragmenty listu apostolskiego Ojca Świętego.

1. «Podwoje wiary» (por. Dz 14, 27) są dla nas zawsze otwarte. Wiodą one do życia w komunii z Bogiem i

pozwalają wejść do Jego Kościoła. Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest Słowo Boże, a serce poddaje się kształtowaniu przez łaskę, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna ją chrzest (por. Rz 6, 4), dzięki któremu możemy wzywać Boga jako Ojca, a kończy przejście przez śmierć do życia wiecznego, będącego owocem zmartwychwstania Pana Jezusa, który poprzez dar Ducha Świętego zechciał włączyć w swą chwałę tych, którzy w Niego wierzą (por. J 17, 22). Wyznawanie wiary w Tróję Świętą — Ojca, Syna i Ducha Świętego — oznacza wiarę w jednego Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8): Ojca, który w pełni czasów posłał swego Syna dla naszego zbawienia; Jezusa Chrystusa, który w tajemnicy swej śmierci i zmartwychwstania odkupił świat; Ducha Świętego, który prowadzi Kościół przez wieki w oczekiwaniu na chwalebny powrót Pana. (...)

3. Nie możemy zgodzić się na to, aby sól utraciła smak, a światło było umieszczone pod korcem (por. Mt 5, 13-16). Także współczesny człowiek może na nowo odczuć potrzebę, by — jak Samarytanka — pójść do studni i słuchać Jezusa, który zachęca do wiary w Niego i czerpania z Jego źródła, tryskającego wodą żywą (por. J 4, 14). Musimy na nowo z chęcią karmić się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół, i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami (por. J 6, 51). Nauczanie Jezusa w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach z tą samą mocą: «Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczeje, ale o ten, który trwa na życie wieczne» (J 6, 27). My również, jak ci, którzy Go słuchali, zadajemy to samo pytanie: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?» (J 6, 28). Znamy odpowiedź Jezusa: «Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał» (J 6, 29). Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny.

4. W świetle tego wszystkiego postanowiłem ogłosić Rok Wiary. Rozpocznie się on 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się w uroczystość naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 r. 11 października 2012 r. upływie także dwadzieścia lat od opublikowania Katechizmu Kościoła Katolickiego, tekstu promulgowanego przez mojego poprzednika, błogosławionego papieża Jana Pawła II, aby ukazać wszystkim wiernym siłę i piękno wiary. Przygotowanie tego dokumentu, autentycznego owocu Soboru Watykańskiego II, było postulowane przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów w 1985 r. jako narzędzie mające służyć katechezie i powstał on dzięki współpracy całego episkopatu Kościoła katolickiego. Właśnie na

Logo Roku Wiary, w którym wizerunek okrętu symbolizuje Kościół. Jego maszt jest krzyżem z w pełni rozwiniętym żaglem, tworzącym monogram Jezusa Chrystusa (IHS) na tle słońca reprezentującego Eucharystię



październik 2012 r. zwołałem Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, którego temat brzmi: «Nowa ewangelizacja mająca na celu przekazywanie wiary chrześcijańskiej». Będzie to sprzyjająca okazja do wprowadzenia całej wspólnoty kościelnej w okres szczególnej refleksji i odkrywania na nowo wiary.

Nie po raz pierwszy Kościół jest wzywany do obchodów Roku Wiary. Mój czcigodny poprzednik, sługa Boży Paweł VI ogłosił podobny Rok Wiary w 1967 r., aby upamiętnić męczeństwo apostołów Piotra i Pawła w 1900. rocznicę złożenia przez nich najwyższego świadectwa. (...) Wielkie wstrząsy, które miały miejsce podczas owego Roku, ukazały jeszcze wyraźniej potrzebę tego rodzaju obchodów. Zakończyły je «Wyznanie wiary ludu Bożego», co miało zaświadczyć, jak bardzo istotne treści, które od wieków stanowią dziedzictwo wszystkich wierzących, wymagają ciągłego potwierdzania, zrozumienia i pogłębiania w nowy sposób, aby dawać konsekwentne świadectwo w innych niż w przeszłości warunkach historycznych. (...)

9. Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem celebrować wiarę w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii, która «jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc» (14). Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne.

Rok Wiary ma dwa punkty odniesienia: Sobór Watykański II (50. rocznica) i Katechizm Kościoła Katolickiego (20. rocznica)

Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien na nowo odkryć treść wiary, którą wyznaje, celebryje, przeżywa i przemadla, i zastanowić się nad samym aktem wiary.

Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijańskich musieli uczyć się Credo na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapominali o zobowiązaniu przyjętym wraz z chrztem. Słowami bogatymi w znaczenie przypomina o tym św. Augustyn, kiedy w homilii na temat *redditio symboli* — przekazania Credo — mówi: «Skład Apostolski, który otrzymaliście wszyscy razem i który odmówiliście jeden po drugim, to słowa, na których opiera się, jak na stałym fundamencie, wiara Matki-Kościół, a fundamentem tym jest Chrystus Pan (...) Otrzymaliście więc i powtarzaliście to, co wiernie powinniście naśladować, co w duszy i sercu zawsze powinniście zachowywać, co powinniście na łóżach waszych odmawiać, o czym myślicie na placach i miejscach publicznych, o czym także i podczas posiłków waszych nie zapominajcie, strzeżcie tego w sercu, chociaż ciało zasypia».

Benedykt XVI

6 stycznia 2012 r. Kongregacja Nauki Wiary opublikowała „Notę zawierającą wskazania duszpasterskie na Rok Wiary”. Oto jej fragmenty.

Rok ten będzie okazją sprzyjającą temu, by wszyscy wierni głębiej zrozumieli, że fundamentem wiary chrześcijańskiej jest «spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie». Wiarę, opartą na spotkaniu ze Zmartwychwstałym Jezusem Chrystusem, będzie można odkrywać w jej integralności i w pełnym blasku. «Również w naszych czasach wiara jest darem, który trzeba na nowo odkryć, pielęgnować i dawać o nim świadectwo», ażeby Pan «sprawił, że każdy z nas doświadczy z radością, jak pięknie jest być chrześcijaninem».

Rozpoczęcie Roku Wiary zbiega się z pełnym wdzięczności upamiętnieniem dwóch wielkich wydarzeń, które ukształtowały oblicze Kościoła naszych dni: pięćdziesiątą rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II, który zwołał błogosławiony Jan XXIII (11 października 1962 r.), i dwudziestą rocznicą ogłoszenia Katechizmu Kościoła Katolickiego, ofiarowanego Kościołowi przez błogosławionego Jana Pawła II (11 października 1992 r.).

Sobór, według Papieża Jana XXIII, miał na celu «przekazanie czystej i nieskażonej nauki katolickiej bez łagodzenia jej bądź przeinaczania», i starał się aby «ta



► pewna i niezmienna nauka, która musi być wiernie respektowana, została pogłębiona i przedstawiona w sposób odpowiadający potrzebom naszych czasów». W tym kontekście decydujące znaczenie ma początek Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium*: «Światłością narodów jest Chrystus, dlatego obecny Sobór święty, zgromadzony w Duchu Świętym, gorąco pragnie oświecić wszystkich ludzi Jego blaskiem jaśniejącym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16, 15)». W świetle Chrystusa, które oczyszcza i uświęca w świętej liturgii (por. Konstytucja *Sacrosanctum concilium*) i na podstawie Jego Bożego Słowa (por. Konstytucja dogmatyczna *Dei verbum*), Sobór pragnął pogłębić wewnętrzną naturę Kościoła (por. Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*) i jego więź ze współczesnym światem (por. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*). Obok tych czterech Konstytucji, prawdziwych filarów Soboru, powstały Deklaracje i Dekrety, które podejmują największe wyzwania czasu.



Po Soborze nastąpił okres recepcji i stosowania jego bogatego nauczania przez Kościół, w ciągłości z całą Tradycją, pod bezpiecznym przewodnictwem Magisterium. Aby ułatwić poprawną recepcję Soboru, Papież kilka razy zwoływał Synod Biskupów, który został ustanowiony przez Sługę Bożego Pawła VI w 1965 r., a następnie dawali Kościołowi jasne wskazania w posynodalnych adhortacjach apostolskich. Obrady najbliższego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, które odbędą się w październiku 2012 r., będą się toczyły na temat: Nowa ewangelizacja mająca na celu przekazywanie wiary chrześcijańskiej.

Od początku swego Pontyfikatu, Papież Benedykt XVI zdecydowanie zabiegał o poprawne pojmowanie Soboru, odrzucając jako błędną tak zwaną «hermeneutykę nieciągłości i zerwania z przeszłością» i opowiadając się za – jak powiedział – «hermeneutyką reformy», odnowy zachowującego ciągłość jedyne podmiotu-Kościół, który dał nam Pan; ten podmiot w miarę wpływu czasu rośnie i rozwija się, zawsze jednak pozostaje tym samym, jedynym podmiotem – Ludem Bożym w drodze».

Katechizm Kościoła Katolickiego, w myśl tego, z jednej strony stanowi «autentyczny owoc Soboru Watykańskiego II», a z drugiej pragnie ułatwiać jego recepcję. Nadzwyczajny Synod Biskupów z 1985 r., zwołany z okazji dwudziestego rocznicy zamknięcia Soboru Watykańskiego II i aby dokonać bilansu odnośnie do jego recepcji, zasugerował opracowanie tego Katechizmu,

aby ofiarować Ludowi Bożemu kompendium całej nauki katolickiej i pewny tekst, stanowiący punkt odniesienia dla katechizmów lokalnych. Papież Jan Paweł II uznał tę propozycję za pragnienie, które «odpowiada w pełni prawdziwej potrzebie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych». Ten Katechizm, zredagowany we współpracy z całym episkopatem Kościoła katolickiego, «wyraża rzeczywiście to, co można nazwać 'symfonią' wiary».

Katechizm zawiera «rzeczy nowe i stare (por. Mt 13, 52), ponieważ wiara pozostaje zawsze ta sama, a zarazem jest źródłem wciąż nowych światła. Aby spełnić ten podwójny wymóg *Katechizm Kościoła Katolickiego* z jednej strony przejmuje 'dawny' tradycyjny układ, zastosowany już w Katechizmie Piusa V, ujmując treść w czterech częściach: Wyznanie wiary (Credo); Liturgia święta ze szczególnym uwypukleniem sakramentów; zasady chrześcijańskiego postępowania wyłożone na podstawie przykazań; wreszcie modlitwa chrześcijańska. Zarazem jednak treść jest często ujęta w 'nowy' sposób, by odpowiadać na pytania stawiane przez naszą epokę». Ten Katechizm jest «pożytecznym i właściwym narzędziem służącym umacnianiu komunii Kościoła» i «bezpieczną normą nauczania prawd wiary». Treści wiary znajdują w Katechizmie systematyczną i organiczną syntezę. «W nim bowiem staje się widoczne bogactwo nauczania, które Kościół przyjął, zachował i przedstawiał na przestrzeni dwóch tysięcy lat swej historii. Od Pisma Świętego po ojców Kościoła, od mistrzów teologii po świętych, którzy żyli na przestrzeni wieków, Katechizm stanowi trwałe zapis wielu sposobów, w jakie Kościół medytował nad wiarą i rozwijał nauczanie, aby dać wiernym pewność w ich życiu wiary».

z prawej: Chrystus Pantokrator (Pan wszystkiego) w katedrze w Cefalu na Sycylii. Mały obrazek Chrystusa z Cefalu będzie rozdawany pielgrzymom wraz z tekstem Wyznania Wiary na odwrocie

Rok Wiary chce przyczynić się do nawrócenia na nowo do Pana Jezusa i odkrycia wiary, aby wszyscy członkowie Kościoła stali się wiarygodnymi i radosnymi świadkami Zmartwychwstałego Pana w dzisiejszym świecie, potrafiącymi wskazać tak licznym osobom poszukującym 'bramę wiary'. Ta 'brama' otwiera człowiekowi oczy na Jezusa Chrystusa, który jest z nami «przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). On pokazuje nam, że «sztuki życia» uczy się «w mocnych relacjach z Nim». «Swoją miłością Jezus Chrystus przyciąga do siebie ludzi z każdego pokolenia: w każdym czasie zwołuje On Kościół, powierzając mu głoszenie Ewangelii, nakazem, który zawsze jest nowy. Z tego względu także dziś potrzeba bardziej przekonanego zaangażowania Kościoła na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć w wierzeniu radość i odnaleźć zapał do przekazywania wiary».

Kongregacja następnie przedstawi pewne wskazania odnośnie przeżywania tego czasu łaski.

W Roku Wiary należy zachęcać wiernych, by pielgrzymowali do Stolicy Piotrowej, aby tam złożyć wyznanie wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, w jedności z tym, który dziś wezwany jest, by utwierdzać w wierze swoich braci (por. Łk 22, 32). Ważną rzeczą będzie także zachęcanie do udziału w pielgrzymkach do Ziemi Świętej, miejsca związanego z obecnością Jezusa, Zbawiciela, i Maryi, Jęgo Matki.

W czasie tego Roku pożyteczne będzie zachęcanie wiernych, by zwracali się ze szczególną pobożnością do Maryi, pierwowzoru Kościoła, która «łączy w sobie w pewien sposób i odzwierciedla najważniejsze treści wiary». Należy zatem popierać wszelkie inicjatywy, które pomogą wiernym uznać na nowo szczególną rolę Maryi w tajemnicy zbawienia, kochać Ją miłością synowską i naśladować Jej wiarę i cnoty. Bardzo stosowne będzie w związku z tym organizowanie pielgrzymek, nabożeństw i spotkań w głównych Sanktuariach Maryjnych.

Dla wszystkich wierzących Rok Wiary będzie okazją sprzyjającą pogłębieniu znajomości głównych dokumentów Soboru Watykańskiego II i studiowaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego. W specjalny sposób dotyczy to kandydatów do kapłaństwa, przede wszystkim w roku propedeutycznym czy w pierwszych latach studiów teologicznych, nowicjuszy i nowicjuszek Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, jak też tych, którzy odbywają formację przed przyjęciem do Stowarzyszenia czy do Ruchu kościelnego.

Rok będzie okazją sprzyjającą bardziej uważnemu zapoznawaniu się z homiliami, katechezami, przemówieniami i innymi wystąpieniami Ojca Świętego. Pastarze Kościoła, osoby konsekrowane i wierni świeccy będą

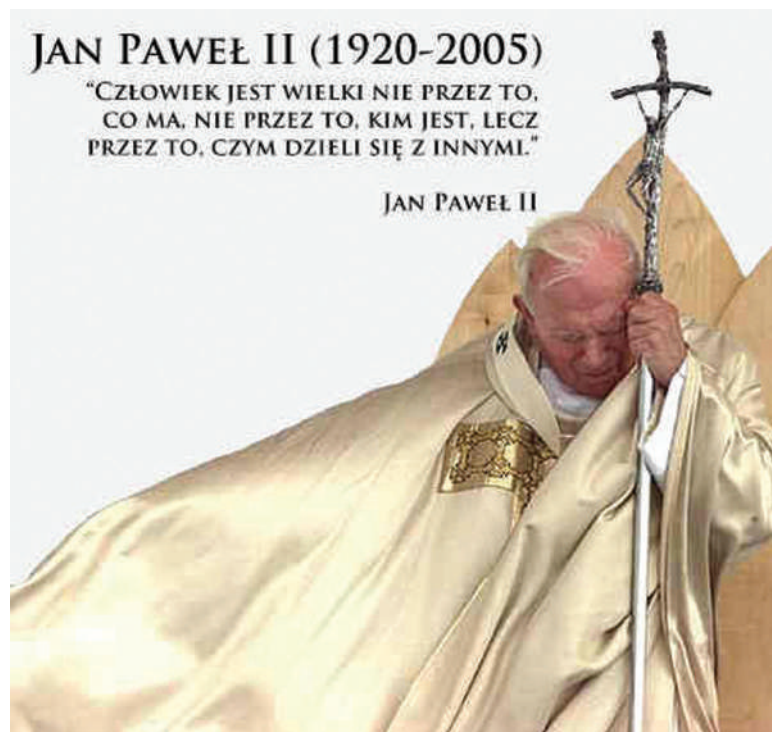
zachęceni do tego, by z odnowionym zaangażowaniem rzeczywiście całym sercem przyjmowali nauczanie Następcy św. Piotra.

Warto będzie przygotować, z pomocą teologów i kompetentnych autorów, popularyzatorskich materiałów o charakterze apologetycznym (por. 1 P 3, 15). Wierni będą mogli tym samym lepiej odpowiadać na pytania, które pojawiają się w różnych dziedzinach kultury, czy to w związku z wyzwaniem, jakie stanowią sekty, czy w odniesieniu do problemów związanych z sekularyzmem i relatywizmem, czy do «pytań, wynikających ze zmiany mentalności, która zwłaszcza w obecnych czasach zawęży zakres tego, co racjonalnie pewne, do osiągnięć naukowych i technologicznych», bądź w związku z innymi konkretnymi trudnościami.

Zachęca się Biskupów do organizowania, zwłaszcza w okresie wielkopostnym, nabożeństw pokutnych, w czasie których prosić się będzie o przebaczenie Boże, także i w szczególności za grzechy przeciwko wierze. Ten Rok będzie również czasem sprzyjającym przystępowaniu z większą wiarą i częściej do sakramentu Pokuty.

Pożądane jest, by z odnowionym zapałem był propagowany i rozprowadzany *Katechizm Kościoła Katolickiego* bądź inne pomoce odpowiednie dla rodzin, prawdziwych kościołów domowych i pierwszych miejsc przekazywania wiary, na przykład przy okazji błogosławienia domów, Chrztań dorosłych, Bierzmowań, Małżeństwa. Może to sprzyjać przyjęciu i pogłębieniu nauki katolickiej «w naszych domach i rodzinach, aby każdy silnie odczuł potrzebę lepszego zrozumienia i przekazywania przyszłym pokoleniom odwiecznej wiary».

Stosowne będzie popieranie misji ludowych i innych inicjatyw, w parafiach i miejscach pracy, by pomóc wiernym w odkryciu daru, jakim jest wiara chrzcielna, i odpowiedzialności za dawanie o niej świadectwa, ze świadomością, że powołanie chrześcijańskie «jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa». ✠



Maritain

Ks. prof. Michał Poradowski

Jacques Maritain miał duży wpływ na arcybiskupa Montiniego, późniejszego papieża Pawła VI, a jeszcze większy miały jego pisma na całą Kurię Watykańską, a także niemal na całą hierarchię Kościoła przedsoborowego. Dlatego też, aby dobrze zrozumieć „ducha” Drugiego Soboru Watykańskiego należy wrócić do „maritenizmu” i do samego Maritaina (1882-1973).

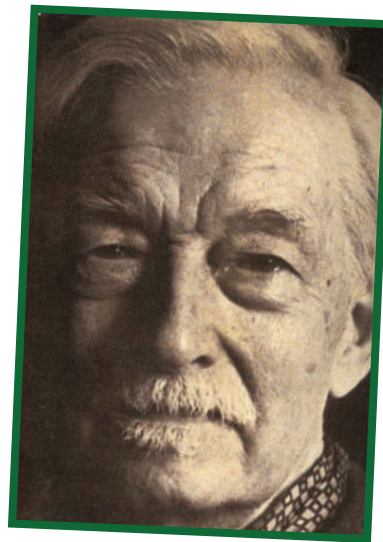
Na ogół Jacques Maritain jest wychwalany w środowisku katolickim głównie dlatego, że często odwoływał się do myśli filozoficzno-teologicznej św. Tomasza z Akwinu. Jednak wybitni tomiści naszych czasów odnosili się bardzo krytycznie do owego „tomizmu” Maritaina. W czasie Kongresów Tomistycznych organizowanych przez Stolicę Apostolską (czym się głównie zajmował przez wiele lat Mgr Piolanti, zasłużony pracownik w Watykanie i profesor filozofii i teologii na rzymskich uczelniach uniwersyteckich), bardzo surowo krytykowano ów maritainowski „tomizm”, co łatwo można sprawdzić, czytając dokładnie grube tomy roczników owych Kongresów, Maritain bowiem szedł raczej drogą de Lamennais¹, a nie skrupulatnie wydawanych przez Stolicę Apostolską w ciągu wielu lat roczników. Nie drogą św. Tomasza z Akwinu, co tak dokładnie udowodnił znakomity teolog tomista argentyński ksiądz profesor Julio Meinvielle (pochodzenia francuskiego) w swych licznych pracach na ten temat, a głównie w książkach: *De Lamennais a Maritain*, Buenos Aires 1945 i drugie wydanie z roku 1967. A także w swych innych pracach polemicznych, jak: *Correspondencia con el R. P. Garrigou-Lagrange a proposito de Lamennais a Maritain*, Buenos Aires 1947. A także: *Respuesta a dos cartas de Maritain al R. P. Garrigou-Lagrange*, Buenos Aires 1948, a przede wszystkim w najważniejszym dziele: *Critica de la concepcion de Maritain sobre la persona humana*, Buenos Aires 1948, 1993. Otóż, według tych studiów, Maritain bardziej się zbliża do poglądów księdza de Lamennais, niż do myśli św. Tomasza z Akwinu.

Niewątpliwie Maritain przyczynił się nieco do przypomnienia myśli św. Tomasza z Akwinu, lecz jego co do te-



Hugues-Félicité-Robert de Lamennais

1 Hugues-Félicité-Robert de Lamennais (1782-1854) – francuski ksiądz, ideolog i pisarz. Początkowo zwolennik ultramontanizmu, później rzecznik odnowy Kościoła katolickiego. Przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. (przyp. red.)



go zasługi są bardzo skromne w porównaniu z innymi tomiściami z owych czasów przedsoborowych, jak na przykład Étienne Gilsona lub Charlesa de Konincka². Maritain stał się słynny raczej z tego powodu, że się nawrócił na katolicyzm, urodził się bowiem w rodzinie protestanckiej i ożenił z rosyjską Żydówką Raissą Umancef, razem też przyjęli

chrzest w Kościele katolickim, jak również i ślub. Raissa opisuje te wydarzenia w swych pamiętnikach, gdzie przypomina, jak to z jej inicjatywy Maritain wystąpił w obronie skrajnie lewicowych studentów rosyjskich w walce ze studentami francuskiej prawicy w salach Sorbony. Dzięki przejściu na katolicyzm otwarto się przed nimi możliwości kontaktu z katolickimi intelektualistami, dzięki czemu Maritain otrzymał katedrę filozofii w Institut Catholique, czyli w Uniwersytecie Katolickim, a to głównie dzięki przyjaźni z ojcem Clerissac O. P.

To właśnie wtedy porzucił filozofię Bergsona, aby oddać się filozofii św. Tomasza z Akwinu. Raissa przypomina, że w owym czasie Kościół katolicki we Francji wydawał im się zacofany i nietolerancyjny, stąd też, według niej, narodziła się idea Maritaina „Nowego Chrześcijaństwa”, którą przyjął później Drugi Sobór Watykański w dokumencie *Dignitatis Humanae*. Tak oto potępione swego czasu myśli de Lamennaisa jako skrajnie liberalne, przeszły via Maritain do dokumentów i nauki Drugiego Soboru Watykańskiego. Tak więc to, co swego czasu (krótko przed Soborem) było napiętnowane jako hereetyckie, w czasie Drugiego Soboru Watykańskiego przeszło do oficjalnej nauki posoborowej, dzięki wpływom Maritaina na przebieg obrad soborowych. Wiadomo jest, że papież Paweł VI osobiście naradzał się w czasie Soboru głównie z Maritainem. Wpływy jednak maritenizmu zaczęły się jeszcze przed drugą wojną światową.

W czasie drugiej wojny światowej odżyła we Francji tradycyjna prawica katolicka, a to głównie dzięki rządowi marszałka Petaina, ale jednocześnie utrzymywał się także i ruch skrajnej lewicy chrześcijańskiej demokracji i to ona uzyskała pod koniec wojny silne poparcie ze strony generała de Gaulle’a. Jacques Maritain przed samą wojną schronił się w Stanach Zjednoczonych, lecz po wojnie natychmiast powrócił do Francji, przyjmując od gen. de Gaulle’a stanowisko ambasadora Francji przy Watykanie, co umożliwiło mu utrzymywanie stałych kontaktów z

² Charles de Koninck (1906-1965) – belgijsko-kanadyjski katolicki filozof-tomista i teolog. Od 1935 r. do końca życia profesor filozofii na uniwersytecie Laval w Quebec City w Kanadzie. Zajmował się filozofią naturalną, filozofią nauki, matematyki, filozofią polityczną, a także mariologią. (przyp. red.)

Papieżami i z Demokracją Chrześcijańską we Włoszech. Pracownicy Watykanu, którzy uprzednio surowo krytykowali pisma Maritaina, nieco przycichli, a nawet niektórzy z nich zaczęli je pochylać, stąd też „maritenizm” zaczął szybko stawać się modny w Watykanie, szczególnie zaś zachwycał się Maritainem ówczesny sekretarz stanu monsignor Montini, późniejszy papież Paweł VI.

Polemika jednak co do ortodoksji Maritaina nie ustała, zwłaszcza co do tego, czy „maritenizm” jest zgodny z tomizmem, a to głównie dlatego, że „maritenizm” dawał pierwszeństwo personalizmowi, podczas gdy inni tomieści opowiadali się za „dobrem wspólnym”, czyli za „*bonum commune*”, wliczając doń przede wszystkim Boga, jako najwyższe „dobro wspólne” dla wszystkich zbawionych. Zwalczając Maritaina przypominało mu jego liberalizm wzięty od księdza de Lamennais, który to liberalizm był już wielokrotnie potępiony przez poprzednich Papieży. Także zarzucano mu, że jego „personalizm” bliższy jest postawie Kanta i Hegla, niż tomizmowi. Wybitny tomista Charles de Koninck z Quebecu przeciwstawił tomizmowi Maritaina *bonum communes* Tomasza, przypominając, że personalizm zgubił Lucyfera przez przyjęcie postawy narcystycznej. Nadto wykazywano, że wiele postulatów Maritaina miało swe źródła w dawno potępionym czasopiśmie *L'Avenir*.

W swej ostatniej książce, wydanej po śmierci, *Approches sans entraves*, powraca Maritain do tematu szatana, wyrażając nadzieję, że i szatan będzie zbawiony, więc praktycznie neguje Maritain istnienie Piekła, stąd też nie można Maritaina uważać za „tomistę”, chociaż powołuje się on w niektórych sprawach na autorytet św. Tomasza z Akwinu.

Najbardziej zdumiewające jest to, że stwierdzenia metafizyczne, wielokrotnie potępiane przez Kościół, jeśli im się zmieni tylko nazwę, to chociaż zostają w rzeczywistości tymi samymi, mogą uzyskać całkowite uznanie w Kościele. Bo przecież zostało udowodnione (między innymi przez ks. Meinvielle), że główne myśli Maritaina są wzięte z pism de Lamennaisa. Pisma de Lamennaisa wielokrotnie zostały potępione przez Kościół, a pisma Maritaina, chociaż są zaczerpnięte (ściągnięte) z pism de Lamennaisa, są wychwalane i polecane przez Kościół. Jest to sprawa nieomyślności Kościoła. Kościół może tego samego (metafizyka) raz pochylać, a drugi raz ganić, bez narazania swej powagi, a niestety tak jest, przynajmniej od czasu Drugiego Soboru Watykańskiego, bo przed nim tego jednak nie było. ✚

Ks. prof. Michał Poradowski

Obrady Soboru Watykańskiego II



MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest wyłącznie w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

www.michael.org.pl
redakcja@michael.org.pl

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na „Michael Journal” i przesłać na poniższy adres:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; (514) 856-5714
Tel.: (416) 452-6639 -po polsku

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel. (888) 858-2163

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 20 zł / 9 euro / \$7, na 2 lata 40 zł / 18 euro / \$14. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław – Polska
Tel.: (71) 343-6750

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, postępując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasze pismo.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 110 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

„Kredyt Społeczny jest żywotnym planem dla całej ludzkości”

Refleksje biskupa Mathieu Madega Lebouakhana z Gabonu

Wśród czterech biskupów, którzy wzięli udział w naszym tygodniu naukowym i Kongresie w Rougemont w Kanadzie, odbywającym się w dniach 22 sierpnia do 4 września 2012 r., był jeden szczególnie entuzjastycznie nastawiony, którego emocjom daliśmy się ponieść: Jego Ekscelencja Mathieu Madega Lebouakhan, biskup Port Gentil, ekonomicznej stolicy Gabonu. Przedstawiamy fragmenty jego dwóch przemówień, które wygłosił w Rougemont.

Moi przyjaciele, zwykle nie jestem zbyt uczuciowy, kiedy przemawiam. Ale pozwólcie mi być takim po raz pierwszy! Jestem bardzo szczęśliwy, zabierając głos po moich braciach biskupach, ponieważ mnie zainspirowali. Ekscelencje, Czcigodni Księża, Pani Dyrektor, dyrektorzy, profesorowie i przyjaciele studenci! Chciałbym teraz skorzystać z okazji i przedstawić małe świadectwo, które potwierdza to, o czym mówili inni...

Z jakim pragnieniem słuchałem tych wykładów! Jak możemy ocenić to, czego nauczyliśmy się w ciągu tego tygodnia? Pozwólcie mi zwrócić uwagę naszego profesora Alaina Pilote'a i jego asystenta Francois de Siebenthala, że opierając się na faktach historycznych, dotyczących tego, w jaki sposób narodził się „symbol” pieniądza, możemy obiektywnie wyobrazić sobie ten symbol jako rodzaj „ognia”. W historii Żłotnika, który został bankierem ten „symbol” jest chroniony z jednej strony przez „bankowych bogów”, a z drugiej przez praktykę całej idei pieniądza. Istotną dla tego tematu, biorąc pod uwagę poważny charakter przytłaczających faktów i wynikającej z nich „konfiskaty” tego „ognia” przez pewną elitę, używającą sprytnie przemyślanej i cynicznie zaplanowanej metody, planetarnej maskarady, jest nikt inny niż Mamona, wyjątkowy mistrz ceremonii, znany także jako Lucyfer!

Ach, Lucyfer!... Drodzy przyjaciele studenci, czy imię to nie przywołuje na myśl żelaznego żelazka? Czy imię to



nie wywołuje słowa „lux” (ogień, światło)? Dlatego wraz ze słowami „lux” i „żelazny” odnajdujemy naszego „kowala”, który przekształca cenne metale i dlatego zostaje bankierem.

W jaki sposób więc nasz kowal używa teraz światła? Używa on tego wspaniałego światła, żeby lepiej oszukiwać! Ale istnieje rozwiązanie tego oszustwa, droga wyjścia, która przychodzi do nas ze świeżością, klarownością i dobrocią, a nazywa się ona „Kredytem Społecznym”.

Kredyt Społeczny, moi przyjaciele, jest ŻYWOTNYM planem dla całej ludzkości. Powtarzam: „żywotnym”. Żywotnym, ponieważ przede wszystkim zaspokaja on *primum vivere deinde philosophari* (najpierw żyć, potem filozofować); najpierw żołądek, potem działanie. Lecz jest także żywotnym, ponieważ bez niego zagrożone jest zbawienie dusz.

Podzielając nasz entuzjazm, ucząc się razem ze wszystkimi i będąc niegodnym, mam ciągle tę samą przyjemność cytując wam wszystkim słowa Jezusa: „...synowie tego świata roztrośniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości” (Łk 16,8).

Dlatego pozwolę sobie stwierdzić, że Kredyt Społeczny nigdy nie mógłby podstępnie sprowokować w nas niczego przeciwnego naszemu powołaniu jako „pielgrzymów”, które w żaden sposób nie różni się od naszego powołania jako chrześcijan. „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24).

Dlatego, według mego rozumienia Kredytu Społecznego, celem nie jest doprowadzenie kogoś do służenia pieniądзом, ale zamiast tego celem Kredytu Społecznego jest pokazanie nam jak pieniądze mogą

pozostawać na naszej służbie. To jest duża różnica!

Historycznie Kredyt Społeczny był stworzony jako system antropologiczny, co jest dowiedzione, ale pozwólcie mi powiedzieć, że ma on także swoje biblijne korzenie. Św. Paweł mówi: „**Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele**” (2 Kor 8,13-15). ...”**Staramy się bowiem o dobro nie tylko wobec Pana, lecz także wobec ludzi**” (2 Kor 8,21).

Z pewnością naszym celem jest niebo, ale dążymy także do dobra ludzkości. Zabierzcie się, zabierzmy się wszyscy do pracy.

„**Tak bowiem jest: kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie**” (2 Kor 9,6). To dlatego, jeśli sam szatan przebiega się za anioła światła, nic dziwnego, że jego stronnicy przebiegają się za aniołów sprawiedliwości, ale wasza sprawiedliwość nie pochodzi od anioła światła (Lucyfera), ale raczej od Boga.

Pocieszenie: wasz system, drodzy Pielgrzymi – czy raczej nasz system, ponieważ jesteśmy w waszej szkole – mogę poświadczyć, że ma on gwarantowaną trwałość. Ten system (Kredyt Społeczny) działa samodzielnie. Ma on swoje korzenie w samych fundamentach rodziny ludzkiej, upragnionej przez Boga. Ten system jest założony przez Samego Boga i jest Jego życzeniem. Kto może przeciwstawić się temu, czego życzy sobie Wola Boża? Nikt na ziemi, w Niebie czy pod ziemią.

Ale, uwaga! Siła Zmartwychwstania nie jest ani synonimem, ani niczym porównywalnym z Ukrzyżowaniem. Siła Ukrzyżowania brzmi – „krzyż, bicz, ukrzyżuj Go” – ale siła Zmartwychwstania: „Pax vobis” (pokój z wami), jest prawie bezgłośna, to jest siła Zmartwychwstania.

Dlatego zapraszam was, moi przyjaciele, żebyście bliżej przyjrzeni się historii, a wtedy zrozumiecie, co mam na myśli, kiedy mówię: siła Zmartwychwstania! Spójrzmy na sąsiedni kraj (Stany Zjednoczone): Martin Luther King – siła Zmartwychwstania! Wróćmy do Afryki: Nel-

son Mandela – siła Zmartwychwstania! Zobaczmy tych, którzy nawet nie są chrześcijanami: Gandhi – siła Zmartwychwstania! Matka Teresa z Kalkuty... i jakże nie moglibyśmy powiedzieć: siła Zmartwychwstania. Clifford Hugh Douglas! siła Zmartwychwstania. Louis Even!

Moi przyjaciele, najłatwiejszym sposobem robienia poważnych błędów jest lekceważenie fundamentów. Ci, którzy pierwsi uświadomili sobie ideę Kredytu Społecznego mieli pewne metody postępowania i im bliżej pozostajemy w zgodzie z ich początkowymi metodami (założycieli), tym większą mamy gwarancję tego, że pewnego dnia Kredyt Społeczny zostanie wprowadzony w życie. Bez kontynuacji w zgodzie z założycielami, np. przekształcając Kredyt Społeczny w partię, idea ta nie przetrwa.

Dlatego moi przyjaciele, jeśli w obecnym systemie bardzo mała grupa ludzi może oszukiwać większość ludzkości, czy sprawiedliwsze nie byłoby stwierdzenie, że z systemem takim jak Kredyt Społeczny moglibyśmy zrobić o wiele więcej dla ludzkości?... Istnieje wspólny mianownik dla całej ludzkości, uczyliśmy się o tym tutaj i inni mówili to przede mną: jeśli pochodzimy z krajów pierwszego świata, drugiego świata, trzeciego świata czy czwartego, czy możemy wymienić jeden kraj, chociaż jeden kraj, gdzie nie ma biednych? Wszyscy jesteście ogłuszeni tym jednym wspólnym mianownikiem zwanym UBÓSTWEM.

Ale dlaczego jesteście biedni? „**Naród mój ginie z powodu braku nauki...**” (Oz 4,6). Czy to na północy, południu, wschodzie czy zachodzie, na całym świecie wspólnym mianownikiem naszego ubóstwa jest: świadomość. Dlatego proponuję wam wszystkim, proponuję nam wszystkim, tego Jednego, który jest bogactwem całego wszechświata, całą świadomością i całą wiedzą... Jezusa.

Fragmenty niedzielnego wystąpienia z 2 września 2012 r.

Ekscelencje, bracia Biskupi, droga pani dyrektor Therese Tardif, drogi dyrektorze Marcelu Lefebvre, bracia w kapłańskiej posłudze i ochrzczeni bracia we wspólnym powołaniu.

Z przyjemnością zacytuję wam ostatnie słowa nasze- ▶

Biskup Mathieu Lebouakhan (w środku) w kościele parafialnym w Marieville, odprawiający Mszę św. wraz z innymi biskupami i księżmi, którzy wzięli udział w naszym tygodniu naukowym. (Pierwszy z lewej strony: ks. Canon Gerald Ouellette, proboszcz z Marieville i Rougemont)



► go hymnu narodowego (Gabonu w Afryce): „**W końcu powstaniemy, żeby osiągnąć szczęście**”. Ponieważ nie chcę zabierać wam zbyt wiele czasu, chciałbym zadać wam pytanie; pierwsze Afrykanom, a potem naszym przyjaciołom z Zachodu. W związku z tym, co właśnie usłyszeliśmy i z czego powinno składać się nasze życie – czy powinniśmy zatem być po prawej stronie, czy po lewej? Therese Tardif odpowiada na to pytanie: „Po stronie Prawdy!”. Ale teraz mówię naszym przyjaciołom z Zachodu co następuje: kiedy człowiek cierpi, nie dotyczą go dłużej ideaty, ale raczej to, co wydaje mu się rozwiązywać jego najpilniejsze problemy.

W obliczu ubóstwa podążanie za swoimi instynktami stało się kryterium oceny sytuacji i żądamy „środków doraźnych”, a stąd, bez odpowiedniej refleksji, tracimy obraz przyszłości zakryty teraz grubą mgłą materializmu.

Nasz słuch staje się ograniczony, kiedy jesteśmy oszukiwani przez podprogowe przekazy rozpowszechniane przez „wrogów” Ewangelii. Nasz zmysł powonienia obejmuje zapachy perfum, ale nie zapach Krzyżma Świętego, lecz raczej zapach pieniędzy papierowych, pojawiających się czasami jako ukryte pod płaszczykiem chrześcijaństwa przeciwnego Kościołowi katolickiemu.

Eureka! O tak, rozumiem! To nie was oni atakują, oni atakują Chrystusa. Atakują Boga. Rozumiemy dobrze, że trwa w nas Życie Boskie, oni atakują naszą godność dzieci Bożych. I jako księża, jako osoby ochrzczone – księża, którzy poświęcają się Bogu – oni woleliby, żebyśmy poświęcali się światu. I jako prorocy, którzy przepowiadają Wolę Bożą, oni chcieliby, żebyśmy przepowiadali wolę człowieka. Chrześcijaństwo nie ma już prawa mówić otwarcie. Co tylko jest chrześcijańskie, jest nienawidzone, krytykowane, a nawet zwalczane. Głoszone musi być to, co niechrześcijańskie: wolność dla innych, tak, ale nie dla chrześcijan!

Z powodu naszej godności jako dzieci Bożych, chcieliby nas zatruwać. Zazdroścą nam, ponieważ mamy tak dużo – posiadamy Niebo i ziemię. Zwalczają nas, ponieważ jesteśmy silni mocą Boga, mocą, którą On nam daje. Jesteśmy krytykowani, ponieważ posiadamy tajemnicę Życia Wiecznego. I w końcu jesteśmy zadłużeni, to znaczy obrabowani, ponieważ zabieranie czegoś, reprezentującego coś innego w ciepłych kolorach, jest zorganizowanym rabunkiem.

W tym kontekście, biedni, którzy pragną zanurzyć się w żywych wodach zbawienia, są zmuszeni do picia, mimo ich woli, ze studni międzynarodowych finansów... z ich efektami ubocznymi, zwanymi długiem, zmianami strukturalnymi czy ekonomicznymi, wyścigiem zbrojeń, antykoncepcją, promocją mody i sposobów życia radykalnie przeciwnych Ewangelii.

Więc, moi przyjaciele, otwórzmy nasze uszy i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze uszy na Chrystusa i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze uszy na magisterium Kościoła, Jednego, Świętego, Katolickiego i Apostolskiego i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze uszy na intuicję Clifforda Hugh Douglasa i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze uszy na przesłanie Louisa Evana i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze uszy na cier-

pienie naszych siostr i braci – bądźmy troskliwi dla nich wszystkich bez wyjątku, nawet tych, którzy nas nienawidzą i nami gardzą, i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Z tym, czego nas nauczyli, naśladujmy ich dobre przykłady – podkreślam „dobre” przykłady, ponieważ oni także chodzą do spowiedzi – naśladujmy dobre przykłady Pielgrzymów św. Michała i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Naśladujmy ich – Afrykanie, uważajcie – naśladujmy odwagę pielgrzymów, którzy są trawieni przez ten ogień, zanim my możemy się zapalić, ten ogień już ich strawił i kontynuuje ich trawić - i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze uszy na namowy Ducha Świętego, żeby przyjąć nasze własne uczestnictwo, nasze zaangażowanie, krótko mówiąc, nasze świadectwo i zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Otwórzmy nasze oczy, zobaczmy, oceńmy, zaplanujmy, produkujmy i bierzmy udział: zostańmy KREDYTOWCAMI SPOŁECZNYMI.

Bądźmy świadomi wagi modlitwy! Jezus, Syn Boży, często się modlił i wybrał Swoich uczniów po całonocnej modlitwie. Kiedy zostaliście Kredytowcami Społecznymi, uważajcie! Nasz kierownik duchowy, podczas ideologicz-



Biskup Mathieu otrzymuje sztandar św. Michała z rąk naszej dyrektor generalnej Therese Tardif i dyrektora Marcela Lefebvre'a

nego wydarzenia, którego nie chcę cytować, żeby go nie nagłaśniać, opowiadał nam o księdzu mówiącym: „Moi bracia, po co Poranne Modlitwy, kiedy biedni na nas czekają!”. Jego koledzy odpowiadali: „Mój przyjacielu, najpierw pomódlmy się, a potem idźmy”. „Nie!”, odpowiadał itd. Kierownik duchowy komentował: „Był tak zajęty biednymi, że jego wiara została pokonana i opuścił kapłaństwo, podczas gdy inni modlili się i kontynuowali służbę biednym”. To znaczy: módlmy się, módlmy się, módlmy się i angażujmy się.

Powiedziano nam: „Nie lękajcie się!”. Mam jeszcze jedną historię, żebyście się nie lękali. Wszyscy znacie ten dźwięk: „Cock-a-doodle-doo! Cock-a-doodle-doo!” („Kukuryku! Kukuryku!”). Jako młody mieszkaniec wsi uczestniczyłem w ścinaniu kogucich głów. Kiedy utniemy głowę kogutowi, możemy go wypuścić, a bezgłowy kogut dalej trzepocze skrzydłami na wszystkie strony. Widząc jak porusza się kogut, moglibyśmy uwierzyć, że on żyje i mogę was zapewnić, że ponieważ wciąż wypływa z niego krew, ci, którzy widzą, iż głowa koguta znajduje się w rękach tego, kto go zabił, uciekają od ptaka, który ciągle się porusza...

Szatan został pokonany na Golgocie, ale wciąż wycmachuje wokół, żeby nas oszukiwać... o co się lękacie? Głowa już została odcięta! Nazywamy to spazmem: ciało porusza się nadal, nawet jeśli nic tam nie zostało. Mieszkam w Port Gentil, gdzie są ryby. Ryba wyciągnięta z wody, jeśli szybko odetniemy jej głowę, będzie nadal się poruszała, nawet jeśli nie ma już głowy. W ten sam sposób wróg został pokonany przez Krzyż...

Moi przyjaciele, nie ma konieczności, żebyśmy robili przegląd wszystkiego, co Ekscelencje nam tu mówiliście. Powiem po prostu, że jestem szczęśliwy, iż tu się znalazłem, a my mamy ochotę powiedzieć, jak św. Piotr: „Postawmy tu trzy namioty: jeden dla Jezusa, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”, ale Jezus odpowiedział: nie,



Adeline Fouegoum, adwokat z Kamerunu, wręcza przedmiot kultury materialnej pochodzący z jej kraju Alainowi Pilote'owi, wydawcy MICHAELA i głównemu wykładowcy podczas tygodnia naukowego

musimy zejść na dół.

Dlatego musimy koniecznie zwrócić domowi... kredyt, który jest odnowionym zaufaniem w Boga zawsze Nieśmiertelnego. Bóg nie umiera! Dlatego wy macie kredyt: Bóg jest NIEŚMIERTELNY! I odnowione zaufanie w Boga zawsze Nieśmiertelnego, które nazywa się KREDYTEM! Dziękuję!

Diligere Deum ut Diligatur. Kochajcie Boga, a On będzie kochany. ✝

**+ Mathieu Madega Lebouakhan
Biskup Port Gentil**



Kredyt Społeczny na Synodzie Biskupów

Wypowiedź biskupa Mathieu Madega Lebouakhana w czasie Synodu Biskupów w Rzymie 17 października 2012 r.

W paragrafie 51 *Instrumentum Laboris* znajdujemy pięć sektorów: 1. sektor kulturalny, 2. sektor społeczny, 3. sektor ekonomiczny, 4. sektor życia obywatelskiego, 5. sektor religijny. Niezależnie od tego, stojący w obliczu tych sektorów, który musi wybrać jeden z nich, powinien najpierw zająć się sektorem ekonomicznym, żeby zapewnić sobie podstawowe potrzeby: *primum vivere deinde philosophari* (najpierw żyć, potem filozofować) i musimy *mutatis mutandis* (z niezbędnymi zmianami) dodać: *primum vivere deinde evangelizzari* (najpierw żyć potem ewangelizować). Ewangelizacja, której celem jest tworzenie świętych, uświęcanie Imienia Boga Ojca, budowanie Jego Królestwa, czynienie Jego woli (zob. *Pater Noster – Ojczy Nasz*), jest często wstrzymywana przez podstawowe potrzeby, które nazywamy ekonomią czy chlebem. Jest to odnotowane od grzechu pierworodnego (Rdz 3,1-24) do pierwszych siedmiu diakonów (Dz 6,1), nie zapominając o innych miejscach obecnej i przeszłej historii: ekonomia jest obecna we wszystkich ludzkich działaniach.

Dla nas obecny kryzys ekonomiczny jest zatem dla Kościoła *kairos* nowej ewangelizacji. Dlatego proponujemy – tak jak Papińska Akademia dla sektorów politycznego i dyplomatycznego – stworzenie nowej Struktury dla sektora ekonomicznego czy finansowego. Struktury opartej na doświadczeniu kościelnym: monastycyzmu, wspólnot religijnych, ruchów kościelnych, Focolari z ekonomią komunii, Pielgrzymów św. Michała i Instytutu Louisa Evena z Kredytem Społecznym – systemem finansowym wolnym od długu w służbie człowiekowi. Ta Struktura inspirowana przez Ducha Świętego pomoże Kościołowi i całej ludzkości. „Nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyj mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym, nie rzekł: «A któż jest Pan?»» lub z biedy nie począł kraść i imię mego Boga znieważać” (Prz 30, 8b-9).

+ Mathieu Madega Lebouakhan, biskup Port Gentil

Prawo wszystkich do dóbr Ziemi

Przemówienie Louisa Evena na Kongresie w Trois Rivieres

Publikujemy fragmenty przemówienia Louisa Evena, wygłoszonego na Kongresie Pielgrzymów św. Michała w Trois Rivieres w Quebecu, w 1957 r., komentującego orędzie radiowe papieża Piusa XII z 1 czerwca 1941 r.

Drodzy Kredytowcy Społeczni,

Jeśli oczekujemy na rok osiągnięć, musimy być przygotowani na rok ciężkiej pracy, pamiętając o wadze tych wysiłków, które podejmujemy. Ciągłe prosimy naszych Kredytowców Społecznych o więcej wysiłków, o cięższą pracę, o więcej poświęcenia... powinni oni być w pełni przekonani, że Kredyt Społeczny jest tak wspaniały, jak to się wydaje. Żeby to pokazać, moglibyśmy przez wiele dni mówić o wielu zadziwiających aspektach Kredytu Społecznego. Ale dzisiejszego popołudnia spróbuję skupić się na jednym tylko głównym punkcie Kredytu Społecznego i dotknąć lekko kilku innych jego aspektów.

Przywrócenie praw osoby ludzkiej

Kredyt Społeczny jest przywróceniem praw ludzkich, przywróceniem ludziom ich legalnych praw. To samo w sobie mówi wiele! Oznacza to, że każdy człowiek musi otrzymać to, co mu się należy; nie jako grupa, nie jako naród, nie jako klasa ludzi, nie jako związek zawodowy! Każdemu człowiekowi jego legalne prawa! Każdemu człowiekowi!

Z jednego powodu, że każdy z nas bez wyjątku ma do wypełnienia przeznaczenie, przeznaczenie, które przetrwa przez całą wieczność. Ale w czasie pobytu każdego człowieka tutaj na ziemi, ważne jest, żeby on/ona znalazł/a klimat sprzyjający wypełnieniu jego/jej przeznaczenia. To, co dotyczy nas zatem, jako Kredytowców Społecznych, leży dokładnie w tym zakresie. Ustanowienie porządku – politycznego, ekonomicznego czy społecznego – który sprzyja klimatowi pobudzającemu rozwój każdej osoby ludzkiej w jej pielgrzymowaniu ku swoim przeznaczeniom.



Louis Even (z prawej) otrzymuje portret papieża Piusa XII

Każdy z nas ma wieczne przeznaczenie. Każdy z nas jest wezwany do życia boskim życiem Boga przez Jego łaskę na całą wieczność. Lecz, by tak się stało, potrzebujemy sprzyjającego środowiska. W rezultacie musimy zatroszczyć się o nasze doczesne potrzeby, pamiętając o naszym wiecznym przeznaczeniu. Dlatego nie możemy uwikłać się w materializm albo dać się oszukać ideom komunistycznym czy socjalistycznym, które ograniczają indywidualne prawa człowieka na rzecz państwa!

Jakie są dokładnie te prawa człowieka? W orędziu radiowym wygłoszonym 1 czerwca 1941 r. w dniu Zielonych Świąt papież Pius XII zarysowuje precyzyjnie prawa każdej osoby ludzkiej w jej własnej szczególnej dziedzinie: „**(10) Nieodzownym wymaganiem jest, by dobra,**

stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi, dostawały się wszystkim, według zasad sprawiedliwości i miłości”.

Kiedy Papież mówi o „wszystkich”, to nie wyklucza nikogo! Zatem wszystkim, którzy nie chcą Kredytu Społecznego, ale którzy pragną praw „każdego bez wyjątku”, pozwólcmy przekazać nam ich formułę, żebyśmy mogli uzyskać to dla wszystkich!

Pełne zatrudnienie nie jest rozwiązaniem

Czy ci, którzy proponują pełne zatrudnienie mogą na przykład powiedzieć nam, w jaki sposób to małe dziecko będzie zatrudnione, żeby otrzymało swoje prawa? W jaki sposób ta starsza osoba miałaby być zatrudniona? W jaki sposób kobieta pracująca w domu, wychowująca dzieci, będzie zatrudniona, żeby

otrzymywać wynagrodzenie?

Oczekiwanie rozwiązania tego problemu społecznego poprzez wypłacanie wszystkim pensji nie jest wyjściem. Nie możemy dawać wszystkim płacy! Tym bardziej dzisiaj, kiedy współczesna technologia stale ogranicza potrzebę pracowników! Któregoś dnia przeczytałem artykuł doktora Monahana, który jest obecnie dyrektorem Sekretariatu Kredytu Społecznego (1957) i drugim następcą majora Clifforda H. Douglasa, gdzie pisał: „To konflikt pomiędzy postępowaniem a poszukiwaniem pełnego zatrudnienia znajduje się dzisiaj u korzeni inflacji!”.

Tak szybko, jak czynimy jakiś postęp, żeby zmniejszyć potrzebę zatrudnienia, szukamy tworzenia większej ilości miejsc pracy przez produkowanie broni, budowę fabryk, wydobywanie minerałów (które nie są obecnie potrzebne), robiąc to wszystko, by dostarczyć pracę każdemu. Nic z tego nie zostanie użyte do budowy domów, ale musi zostać wliczone w koszt domu, powiększając w ten sposób to, co musimy za niego zapłacić. Jest to podstawowa przyczyna inflacji. Zamiast dać nam więcej wolnego czasu na rozwój kulturalny i przygotowanie się do naszego życia wiecznego, tworzy się więcej miejsc pracy, żeby utrzymać pełne zatrudnienie! Nawet bardzo dobrzy katolicy mówią: „Człowiek musi być zatrudniony przez cały czas! Musi pracować w pocie czoła, inaczej nie będzie zasługiwał na jedzenie swojego chleba!”.

Kontynuuję cytowanie papieża Piusa XII (jest to wspaniały tekst!): „Każdy człowiek, jako istota żyjąca i obdarzona rozumem...”, to jest to, co odróżnia człowieka od zwierząt; człowiek ma rozum. Papież nie mówi „jako chrześcijanin”, nie mówi „jako katolik”, nie mówi nawet „jako ktoś wezwany do życia nadprzyrodzonego”. Mówi: „jako istota obdarzona rozumem”. To jest prawdziwy humanizm!

Każdy człowiek, jako istota ludzka jest obdarzony rozumem. Nie jako zatrudniony, ale jako byt obdarzony rozumem. W istocie, to z samej swojej natury człowiek posiada fundamentalne prawo do korzystania z dóbr materialnych ziemi. Każdy człowiek! Każdy człowiek, który ma duszę, ma rozum, czyż nie? Rozum

jest tym, co czyni ludzką duszę tym, czym ona jest; to nas odróżnia od zwierząt. Każdy człowiek ma fundamentalne prawo do dóbr ziemi tylko dlatego, że jest człowiekiem; nie z żadnego innego powodu. Jakie mam prawo do mojego chleba codziennego? Moim pierwszym prawem jest to, że jestem człowiekiem, że się urodziłem!

Papież dodaje do tego coś, czego jeszcze nie było: „**choćby ustanowienie szczegółowych wskazań dla realizacji tego prawa w praktyce pozostawiono woli ludzkiej i prawnym formom poszczególnych narodów**”. Prawne formy są prawami; to jest pozostawione człowiekowi, wspólnocie. Pozostawia się ustawodawcom bardziej szczegółowe określenie praktycznej realizacji tego prawa. Ale nigdy nie zezwala się im na odmówienie go człowiekowi, ani uniemożliwienie mu skorzystania z niego.

Ustawodawcy, którzy nie uznają prawa każdej osoby do dóbr ziemskich i stawiają bariery uniemożliwiające komukolwiek dostęp do nich, przeciwstawiają się fundamentalnym prawom człowieka i nie zasługują na wykonywanie swojej misji.

Na naszym Kongresie w 1957 r. dyplom otrzymuje Gilberte Cote-Mercier, współzałożycielka wraz z Louïsem Evenem czasopisma MICHAEL, na jej 25-lecie apostołatu. Dwie panie obok niej: Florentine Seguin (z lewej) i Therese Tardif (z prawej) są nadal pełnoetatowymi Pielgrzymami św. Michała

Są oni uzurpatorami, złodziejami! W naszym kodeksie prawa krajowego lub prowincjonalnego (stanowego) chciałbym widzieć część gwarantującą te prawa każdemu człowiekowi w naszym kraju. Gdzie w naszych katolickich prowincjach i w kanadyjskich prowincjach sąsiednich jest sekcja z prawami gwarantującymi każdemu człowiekowi możliwość egzekwowania jego fundamentalnego prawa do korzystania z dóbr ziemi?

„Wydiedziczenie”

Kardynał Leger ufundował w Montrealu szpital dla ludzi upośledzonych ekonomicznie. Jest to piękne dzieło i mamy wiele innych takich dzieł dla biednych.

Ale dlaczego jest tak wiele porzuconych przez los (wydiedziczonych) ludzi i dlaczego nazywamy ich „havenotami”¹? Powód, który się podaje to to, że utracili oni swoje „dziedzictwo”, swoje prawa do dóbr ziemi, które Bóg stworzył dla wszystkich ludzi. Człowiek posiada podwójne dziedzictwo: dobra ziemi i postępowanie. ▶

¹ havenot (ang.) – nie mieć, tu jako rzeczownik pisany łącznie oznacza osobę biedną lub posiadającą bardzo ograniczone środki materialne. (przyp. tłum.)



► Mówiliśmy już o dobrach ziemskich. Przyjrzyjmy się teraz postępowi. Postępem jest to, co zostało dokonane i przekazane nam przez wszystkie poprzednie pokolenia aż do dziś. Nasze pokolenie nie wynalazło wszystkich tych rzeczy w oparciu o które dzisiaj funkcjonujemy, żeby znajdować nowe rzeczy. To wszystko otrzymaliśmy od poprzednich pokoleń. Jest to także część naszego dziedzictwa, dar dla nas od poprzednich pokoleń! Zatem skąd mogą się brać grupy ludzi na ziemi, które domagają się kontroli nad tymi korzyściami wynikającymi z poprzednich generacji? I jakie mają oni prawo do skąpej, powtórnej ich dystrybucji w społeczeństwie razem z warunkami, jakie nakładają?

Papież Pius XII wspomina o „zasadach sprawiedliwości i miłości”. Teraz istnieje niesprawiedliwość w postaci kradzieży dóbr innych! Niesprawiedliwość polegająca na okradaniu wszystkich z ich prawa do dóbr ziemi. Miłość musi następować jedynie po sprawiedliwości, żeby wypełnić małe zagłębienia, by tak rzec, których sprawiedliwość nie może wypełnić. Jeśli każdy, jak to jest np. w systemie Kredytu Społecznego, otrzymywałby większość swojego dochodu z dywidendy upoważniającego go do udziału w dobrach ziemskich, to wciąż byłaby grupa ludzi, którzy z powodu choroby, nieszczęścia (jak pożar domu czy wypadek) potrzebowałiby ekstra pomocy. To wtedy miłość musi przyjść, by dokończyć to, czego sprawiedliwość nie była w stanie osiągnąć.

Ale co z tymi, którzy głoszą miłość, podczas gdy wspierają niesprawiedliwość? Jak możemy to wyjaśnić? Wiemy, że miłość jest cnotą teologiczną i dlatego sama w sobie jest wyższa od sprawiedliwości. To jest prawda. Ale w porządku rzeczy, kiedy dochodzi do dystrybucji dóbr ziemskich, sprawiedliwość musi być zawsze pierwsza!

Papież mówi nam, że to prawo każdego do dóbr ziemskich, jest prawem nienaruszalnym. Co znaczy ta nienaruszalność? Zapytajcie jakiegokolwiek prawnika, a wyjaśni on znaczenie słowa „nienaruszalny” jako niezbywalny, nie podlegający przepisom. Po pewnym czasie: pięciu latach w pewnych przypadkach, po roku w sytuacji wypadku samochodowego, po trzydziestu latach dla nieruchomości itd., prawo staje się niezbywalne. Innymi słowy nie może zostać odebrane.

Prawo, które nie może zostać zniesione

Papież Pius XII mówi nam, że prawo każdego do dóbr ziemi jest niezbywalne, nie może zostać odebrane

Każdy człowiek ma fundamentalne prawo do dóbr ziemi tylko dlatego, że jest człowiekiem; nie z żadnego innego powodu.

po iluś latach. Nie może zostać usunięte przez stulecia czy przez prawa ludzkie! Chociaż mogą istnieć prawa ludzkie, które odmawiają tych praw albo pozbawiają nas ich wykonania. Nie mogą one pozbawić nas prawa do życia, to prawo zawsze istnieje!

Tego żądamy poprzez Kredyt Społeczny, by każdy człowiek miał prawo do spełnienia swojego przeznaczenia z godnością dziecka Boga. Nie można tego osiągnąć, kiedy się nie ma serca do życia. Św. Wincenty à Paulo powiedział to do-

brze: **„Zanim powiemy komuś, żeby ratował swoją duszę i pracował nad swoim zbawieniem, musimy najpierw upewnić się, że jego warunki materialne są takie, iż jest on w stanie odkryć, że je w ogóle posiada”.**

Kiedy fizyczne warunki ludzi nie są lepsze niż warunki w stajni lub są gorsze od nich, jak możemy spodziewać się, że będziemy mówić im o ich duszy? Wiem, że w każdym więzieniu albo w przypadku ubóstwa, a nawet skrajnej nędzy, można ocalić swoją duszę. Dobry Bóg

tam także daje swoje łaski, ale jest to o wiele trudniejsze! Jest dużo trudniej osiągnąć zbawienie w takich warunkach i Papież dobrze to opisał.

Nie mamy prawa tworzyć ludziom trudnych warunków życia! Nie mamy prawa wprowadzać ich w takie warunki, mówiąc im: „Zostańcie bohaterami! Zbawcie się tak czy inaczej! Podciągajcie się!”. Nie mamy prawa tego robić! Jeśli takie warunki zdarzają się nieuchronnie, jesteśmy zmuszeni do cierpienia, ale nie mamy prawa do ich akceptacji bez dążenia do ich zmiany! Chrześcijanin nie ma prawa do pogodzenia się z nieładem, nawet jeśli cierpi z jego powodu!

„To osobiste prawo do dóbr materialnych”, stwierdza dalej Papież, **„w żaden sposób nie może być zniesione, nawet przez inne prawa pewne i powszechnie uznawane”**. Oto dobry przykład: osoba posiada pewny tytuł do swojego domu, inna do swojej farmy, inna do swojej fabry-

ki. Są to jednoznaczne i pewne prawa. Są one dokładnie określone, są uznane i nie będą zniesione. Ale to nie wyklucza innego fundamentalnego prawa – prawa każdego do udziału w dobrach ziemskich! Po pierwsze, jak to widzimy jako Kredytowcy Społeczni? Czy żądamy, żeby nieruchomość została odebrana właścicielowi, po to, by dać ją temu, kto nie posiada nic? Absolutnie nie! Właściciel domu może zatrzymać swój dom, farmer może zatrzymać swoją farmę, a właściciel fabryki może zatrzymać swoją fabrykę. Żądamy tego, żeby każdy bez wyjąt-



ku człowiek miał prawo do otrzymania dla siebie produktów pochodzących z tej fabryki i dóbr z farmy. Właściciel fabryki, jak też właściciel farmy będą bardzo szczęśliwi, że ich produkty zostaną sprzedane. Będą najszcześniejsi ze wszystkich.

Prawo wszystkich do kapitału

Kredyt Społeczny jest wspaniałą metodą, która re-spektuje własność prywatną i środki produkcji, a w tym samym czasie uznaje prawa każdego do ogromnych zasobów stworzonych przez Boga i rozwiniętych przez człowieka. „Użytkowanie” jest słowem, które oznacza: „legalne prawo używania i korzystania z owoców lub dochodów czegoś, co należy do innej osoby”. Ludzie mają to prawo w świetle porządku społecznego. Nie możemy zaraz otrzymać wszystkiego w każdej chwili na żądanie. W naszym współczesnym świecie musimy przedstawić drukowane lub wypisane na kawałku papieru „prawo”, zwane pieniędzmi. Pieniądze te z kolei reprezentują nasze prawdziwe prawa, którymi obdarzył nas Bóg. Otrzymujemy te pieniądze zgodnie z naszymi potrzebami i zgodnie ze zdolnością produkcyjną naszego kraju i jego możliwościami odpowiedzi na nasze potrzeby.

Clifford H. Douglas dokonał dwóch ważnych rozróżnień w Kredycie Społecznym między kredytem realnym (to, co kraje są zdolne wyprodukować, żeby zaspokoić potrzeby ludzi) i kredytem finansowym (pieniądze, które wyrażają te potrzeby). Douglas pisał: „**Potrzebujemy relacji równości, proporcji, trwałości i stabilności między kredytem finansowym i kredytem realnym**”.

Kto tworzy kredyt realny? Skąd pochodzi zdolność produkcyjna kraju? Pierwszym, głównym czynnikiem, tym wielkim autorem kredytu realnego jest Bóg!

Gdyby On nie stworzył ziemi ze wszystkim, co jest na niej – drzewami w lasach, rzekami, morzami i ich wodami, słońcem, które czerpie wodę na chmury, górami, które pozwalają na istnienie wodospadów, które można wykorzystać... wszystkie te siły znane już człowiekowi, jak też te nieznanne, których znalezienie jest jego misją... gdyby Bóg nie stworzył wszystkich tych rzeczy, człowiek nie byłby zdolny do użycia ich dla swoich potrzeb. Taka jest misja, jaką Bóg przeznaczył Adamowi, nawet po jego grzechu: „Opanuj ziemię, zgrzeszyłeś, ale opanuj ziemię, zrób wszystko, żeby mimo to ją opanować!” (...)

Politycy oklaskują dobrobyt kraju produkując „statystyki produkcji”. W tych statystykach nie figuruje cierpienie, jakie istnieje w rodzinach. Nie ma statystyków, którzy by to robili! Ale wy, Kredytowcy Społeczni, kiedy idziecie od drzwi do drzwi przez wiele regionów Quebecu, Ontario i innych prowincji naszego pięknego kraju,

„To osobiste prawo do dóbr materialnych w żaden sposób nie może być zniesione, nawet przez inne prawa pewne i powszechnie uznawane

Kanady, widzicie wiele nieszczęścia i cierpienia.

Czy bierze się w tym wszystkim pod uwagę ludzi? Nie, są prawa i regulacje! A troska o ludzkość? Nie, prawa nie zapewniają potrzeb ludzkości! Ale istnieją prawa zapewniające prawa pieniędzy. Jeśli nie wypełnisz swoich finansowych zobowiązań, twój kredytodawca pozwie cię do sądu, a sąd stanie po jego stronie. Zajmie on twoją nieruchomość, jeśli taką posiadasz, skonfiskuje twoje wynagrodzenie, jeśli coś zarabiasz, po to, żeby zostały zaspokojone prawa pieniędzy. Nie krytykuję tych procedur. Mówię tylko, że istnieją regulacje chroniące prawa pieniędzy, ale nie ma takich, które chronią prawa człowieka do należących się mu dóbr ziemskich. Dla tych ludzi nie ma nic. Nadszedł już czas, żebyśmy stworzyli prawa, które będą ich chronić!

Papież, Namiestnik Pana Jezusa na ziemi i pierwszy reprezentant Chrystusa jest głową Kościoła powszechnego w Rzymie. Zajmuje miejsce Chrystusa tutaj na ziemi. Mówi z autorytetem i nie mówi, że kraj jest zamożny tylko dlatego, iż posiada wiele dóbr. Mówi na ten temat tak: „**(12) Bogactwo gospodarcze jakiegoś narodu nie polega właściwie na obfitości dóbr, mierzonej prostym, często materialnym rachunkiem ich wartości**”. (To jest warte tak dużo, wynosi tak dużo, dlatego kraj jest bogaty). Przeciwnie, Papież mówi, że realne bogactwo nie polega na tego rodzaju pomiarze, „**lecz na tym, aby owa obfitość przedstawiała i dawała rzeczywistość i skutecznie podstawę materialną, wystarczającą do należytego rozwoju osobistego członków narodu**”. Bogactwo, które nie jest rozdzielone, nie jest bogactwem! Prawdziwe bogactwo jest bogactwem rozprowadzonym w społeczeństwie. Oczekuję dnia, w którym politycy będą wychwalać rozdział dobrobytu każdej osobie, każdej rodzinie! To nie zostało jeszcze zrobione.

Papież dodaje: „**Gdyby tego rodzaju słuszny podział dóbr nie został urzeczywistniony albo gdyby wprowadzono go w życie w sposób niedoskonały, wówczas nie zostałby osiągnięty prawdziwy cel ekonomii państwowej. Nawet gdyby była do dyspozycji, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wielka obfitość dóbr, to naród, nie dopuszczony do uczestniczenia w nich, nie byłby bogaty, lecz biedny**”.

Jesteśmy świadkami biedy, przeciwieństwa obfitości bogactwa! Dopóki bogactwo nie jest rozdzielone, a ludzie pozostają biedni, nie mamy prawa mówić, że królujecie dobrobyt! Czy to jest bogaty kraj? Tak! Bardzo dobrze, zatem powinniśmy rozważyć oskarżenie przeciwko rządowi. Ludzie są biedni, a kraj jest bogaty, rząd jest winny! 🙏

Louis Even



„Porzuciłam niehumaniczny świat finansów”

Świadectwo Celine Akouete, byłej pracownicy Centralnego Banku Zachodnioafrykańskiego

Ekscelencje, Pani Dyrektor, drodzy Pielgrzymi św. Michała, drodzy bracia i siostry w Chrystusie, pozwólcie mi wyrazić moją radość, mówiąc wam, że jestem bardzo, bardzo, bardzo szczęśliwa, że mogę być między wami dzisiaj poranka. Dziękuję całemu zespołowi Pielgrzymów, a zwłaszcza naszemu bardzo wspaniałemu pilotowi, panu Alainowi Pilote'owi, który z wielkim mistrzostwem przedstawił nam zabarwione humorem wysokiej jakości wykłady na temat obecnego systemu finansowego i jego katastrofalnych konsekwencji. Umiejętnie potrafił przekonać nas o skuteczności środków zaradczych. Unikalnej terapii, jaką należy zastosować wobec tego poważnie chorego pacjenta – świata finansów – żeby złagodzić ból, z powodu którego cierpi. Ta terapia, którą wszyscy znacie, nosi nazwę Kredytu Społecznego.

Powrócę do mego osobistego doświadczenia, które pozwoli zrozumieć wam moje świadectwo: byłam częścią innego świata. Jestem czystym produktem innego świata, świata „niehumanicznego”, świata, który czynimy „diabolicznym”. To prawda! Jestem ekonomistką. Pracowałam ponad dwadzieścia lat w banku, w Centralnym Banku Zachodnioafrykańskim (WACB – Western African Central Bank). Zaczynałam jako bardzo młoda osoba po egzaminie. Uczyłam się w ich szkole, potem w Banku Francuskim, a potem uczestniczyłam w szeregu szkoleń w Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Banku Światowym.

Podczas naszych szkoleń wpajano nam sposób myślenia zwany „sposobem myślenia Banku Centralnego”. To prawda, że żeby coś osiągnąć w tym systemie trzeba być masonem, być członkiem Iluminatów, należeć do Różokrzyżowców i kto wie, co jeszcze. To w tym systemie się rozwijałam, ale nigdy nie wstąpiłam do masonerii. Próbowali mnie wciągnąć, ale nigdy im się to nie udało. Nie należę do żadnego kręgu ani tajnego stowarzyszenia, ponieważ jako młoda dziewczyna konsekrowałam

się Niepokalanemu Poczęciu, Maryi Dziewicy. To mnie prawdopodobnie uchroniło. Wszyscy ci, którzy znaleźli się tutaj, czy są to biskupi, księża, czy ludzie świeccy, nie znaleźli się tu przez przypadek. Wszyscy zostaliśmy wezwani; każdy z nas otrzymał wezwanie.

W Banku Centralnym pracowałam w wielu działach. Zajmowałam wiele stanowisk, od pożyczek do kredytu, a także w dziale public relations. Współpracowałam z agentami Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Potem wylądowałam w Komisji Bankowej Wybrzeża Kości Słoniowej, instrumencie kontrolnym Banku Centralnego. Tam Matka Boża złapała mnie za kołnier. „Dosyć tego!”

W istocie byłam wciągnięta w ten system, ale nie byłam szczęśliwa. Czułam pustkę w sobie, czegoś mi wewnątrz brakowało. Miałam wszystko, co

chciałam, pieniądze, władzę – ponieważ jest to emocjonujące, szczególnie gdy zaczynamy kontrolować banki i mamy władzę, by zwolnić prezesa banku i władzę po weryfikacji zamknięcia banku.

Wszystko to jest porywające, ale w pewnym momencie Matka Boża wszystko to zakończyła. W obliczu wielkiego bogactwa bankierów i ludzkiej nędzy, z którą spotykałam się każdego dnia, pewnego ranka postanowiłam to zostawić, zatrasnąć drzwi i zrobić coś innego. Moi rodzice, ani moi przyjaciele nie rozumieli mnie. Zastanawiali się, co się ze mną stało. Dlaczego zostawiam taką dobrą pracę, żeby zrobić coś innego? Zostawiłam to i znalazłam innego pracodawcę w osobie Matki Bożej.

Kiedy byłam mała, zostałam konsekrowana Maryi Dziewicy. Później konsekrowałam się Trójcy Świętej poprzez Niepokalane Poczęcie. Następnie zostałam odpowiedzialna za wspólnotę Maryi Królowej Pokoju, której powołaniem jest modlitwa za walczące ze sobą kraje, za pojednanie, pokój, nawrócenie serc, za miłość. Praktykujemy także apostoła rodziny. Modlimy się za rodziny,



Celine Akouete z naszą dyrektorką generalną Therese Tardif

z rodzinami, czasem idziemy od drzwi do drzwi. Czasem też przynosimy nasz posąg Dziewicy Pielgrzyma, Królowej Pokoju, do rodzin, które mają problemy i modlimy się przez tydzień, dwa tygodnie, zależnie od przypadku. I mamy piękne wyniki.

Moi dawni koledzy śmiali się ze mnie i mówili: „Chcesz zaopiekować się biednymi! Jak to zrobisz bez środków?”. Wiecie, że świat (finansów i banków) ma tyśiąc tricków w swojej teczce, żeby was złapać. Jeden z dyrektorów wielkich banków w rejonie zaprosił mnie i powiedział: „Chce pani zająć się biednymi, ale przy pomocy jakich środków? Pomogę pani. Dam pani projekt – wszystko jest już przygotowane: będzie pani eksportować ryż z subregionów. Wykonaliśmy badania rynku, przyniesie to miliardy”.

Pozwoliłam się prawie na to złapać, tłumacząc sobie: „To są pieniądze, żeby pomóc mi zająć się biednymi i z powodzeniem przeprowadzić pracę Niepokalanej!”. Ale ponieważ miałam kierownika duchowego, powiedziałam mu o tym, a on ostrzegł mnie: „Bądź ostrożna, wpadniesz w pułapkę. Nie możesz opuścić świata finansów, żeby rozpocząć działania, których nie przestudiowałaś, a prawdopodobnie coś się za tym kryje. Być może za tym wszystkim stoją narkotyki, więc bądź bardzo ostrożna. Matka Boża nie potrzebuje wszystkich tych brudnych pieniędzy. Pozostań w modlitwie, a Dziewica Maryja znajdzie środki potrzebne ci, żebyś mogła zaopiekować się biednymi”.

Widzicie, moja modlitwa została wysłuchana. Błogosławię dzień, kiedy po raz pierwszy spotkałam ojca Gustawa i Marcela Lefebvre'a z Pielgrzymów św. Michała, ponieważ czasami oddaję moje niewielkie umiejętności i mój czas do dyspozycji prac diecezji katolickiej, za które odpowiedzialny jest ks. Gustaw Adou. Pewnego ranka znalazłam na jego stole ulotkę Pielgrzymów św. Michała mówiącą o długu publicznym i ubóstwie w krajach afrykańskich. Natychmiast się tym zainteresowałam. Przeczytałam artykuł i postanowiłam nawiązać kontakt z Pielgrzymami św. Michała. Kiedy Marcel Lefebvre przybył na Wybrzeże Kości Słoniowej, zrobiłam wszystko, żeby się z nim spo-

tkać, ponieważ przygotowywałam się do pielgrzymki do Montrealu, do oratorium św. Józefa, gdzie zostałam uleczona z poważnej choroby wiele lat temu. Dlatego program mojej pielgrzymki uległ zmianie: wszyscy pielgrzymi przyjadą najpierw do Rougemont, żeby wziąć udział w tygodniu naukowym. Niestety tylko jedna osoba świecka otrzymała wizę do Kanady. Dlatego mówię, że wszyscy, którzy znaleźli się tutaj zostali naprawdę wezwani do siania.

Tak jak jestem odpowiedzialna za wspólnotę Maryi Królowej Pokoju w mojej parafii w Abidżanie, stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej, odpowiadam też za wszystkie grupy Maryjne.

Je stem członkiem rady parafialnej i oddaję mój czas i moje zdolności do dyspozycji Kościoła. Prowadzę zajęcia z Katechizmu w katedrze. Odkąd opuściłam Bank Centralny, jestem radosna, szczęśliwa i niczego mi nie brakuje. Jestem szczęśliwa z tym, co posiadam, a jest to niewiele, to, co Bóg mi daje, i jestem całkowicie szczęśliwa.

Jaki będzie mój udział? Po pierwsze, kiedy wrócę na Wybrzeże Kości Słoniowej, przedstawię sprawozdanie mojemu proboszczowi. Będę propagowała Kredyt Społeczny w mojej grupie duchowej i w innych grupach w parafii. Po drugie, to prawda, że demonizujemy bankierów, demonizujemy świat finansów, ale w tym świecie nie tylko istnieją małe diabły. Są także ludzie, którzy wiedzą, co się dzieje i próbują podnieść świadomość wokół siebie, ale wygląda, jak byśmy byli skuci

łańcuchami, ponieważ istnieje także „kodeks milczenia”: kiedy opuszczamy ten świat (Bank Centralny), nie wolno nam mówić o niczym, co widzieliśmy, co robiliśmy, czego się uczyliśmy, dlatego zamyka nam się usta.

Ale Jezus powiedział: „Nie lękajcie się!”. Papież Jan Paweł II mówił: „Nie lękajcie się!”. Od chwili, gdy przybyłam do Rougemont, czuję się wolna. Nie jestem zobowiązana do utajniania żadnych informacji i pójdę nawet dalej: to w tym świecie, w świecie finansów, który był kiedyś moim światem przekażę wiadomość o Kredycie Społecznym, ponieważ już więcej się nie lękam! ✝

Celine Marie Therese Akouete



Maryja Królowa Pokoju

Pojęcie sprawiedliwości w nauce społecznej Kościoła

Ks. dr Ryszard Maria Tomaszewski

W dniach 1-4 września 2012 r. odbył się nasz doroczny Międzynarodowy Kongres Sprawiedliwości Społecznej i Kredytu Społecznego.

Tematem tegorocznego kongresu było hasło: „The church is God's family in the world. In this family no one ought to go without the necessities of life” (Benedict XVI, Deus Caritas est) – „Kościół jest rodziną Bożą w świecie. W tej rodzinie nie powinno być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne” (Benedykt XVI, Deus caritas est).

Kongres poprzedziło Międzynarodowe Seminarium

podzielić się swoimi refleksjami jako polski kapłan i paulista z Towarzystwa Świętego Pawła, które jest zgromadzeniem zakonnym założonym we Włoszech przez bł. Jakuba Alberionego. W swoim wystąpieniu często będę nawiązywał do tego Człowieka Kościoła, który uważał, że jest jego małym sługą, ale służył mu na wielką skalę, tj. angażując wszystkie swoje siły i możliwości: fizyczne, materialne i duchowe. Służył mu zwłaszcza za pomocą apostołstwa wydawnictw.

Jedno z dzieł ks. Alberionego nosi tytuł *Catechismo sociale* (pol. *Katechizm społeczny*). Powstanie książki sięga kwietnia 1948 r., kiedy to we Włoszech odbyły się pierwsze wybory polityczne¹. Pomimo dość pomyślnego wyniku dla katolików, ks. Alberione przeczuwał nadchodzące walki ideologiczne i aby przygotować do nich ludzi, postanowił zapoznać ich z nauką społeczną Kościoła. W kanadyjskiej recenzji Katechizmu opublikowanego w Stanach Zjednoczonych pod tytułem *Design for a just society* (1962) podkreśla się, że dzieło ks. Alberionego jest pomocne w formowaniu katolików do odpowiedzialności społecznej, w tym do podjęcia obowiązków politycznych². Na podstawie nauczania Papieży, przede wszystkim Leona XIII, Piusa XI i Piusa XII, książka ukazuje podstawę wszelkiego zaangażowania społecznego, którą są dwie cnoty życia publicznego: sprawiedliwość i miłość.



Ks. dr Ryszard M. Tomaszewski przedstawia swój wykład w czasie Kongresu Kredytu Społecznego. Na ekranie: portret bł. Jakuba Alberionego

Naukowe pt: „Sprawiedliwość społeczna w świetle nauki Kościoła”, które odbyło się w dniach 22-30 sierpnia 2012 r. Wykłady na temat Kredytu Społecznego szkockiego inżyniera Clifforda H. Douglasa jako konkretnej formy wprowadzenia w życie katolickiej nauki społecznej prowadził pielgrzym św. Michała – Alain Pilote.

Swoje wystąpienia mieli również zaproszeni z całego świata goście, wśród nich paulista z Polski – ks. dr Ryszard Maria Tomaszewski. Poniżej przedstawiamy tekst jego wystąpienia.

Przede wszystkim chciałbym podziękować Instytutowi Luisa Eveny w osobie Pani Dyrektorki Thérèse Tardif za zaproszenie na to sympozjum. Od lat pragnąłem poznać z bliska Wasze dzieło i oto jestem tutaj, aby nie tylko wziąć udział w tym ważnym wydarzeniu, ale także, by

nr 228). W każdym razie władza państwowa, jak każda władza, pochodzi od Boga i zależy od Boga (por. CS nr. 144-166). Nawet jeśli osoby, które ją reprezentują, są wybierane przez ludzi, to zawsze Bóg kieruje ludzką historią i byłoby błędem sądzić, że można rządzić państwem niezależnie od Niego. Konsekwencją tego błędu jest żądanie absolutnego rozdziału państwa i Kościoła. Liberalny slogan: „Wolny Kościół w wolnym państwie” jest czystą iluzją, ponieważ istnieją obszary działania i jurysdykcji zarezerwowane wyłącznie dla państwa lub wyłącznie dla

¹ Por. Lucina Bianchini, *Introduzione. Come è nato il presente catechismo?*, [w]: Giacomo Alberione, *Catechismo sociale. Elementi di Sociologia Cristiana*, Edizioni Paoline, Roma 1985, s. 5. Cytując książkę, będę używał skrótu CS.

² Por. *Prairie Messenger*, listopad 1962.

Kościół, a są również takie, które podlegają jurysdykcji mieszanej, jak np. zawieranie związków małżeńskich, edukacja i wychowanie, obyczajowość, wolne wykonywanie praktyk religijnych itd. Obowiązki religijne nie są nigdy sprawą wyłącznie prywatną, lecz wypełnia się je w przestrzeni społecznej, a to oznacza, że stanowią część życia publicznego. Państwo i Kościół winny zatem działać wspólnie (por. CS nr 237-240). Dwadzieścia wieków historii Kościoła ukazuje, że jest on prawdziwym promotorem postępu cywilizacyjnego. W *Katechizmie społecznym* ks. Alberione czytamy:

„Bowie to najwybitniejsi synowie tego Kościoła zakładali pierwsze przytułki, ochronki, szpitale, leprozoria; przygotowywali pod uprawę ugory, osuszali bagna, a wokół wspaniałych opactw tworzyli wioski, warsztaty, ośrodki handlowe i miasta. To święci biskupi, księża i mnisi zakładali na alpejskich przełęczach schroniska chroniące wędrowców, patronowali rozejmom w czasach wojen, zakładali zakony zajmujące się wykupywaniem niewolników, tworzyli nisko oprocentowane lombardy³, tworzyli bractwa pomagające skazanym na śmierć i opiekujące się więźniami.

Heroiczne postaci św. Bazylego, św. Grzegorza, św. Leona Wielkiego, św. Benedykta, św. Bernarda, św. Franciszka, św. Jana Bożego, św. Kamila de Lellis, św. Karola Boromeusza, św. Wincentego a Paulo, św. Jana Benedykta Cottolengo, św. Jana Bosko, ojca Flanaganą i wielu innych przyniosły społeczeństwu dużo więcej chwały niż jakakolwiek inna grupa społeczna. Tylko tam, gdzie Kościół dotąd nie mógł rozwinąć swojej dobroczynnej działalności, znajdujemy niewolnictwo i poligamię (...). I tylko tam, gdzie duch chrześcijański osłabł, znajdujemy ewidentne przejawy upadku cywilizacji” (CS 217).

To powiązanie dobra publicznego z religią dostrzegał według bł. Jakuba Alberionego król Węgier, św. Stefan, dla którego nie istniały dwa rodzaje porządku – boski i ludzki, czy też religijny i państwowy, lecz „po prostu jeden sprawiedliwy porządek” (CS nr 166). Dlatego też węgierski monarcha identyfikował naruszenie porządku publicznego, czyli praw cywilnych, z naruszeniem porządku boskiego, czyli przykazań Bożych. Z tego punktu widzenia każde naruszenie prawa czy przestępstwo polityczne jest zawsze grzechem, a zatem wymaga także ekspiacji religijnej. W praktyce prawodawstwo św. Stefana nakładało np. na krzywoprzysięcę surowy post, a zabójca, poza innymi karami, musiał po-

³ Nisko oprocentowany lombard (wł. *Monte di pietà*) to instytucja finansowa powstała pod koniec XV wieku we Włoszech z inicjatywy franciszkanów, której celem jest udzielanie pożyczek o ograniczonej wysokości (mikrokredyt) na warunkach bardziej korzystnych w stosunku do rynkowych, udzielanych pod zastaw. Klienci musieli zastawić coś, co miało wartość przynajmniej o jedną trzecią wyższą od pożyczki, o jaką się zwracali. Pożyczka zazwyczaj była udzielana na okres jednego roku. Jeżeli po upływie tego czasu nie zwracano jej, zastaw był wystawiany na licytację.

ścić przez trzy lata o chlebie i wodzie (tamże). Tłumaczy się to przekonaniem, że wszelki fałsz i niesprawiedliwość wyrządzają szkodę religii, ale zarazem społeczeństwu, które jest nimi dotknięte, gdyż przykazania Boże najlepiej gwarantują poszanowanie godności człowieka, natomiast ich nieprzestrzeganie narusza zarówno porządek naturalny, jak i nadprzyrodzony. Zatem obydwu winna dotyczyć kara.

Ksiądz Alberione wyciąga stąd następujące wnioski: sprawiedliwość społeczna jest nie tyle kwestią struktur społecznych, ile kwestią religii, która polega na poznaniu prawdy o Bogu i o człowieku. Każdy system społeczny negujący tę prawdę lub oddzielający prawdę o człowieku od prawdy o Bogu, czyli oddzielający antropologię od teologii, jest systemem zwodniczym. Potwierdzenie tej swojej socjologii ks. Alberione znalazł w orędziu papieża Piusa XII na Boże Narodzenie 1942 r.:

„Doktryna czy aktywność społeczna, która neguje ten wewnętrzny, fundamentalny związek z Bogiem tego wszystkiego, co dotyczy człowieka, czy też go nie uwzględnia, idzie błędną drogą; a budując jedną ręką, drugą przygotowuje środki, które wcześniej czy później staną się zagrożeniem dla dzieła i zniszczą je” (CS 142).

W Polsce mieliśmy księży i biskupów, którzy władcom i rządzącym odważnie przypominali tę prawdę. Wielu z nich zapłaciło za to cenę życia i męczeństwa. Najbardziej znane przykłady to bł. ks. Jerzy Popiełuszko zamordowany przez tajne służby reżimu komunistycznego w 1984 r.; św. Maksymilian Kolbe, franciszkanin zamordowany w Auschwitz w 1941 r.; św. Andrzej Bobola, jezuita zamęczony w 1657 r. przez kozaków, św. Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowa zabity przez króla mieczem podczas odprawiania Mszy św. w 1079 r., gdyż odważył się przypomnieć władcy, że dobro publiczne powinno stać ponad jego osobistymi ambicjami. Wszyscy

oni walczyli o ład społeczny zbudowany na zasadach ewangelicznych i wierze katolickiej. Np. Andrzej Bobola, bity nahajkami i policzkowany, kopany i wleczony wyboistą drogą na przywiązanim do konia sznurze, gdy kozacy zaproponowali mu wolność pod warunkiem, że zaprzę się swojej wiary, odpowiedział: **„Jestem katolickim kapłanem. W tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi. Wy raczej powinniście czynić pokutę, bo inaczej przy waszych błędach w żaden sposób nie dostaniecie zbawienia. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze swoje”**⁴. Te słowa wywołały wzmożone okrucieństwo kozaków: kapłan był powtórnie bity biczami, na wzór Chrystusa uwieńczony koroną cierniową, policzkowany i straszliwie sponiewierany, aż zraniony zakrzywioną szablą upadł. Wówczas wykluto mu prawe oko, w różnych miejscach zdarto z niego skórę, okrutnie przypiekając rany ogniem i nacierając je szorstką plecionką. I na tym nie koniec: ob-

⁴ Pius XII, *Invicti Athletae Christi* (1957).

► cięto mu uszy, nos i wargi, a język wyrwano przez otwór zrobiony w karku, ostrym sztyłem ugodzono go w serce. Około godziny trzeciej po południu jezuita dobył cięciem miecza zdobył palmę męczeństwa, zostawiając wspaniały obraz chrześcijańskiego heroizmu.

Sprawiedliwość społeczna, taka jak ją rozumie Kościół, wymaga zawsze swego rodzaju bohaterstwa, zaparcia się siebie, rezygnacji ze swoich potrzeb, praw, nawet z egzystencjalnego bezpieczeństwa. Praktykowali ją przez wieki nie tylko wielcy męczennicy, lecz także zwykli, często nieznanymi ludziami. Chciałbym przywołać



ks. Stefan Wyszyński

tylko jeden przykład opowiedziany przez kard. Stefana Wyszyńskiego, polskiego prymasa uwięzionego przez rząd komunistyczny, gdy powiedział reżimowi swoje „Non possumus”. Przykład, o którym mówi kardynał, pochodzi z czasu II wojny światowej. Podczas bombardowania polskich pozycji, Stefan Wyszyński, wówczas młody kapelan wojskowy, spowiadał żołnierzy. Okoliczne drogi były pełne przerażonych ludzi, szukających bezpiecznego schronienia, ale pewien rolnik mimo niebezpieczeństwa obsiewał pole zbożem. Księdzu Wyszyńskiemu wydało się to dziwne. Gdy wyspowiadał żołnierzy, podszedł do tego człowieka, który go zapytał: „Ksiądz się boi?”. Przyszły prymas odpowiedział tym samym pytaniem: „A pan się boi? Dziwne, że pan się nie boi, ponieważ ja się boję. Ale zastanawia mnie to, że pan wsiewa zboże w ziemię, gdy wszyscy uciekają.” Rolnik wytłumaczył: „Proszę

księdza, jak to zboże zostawię w spichlerzu, spłonie. A gdy je wrzucę w ziemię, wpierv czy później ktoś z niego chleb będzie jadł”⁵. To akt heroicznej odwagi, lecz przede wszystkim akt sprawiedliwości społecznej, wierności własnym obowiązkom społecznym mimo ekstremalnych warunków.

Pius XI w encyklice *Divini Redemptoris* (1937) definiuje sprawiedliwość społeczną jako wymaganie od poszczególnych osób tego wszystkiego, co jest niezbędne dla dobra wspólnego (por. CS nr 240). Jako wzór takiego zaangażowania społecznego ks. Alberione wskazuje Samarytanina, który przerywa swoją podróż, by zająć się rannym znalezionym przy drodze (por. Łk 10, 30-37). Czynnikiem Samarytanina został przedstawiony w Ewangelii jako obowiązek religijny, tzn. wypełnienie przykazania miłości bliźniego. Jest to jednak czyn jak najbardziej publiczny, czyli akt sprawiedliwości społecznej, sprawiedliwości, która staje się miłosierdziem (por. CS nr 323).

Chciałbym zakończyć swoje wystąpienie cytatem z *Katechizmu społecznego*, który uważam za szczególnie aktualny w naszych burzliwych i coraz trudniejszych dla katolików czasach: „**Nie jest godziwa otwarta rebelia przeciw ustanowionej władzy; jest jednak godziwym zastosować uczciwe środki do słusznej obrony i ochrony dobra publicznego. W międzyczasie należy modlić się i uzbroić w cierpliwość, oczekując nadejścia godziny Bożej**” (CS nr 153). W optyce alberiońskiej także modlitwa jest aktem sprawiedliwości społecznej, który służy dobru wspólnemu doczesnemu i dobru wiecznemu oraz jest aktem miłosierdzia. Wierność modlitwie niezależnie od czasu i sytuacji, również wymaga heroicznego samozaparcia. ✝

Ks. Ryszard Maria Tomaszewski

⁵ Ks. S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946-1941*, Warszawa 1990, s. 906.

Kodeks Społecznej Gospodarki Rynkowej

Podstawowe zasady ustrojowe społecznej gospodarki rynkowej zapisane są w polskiej konstytucji z 1997 r., podobnie jak w konstytucjach innych krajów europejskich. Nie są jednak szerzej znane i realizowane w praktyce.

Istnieje ważna i pilna potrzeba powszechnej znajomości tych zasad w całym społeczeństwie oraz ich konsekwentne wprowadzanie w życie społeczno-gospodarcze kraju i innych państw. Dlatego przypominamy te zasady.

1. Społeczna gospodarka rynkowa jest tworzona przez społeczeństwo obywatelskie na zasadach solidarności, sprawiedliwości i prawdy. Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych.

2. Społeczna gospodarka rynkowa rozwija się zgodnie z konstytucyjnymi zasadami ustrojowymi demokratycznego państwa prawa i stanowi własność wszystkich obywateli. Wszystkie warstwy, grupy społeczne, związki zawodowe i ideowe oraz regiony kraju wyrażają się w życiu publicznym i prezentują swoje stanowisko w parlamencie.

3. Władze państwowe pełnią obowiązki strażnika wspólnego bezpieczeństwa, gospodarza dóbr narodowych i publicznych, kreatora porządku społeczno-gospodarczego oraz promotora ogólnego dobra i rozwoju. Władze, urzędy i instytucje publiczne działają jawnie. Stosunki między obywatelem i rodziną a kompetencjami organów publicznych podlegają zasadzie pomocniczości.

4. Społeczna gospodarka rynkowa stanowi mecha-

nizm sprawnego i dynamicznego państwa regulowanej, racjonalnej gospodarki i programowania rozwojowego, które poprzez powszechną aktywizację zawodową i przedsiębiorczość oraz rozwój nauki i kultury, zapewnia trwały wzrost gospodarczy.

5. Społeczna gospodarka rynkowa to nie jest obumierające państwo opiekuńcze, ani dziki, neokolonialny kapitalizm, ani komunistyczny i postkomunistyczny totalitaryzm. Jest to dobra i sprawdzona w wielu krajach, tzw. trzecia droga, wyważona między wynaturzonymi skrajnościami ustrojowymi.

6. Społeczna gospodarka rynkowa jest wielosektorowa; obejmuje własność prywatną, spółdzielczą, wspólnotową, komunalną, państwową i mieszaną. Państwo jest właścicielem podstawowej infrastruktury gospodarczej, strategicznych sektorów produkcyjnych, zasobów naturalnych i szerokiej sfery dóbr publicznych.

7. Społeczna gospodarka rynkowa funkcjonuje i rozwija się z zachowaniem ścisłego monopolu państwa w zakresie emisji pieniądza ogólnokrajowego, innych walorów finansowych oraz kreowania ogólnokrajowego kredytu. Chroni krajowy system finansowy, nie zadłuża się w zagranicznych bankach i nie opłaca im wygórowanych zobowiązań.

8. W społecznej gospodarce rynkowej państwo zapewnia uczciwą konkurencję rynkową, przeciwstawia się szkodliwej dominacji, porozumieniom monopolowym i importowi dotowanych produktów. Dbą o bezpieczeństwo i samowystarczalność żywnościową. Ostrość konkurencji łagodzona jest zasadą współpracy i solidarności przedsiębiorców oraz wspólnych interesów i dobra kraju.

9. W społecznej gospodarce rynkowej działalność zagranicznych przedsiębiorstw, międzynarodowych korporacji i banków jest jawna, regulowana w interesie kraju, podlega w całości prawu krajowemu i krajowym obowiązkom podatkowym.

10. W społecznej gospodarce rynkowej każdy obywatel zdolny do pracy powinien pracować (zawodowo, w rodzinie, społecznie). Państwo wspiera zakładanie i rozwój mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz rodzinnych gospodarstw rolnych. Wspiera pośrednictwo pracy i przekwalifikowanie bezrobotnych, a także organizuje dla nich użyteczne roboty publiczne. Dąży do likwidacji bezrobocia oraz stopniowego zmniejszenia obowiązującego czasu pracy (Sprawiedliwa zasada dzielenia się pracą).

11. Społeczna gospodarka rynkowa promuje udział pracowników w zarządzaniu, zyskach i własności zakładów pracy i wspólnot mieszkaniowych oraz wspiera zaangażowanie społeczne w ruchu konsumenckim i w innych organizacjach pożytku społecznego.

12. W społecznej gospodarce rynkowej ochrona zasobów naturalnych, środowiska przyrodniczego i urody krajobrazu jest przedmiotem stałej troski państwa, przedsiębiorstw, organizacji społecznych i poszczególnych obywateli. Podlega też ona niezależnej kontroli i egzekucji prawnej.

13. W społecznej gospodarce rynkowej wzrost gospodarczy kraju jest przekładany na rozwój służb publicznych: oświaty i wychowania, ochrony zdrowia i środowiska, bezpieczeństwa, kultury i pomocy socjalnej oraz na wzrost ogólnego dobrobytu i jakości życia społeczeń-

stwa. To wtórnie pobudza dalszy wzrost gospodarczy.

14. W społecznej gospodarce rynkowej państwo otacza szczególną opieką i wspiera finansowo rozwój rodziny oraz budownictwo mieszkaniowe, a okres rodzicielski i wychowawczy traktuje jak płatny urlop oraz zalicza do lat wysługi emerytalnej.

15. W społecznej gospodarce rynkowej obywatel pozostający bez środków do życia (z braku pracy, emerytury i pomocy rodziny) korzysta z pomocy socjalnej, zapewniającej mu minimum egzystencji i bezpieczeństwa.

16. Społeczna gospodarka rynkowa jest systemem większej sprawiedliwości społecznej i progresywnych podatków (bogaci płacą więcej), bez nędzarzy i milionerów, bez nadmiernych rozpiętości dochodowych i majątkowych. Jest zrównoważona społecznie i politycznie między różnymi warstwami, środowiskami i grupami interesu, właściwie reprezentowanymi w życiu publicznym.

17. W społecznej gospodarce rynkowej to zrównoważenie buduje się od podstaw, poprzez ogólnodostępną (bezpłatną) edukację, kulturę i służbę zdrowia, pomoc w zatrudnieniu i organizowaniu się społecznym, wspieranie rodzin i pomoc socjalną. Zwiększa to osobiste bezpieczeństwo życiowe, równość szans, praw i wolności obywateli.

18. Na tych podstawach i zasadach społecznej gospodarki rynkowej umacnia się też solidarność i zaufanie społeczne, poczucie obywatelstwa i współodpowiedzialności narodowej. Poszerza się aktywność organizacji społeczno-politycznych i rzeczywista demokracja dialogowa, gospodarcza, samorządowa i parlamentarna.

19. W społecznej gospodarce rynkowej na straży zachowania podstawowej sprawiedliwości, praw konstytucyjnych, odpowiedzialności rządzących oraz praw i obowiązków obywateli stoi niezależny wymiar sprawiedliwości, a także wolne i odpowiedzialne media w służbie prawdzie. Żadna opcja polityczna ani wąskie grupy interesu nie mogą zawłaszczyć państwa i władzy publicznej.

20. Społeczna gospodarka rynkowa jest to więc wielosektorowy, regulowany i zrównoważony, proekologiczny system społeczno-gospodarczy i polityczny trwałego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. To państwo prawa i przyjaznej współpracy międzynarodowej. 🙏

Włodzimierz Bojarski

Prof. dr hab. Włodzimierz Bojarski jest wykładowcą Warszawskiej Szkoły Zarządzania - Szkoły Wyższej.

Finansjera kontroluje świat

Szwajcaria: „Jesteśmy konfrontowani ze światem finansowym, nad którym żaden człowiek, żaden bank ani też żaden rząd nie ma kontroli. Przeciwnie, wydaje się, że to międzynarodowy rynek finansowy w pełni nas kontroluje” – m. in. takie sformułowanie znalazło się w liście biskupów Szwajcarii z okazji święta narodowego tego kraju. Jednak za anonimowym „międzynarodowym rynkiem finansowym” kryją się ludzie, którzy ten rynek kontrolują. Jest to wąska grupa międzynarodowej finansjery, o której wielokrotnie pisaliśmy w MICHAELU.

Z ŻYWOTÓW

Bolesława Prusa

W roku 2012 mija setna rocznica śmierci jednego z największych polskich pisarzy – Bolesława Prusa. Jest to pseudonim Aleksandra Głowackiego, który urodził się w 1847 r., choć niektórzy podają datę 1845 r. Jest on autorem „Lalki”, jednej z największych powieści w literaturze światowej. Bolesław Prus zmarł 19 maja 1912 r. w Warszawie. Obchodzimy Rok Bolesława Prusa, wpisany do kalendarium międzynarodowego. Przypominamy jedną z jego nowel świątecznych – opowiadanie wieczorne, napisane w 1891 r. Zachowujemy pisownię oryginału.

Gdy byłem w mieście K., spotkał mnie pewnego razu miejscowy sędzia śledczy i rzekł z uśmiechem:

— Wyobraź pan sobie, że dzisiejszej nocy ukradli dzwon z klasztoru. Właśnie idę tam, więc chodź pan ze mną, a zobaczysz osobliwość. Jest to dziewięćdziesięcioletni zakonnik, który już sam jeden mieszka w opuszczonych budowlach. A warto z nim pogadać.

Poszliśmy. Był pogodny dzień lipcowy. Pod zieloną studnią, na rynku, stało kilka chłopskich furmanek, z których między szczeblami wysuwały się pęki słomy. Nieco dalej gromadka turystów przyglądała się wiekowemu domom. Rolę przewodników pełnili faktorzy, a najwymowniejszy z nich objaśniał:

— Te domy to są bardzo stare; oni mają może tysiąc, może pięćset lat. Oni byli budowane jeszcze za Esterki, która... jedni państwo powiadają, że urodziła się tutaj, a drugie, że w Parchatce. Ale Rabinowicz, co on ma oberżę, to jest jej wnuk; u niego dostaną państwo taki miód, jakiego niema na całym świecie. Jego żona robi bardzo doskonałe ryby po żydowsku. Państwo to lubią, ja wiem...

Miasto K. jest z trzech stron otoczone wzgórzami: na jednym widać szczątki zanikowych ruin, nadrugiem stary klasztor, do którego zbliżaliśmy się właśnie przez cuchnącą uliczkę.

Od podnóża góry do świątyni prowadził pochyły korytarz o stu kilkudziesięciu schodach; wielu brakło, więcej było spróchniałych. Po obu stronach korytarza znajdowały się nisze, a w nich obrazy, niegdyś malowane na ścianie, dziś pokaleczone skutkiem opadania tynku, lub zasłonięte wielkimi plamami wilgoci. Jeszcze jednak można było odróżnić węża, kuszącego Ewę, pałkę Kaina i nogi Abła, arkę, z której wylatywała gołębica, a na wyższych kondygnacjach: Dziecię Chrystusa, wykładające Zakon, nakarmienie głodnej rzeszy pięciorgiem chleba, wreszcie uszy oślicy, na której Jezus odbył wjazd do Jerozolimy, tudzież gałązki palmowe witających Go tłumów.

Zmęczeni wspinaniem się po schodach, stanęliśmy w otwartej furcie, za którą ciągnął się znowu korytarz, obiegający dokoła zabudowania klasztorne. Było tu cicho i martwo. Wesole światło słońca, które przez powybijane okna padało na ściany, pełne niegdyś obrazów, oświetlało dziś albo spróchniałe ramy, albo szerniałe płótna.

Z pod sklepień zwieszała się opuszczona pajęczyna, bo pająki uciekły z pustek, gdzie nawet nie błąkała się żadna mucha. Za oknami, na czworobocznym dziedzińcu, wśród usychających drzew i bujnych ostów, było więcej gruzu niż trawy.

Na końcu korytarza, w niszy, stał ogromny krucyfiks, pod którym klęczał mnich w czarnym habicie, z głową podniesioną i rozłożonymi rękoma, jakby się rzucał do stóp krzyża, chcąc objąć święte drzewo. Wstrząsnąłem się.

— To posąg — rzekł sędzia.

Skręciliśmy. W drugim korytarzu stał rzeczywisty zakonnik w ciemnej sukni. Złożone na piersiach ręce wsunął w rękawy i patrzył na nas przygasłymi oczyma. Musiał to być człowiek bardzo stary; miał niewielką, białą brodę, czaszkę gładką i żółtawą jak kość, czoło pofałdowane podłużnymi brózdami.

Popatrzył na nas i usunął się w zagłębienie okna, mrużąc łaciński pacierz. Wziął nas za turystów.

— Dzień dobry księzdu — odezwał się sędzia.

— Niech będzie pochwalony — odparł starzec, nie podnosząc oczu.

— Przyszliśmy do księdza dobrodzieja...

— Aha!... Klasztor obejrzeć... Tu już coraz mniej jest do oglądania... Obrazów niema... organy zepsute... chyba groby. Proszę...

Odszedł parę kroków od okna i w przeciwną stronę popchnął żelazne drzwi. Spojrzałem. Był tam jakby szereg widnych piwnic. W głębi, z jednej strony okna, wielki stos trumien i desek, z drugiej — kupka czaszek i kości, a wzdłuż piwnicy, na prawo i na lewo, leżały gęsto obok siebie wyciągnięte habity z podniesionymi kapturami i rękawami złożonymi na krzyż. Oswojszy się ze światłem, dojrzałem pod jednym kapturem bielejące zęby, a w rękawach parę rąk skurczonych i zsznitych jak patyki.

— Jestem sędzią śledczym — rzekł mój towarzysz.

— Aaa! Kogóż wy tu sądzić będziecie? — odparł zakonnik, wzruszając ramionami.

— Dziś w nocy ukradli wam dzwon...

— Tak, Marcina ukradli... Pewnie, że w nocy. Kiedym wyszedł dzwonić na jutrznię i pociągnąłem sznur, już nie odezwał się.

— Komuż to ksiądz dobrodziej dzwoni na jutrznię?

— Komu? Wszystkim — odpowiedział, wodząc ręką dokoła.



W ŚWIĘTYCH

w Prus

— A ci słuchają się? — spytał sędzia i wskazał na szereg leżących.

— Ooo! Czasami o północy bywa taki ścisk w kościele, że w stallach umieszczam tylko przeorów, a mniejsi ojcowie siadają w ławkach na środku.

— To ciekawe. Ale kto księdzu dzwon ukradł, a podobno i koldrę z celi?

— Zawsze ci sami kradną.

— Ale kto? niech ksiądz powie. Mamy kilku podejrzanych i chodzi o stwierdzenie.

Starzec schował ręce w rękawy i podniósł ramiona.

— To nie moja rzecz.

— Jakże nie?... Nie można przecie tolerować złodziei, którzy nawet koldrę zabrali księdzu.

— Bóg z nimi.

— Ależ oni całemu społeczeństwu wyrządzają krzywdę. Ukrywać ich, znaczy być ich współnikiem.

Starzec bystro spojrzał na mego towarzysza.

— Pytali mnie tu już dziś — odparł. — Ale to nie moja rzecz... nie moja rzecz... Miłujcie nieprzyjaciół wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą... to moja rzecz...

— Dobrze to, z przeproszeniem księdza, dla owiec, które swoim tłustem mięsem częstują wilka i rzeźnika. Ale człowiek ma rozum, ażeby przykładał się do wytępienia złego.

Starzec ożywił się.

— Mówisz pan jak świecki, ale ja jestem zakonnik. Pański obowiązek przestrzegać ludzkich praw; ja muszę pilnować boskich.

— Boskie prawa są na to, ażeby ludziom było dobrze na świecie, ażeby, sami byli coraz lepsi. Boskie prawa są wszechmądre, więc nie mogą być niepraktyczne.

— A co to jest praktyczne? — spytał zakonnik z uśmiechem.

Przymknął drzwi grobów i, drepcząc, poszedł w głąb korytarza, gdzie we framudze znajdowała się ławka.

— Przepraszam — rzekł — że usiądę, bo mi trudno stać. Siadajcie, panowie... Młodzi jesteście i światowi, więc to, com powiedział, może wam wydawać się dziwne, a nawet głupie... Ale to tylko z pozoru... Boskie prawa są bardzo praktyczne i, ażeby świat o nich nie zapomniał, muszą być wykonywane choćby przez takich jak ja...

Sędzia trącił mnie kolanem i przymrużył oko, na znak, że teraz właśnie poznam osobliwego człowieka. Staruszek wydobyl z za pazuchy lubianą tabakierkę z

rzemykiem, otworzył, zażył z przyjemnością ciemno-zielonego proszku i nas poczęstował. Potem wysunął z rękawa chustkę w żółte i ponsowe kwiaty i położył ją przed sobą na pulpicie ławki.

— Trzeba panu wiedzieć — odezwał się sędzia do mnie — że ksiądz dobrodziej był kiedyś sławnym kaznodzieją...

— Ooo!... — szepnął zakonnik — to już bardzo dawno... Zamyślił się. Chuda jego twarz zrobiła się jeszcze chudsza, nagie czoło pofałdowało się jeszcze gęściej i głębiej, zapadłe oczy unieruchomiły się. Zdawał się patrzeć na coś ze wzrastającym podziwem, ale tego, co on widział, my nie mogliśmy dojrzeć.

— To bardzo stara historia — zaczął głosem stanowczym, jakiego nie miał przed chwilą — stara historia... Może dwieście, może trzysta lat temu... Zdarzyła się w tych czasach, kiedy jeszcze Bóg miłosierny obmywał świat chrześcijański tureckimi powodziami. Był, mówią, gdzieś pod Mekką, czy pod Konstantynopolem, potok ognisty, który co wiosnę skrapiał chrześcijańskie niwy krwią i łzami, a co kilkanaście lat tak wylewał, że tonęły w nim miasta, wsie, pola urodzajne, nawet całe narody. To były, panie dobrodziej, straszne wylewy; tylko, że zamiast piasku, zostawiały popiół, węgle i niepogrzebane trupy. Oj!... panowie...

W tamtych czasach, w górzystym kraju siedmiogrodzkim, egzystował bogaty klasztor benedyktynów, zbudowany na skale. Miał warowne mury i dwanaście własnych armat przeciw pogańskiej mocy, a w dolinie — wielką liczbę folwarków.

Jeden z takich folwarków trzymał w wieczystej dzierżawie gospodarz węgierski, Czarny Miklos. Pobożny to był człowiek i zapobiegły, ale też miał i folwark cacko!... Leżał ów mająteczek u stóp góry. Już o milę drogi od folwarku miałaś pan dobrodziej łąkę jak trawnik, a na niej stado owiec, drugie — siwych wołów z krótkimi rogami, trzecie — koni gniadych i kasztanowatych. Wszystkie ta hołota cały dzień skakała i rżała po łące, trzy razy zbiegając się pod szopę do studni, gdzie ich pojono.

Za łąką rozciągał się niezmierny łąn kukurydzy i pszenicy, z poza których już było widać między zielonością dom Miklosa — biały, jak grudka śniegu. A zaraz za domem leniwie podnosiła się góra, gdzie miałaś pan dobrodziej: niżej brzoskwinie i winogrona, wyżej jabłonie, grusze i sławne śliwki węgierskie, a jeszcze wyżej — las iglasty.

Był to raj, nie folwark. Wina stamtąd i owoców starczyło klasztorowi na cały rok, a jeszcze drugie tyle Miklos sprzedawał na swój zysk.

Ten pobożny gospodarz miał troje dzieci: najstarszy syn gospodarował z ojcem, średni, także Miklos, był na łąkach przy bydle, a pięć albo sześćoletnia córeczka bawiła się przy domu.



Najwięcej niepokoju robił ojcu młodszy syn, niesłuchany siłacz. Kiedy mając osiemnaście lat, zaczął powalać byki, ojciec poszedł na radę do benedyktynów, i ci postanowili, ażeby oddał chłopca do wojska, bić Turków. Ale kiedy w dwudziestym roku zadusił starego niedźwiedzia, który nieopatrznie dostał się między owce, stary Miklos przestraszył się. Znowu poszedł do benedyktynów o radę, a ci uchwalili, ażeby chłopca przyprowadził do klasztoru.

— Taki siłacz — mówił przeor — może zrobić światu dużo złego, albo dużo dobrego. Więc oddaj go asan nam, ażebyśmy czuwali nad jego duszą.

Dostał się zatem młody Miklos do benedyktynów, gdzie ojcowie ćwiczyli go w pobożności; a ile miał wolnego czasu, kazali mu wiercić studnię w skale, na której wznosił się klasztor. I stało się, że w dziesięć lat chłopak, bez wielkiego utrudzenia, wykuł studnię na sto pięćdziesiąt łokci głęboką, która jest tam do dziś dnia, tylko zasypiana. Z tej studni bardzo cieszyli się zakonnicy, bo już mogli wytrzymać każde oblężenie, bez troski o wodę.

O parę mil od klasztoru, na skale jeszcze dzikszej, stał zamek węgierskiego magnata Gejzy. Był to wielki rabuś i okrutnik, który przez związki z szatanem i czarnoksiężnikami w siedemdziesiątym roku życia trzymał się zupełnie młodo. Przez pół wieku palił, mordował i rabował cały kraj. A gdy wszystkich obdarł, wyniósł się ze swymi pacholkami na turecką granicę, bo tam miał okazję do większych rozbojów i zarobków.

Na nieszczęście dla chrześcijan i klasztoru benedyktynów, wstąpił na tron turecki jakiś wielki sułtan, Mahmud czy Selim — panowie lepiej powinniście o tem wiedzieć. Ten myślał o zawojowaniu całej Europy, a przedewszystkiem tak zabrał się do uporządkowania swego państwa i granic, że nawet Gejza, ścigany przez janczarskie pułki, uprzykrzył sobie tureckich kupców i przeszedł do Siedmiogrodu.

Banda Gejzy mocno uszczuplała w ciągłych bojach, a on sam poczuł już drugą starość na grzbiecie. Gdy więc wrócił do swego zamku i z czarnoksiężnikami odprawił czarną mszę, szatan powiedział mu, że lekarstwo na swoje kłopoty znajdzie w domu Miklosa.

Pojechał tam Gejza ze świętą, łupiąc po drodze, co się dało. A gdy spotkał starego Miklosa, który w tej porze pilnował zbioru winogron na wino mszalne, rzekł mu:

— Hej! chamie... Albo mi dasz swego syna siłacza do święty, albo córkę, o której słyszę, że ma lat szesnaście i jest jeszcze niewinna. Widziałem już syreny śpiewające w morzu, smoki ogniem ziejące, hieny z ludzkiemi głowami; ale jeszcze nie spotkał chłopca, który łamie kości niedźwiedziom, ani szesnastoletniej dziewczyny niewinnej.

Tak prawił bezbożnik. A na to mu stary Miklos:

— Syn mój, cham czy nie cham, jest u benedyktynów poświęcony Bogu, więc prawuj się jaśnie wielmożny pan z Bogiem o niego. A córki nie dam, choćby przyjechał po nią sam Rakoczy.

Po takiej odpowiedzi, zbrodniarz Gejza trzasnął starca czekaniem w głowę i zabił na miejscu. Starszego syna, który porwał się z pałaszem, kazał wbić na pal; podłożył ogień pod dom i spalił w nim żonę Miklosa Czarnego, a niewinną córkę porwał do zamku.

I wiecie, panowie dobrodzieje, co z nią zrobił? Odprawił drugą czarną mszę, dziewczynę pod ołtarzem szatana zarznął, jak owcę, i... wypił jej krew, ażeby znowu odmłodzić... Co się też stało, na chwilowy triumf szatana, a zawstydenie świętej wiary...

Tymczasem młody Miklos był wciąż w klasztorze i, dzięki pracy ojców benedyktynów, rósł w pobożność. Lecz, mocny w ramionach, był słaby w naukach duchownych; więc zamiast wielu mądrych przepisów, świątobliwy przeor zaszczerpił w nim tylko jedno, ale największe przykazanie:

„Miłujcie nieprzyjacioly wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą”.

Kiedy wieść o wymordowaniu rodziny Miklosa Czarnego doszła do klasztoru, młody Miklos zaczął tak jęczeć, że ojcowie w dzień ani w nocy spokoju nie mieli; a tak bił głową o mury, że można było lękać się o całość warownej świątyni. Wtedy bogobożny przeor wezwał go i rzekł:

— Mój synu! widzę, że zakonnikiem nie będziesz. Ale i w stanie świeckim możesz osiągnąć Królestwo Niebieskie, jeżeli podejmiesz się roboty, którą ci wyznaczę, i będziesz troskliwie wypełniał przepis: „Miłujcie nieprzyjacioly wasze; czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą”.

I opowiedział mu świątobliwy przeor, gdzie ma iść i co ma robić. Przypomniał mu również, aby połowę tego, co zarobi, wiernie kościołowi oddawał. Potem udzielił mu błogosławieństwa i opatrzył na drogę, a gdy Miklos opuścił benedyktynów, zawiadomił Gejzę, że chłopca już niema w klasztorze. Bo Gejza bezbożnik, niechęć mając krwi Miklosa Czarnego, jeszcze dopytywał się o żyjącego syna i groził klasztorowi najazdem, gdyby mu z dobrej woli nie oddano siłacza.

Wyszędłszy z klasztoru, Miklos wstąpił na ruiny folwarku ojca i, trzy dni leżąc krzyżem na zgliszcach, wylał tyle łez, że w tem miejscu trysnęło źródło, które jest po dziś dzień, ale nikt z niego wody nie pije, gdyż jest gorzka i piecze wnętrzności. Wyplakawszy się zaś, poszedł w góry i (jak radził mu świątobliwy przeor) został przewodnikiem na najniebezpieczniejszej drodze.

Powinniście wiedzieć, panowie, bom ja nieuczony zakonnik, że w owych czasach między Turcją i Węgrami stały dwa pasma gór, niby dwa mury, zabezpieczające świat chrześcijański od pogan. Między pasmami leżała



górska dolina, na którą i od strony Turcji, i od Węgier trzeba było wdrapywać się bardzo ciasnymi wąwozami na wysokość dwudziestu wież kościelnych.

Szczególniej od strony Węgier wejście było okropne. Widzisz ciasny korytarz, którego środkiem płynął bystry potok, jednego dnia tak płytki, że człowiek ledwie podszwy w nim zamaczał, a na drugi raz tak pełny wody rozhukanej, że niosła kamienie wielkości pieca.

Tym korytarzem, między gładkimi i ciemnymi skałami, które zdawały się do nieba sięgać, szedłeś z tysiąc kroków i spotykałeś przed sobą znowu gładką ścianę niezmierniej wysokości, ze szczytu której lał do wąwozu ryczący wodospad. W tem miejscu od huku wody i zadzierania głowy najmężniejsi doznawali zawrotu, i nikt nie myślał o wdrapywaniu się na dolinę, która leżała na dwadzieścia wież wysoko.

Dopiero bystre oko pasterzy górskich wysledziło, że w prawej ścianie wąwozu jest jakby wisząca ścieżka.

Ciągnęła się ona, nie-szersza od gżemu w kościele, z początku nisko, potem wyżej, a potem już strasznie wysoko, ponad kipiącą w dole wodą, aż do hali, przez którą można było przejść za granicę turecką. Pasterze, myśliwcy i ścigani zbiegowie szli po tym gżemiu napowietrzny, modląc się i zamykając oczy. Ale z pomiędzy nieoswojonych ludzi większa część nie mogła przetrzymać widoku okropnej przepaści, i dobrowolnie rzucali się z gżemu w otchłań.

Na tej ścieżynie, za poradą bogobojnego przeora, siłacz Miklos został przewodnikiem. Ilu przeprowadził zbiegów i kupców, za ile milionów przeniósł drogo-

cennego towaru — nikt nie obliczy. Dostyc, że wieść o przewodniku prędko obiegła Węgry, i ruch podróżnych przez zawrotną ścieżkę wzmógł się bardzo. Jaka zaś była wdzięczność ludzka, dowód w tem, że po trzech latach ojcowie benedyktyni wybudowali srebrny ołtarz z ofiar tych, co przechodzili ścieżką, bo pobożny Miklos cały zarobek oddawał zakonowi.

Pewnego dnia (było to w pięć lat po opuszczeniu klasztoru) bogobojny przewodnik Miklos wyszedł o świcie z jaskini, gdzie zamieszkiwał, na brzeg wąwozu, oczekiwać podróżnych, którzyby posług jego potrzebowali. I, niedaleko strasznej ścieżki, ujrzał wśród lasu dwa konie, parę okutych skrzynek, tudzież podróżnego, który twardo spał pod drzewem.

Już Miklos schylił się, aby zbudzić śpiącego, gdy wtem ktoś trącił go w ramię. Miklos odwrócił się i zobaczył chudego człowieka w czarnem odzieniu, ze śniadą twarzą i nadzwyczaj bystremi oczyma.

— Wiesz ty — zapytał Miklosa śniady człowiek — wiesz, kto jest ten śpiący?...

— Pewnie jakiś nieszczęśliwy, który przez moją ścieżkę musi udawać się do Turcji — odpowiedział Miklos.

Śniademu człowiekowi jeszcze mocniej błysnęły oczy.

— To jest — mówił powoli śniady człowiek — to jest jaśnie wielmożny Gejza...

Miklos osłupiał. Nagle krew uderzyła mu do głowy. Porwał ogromny kamień i rzucił się do śpiącego. Lecz gdy podniósł ciężar, przyszedł mu na myśl słowa, które powtarzał przy każdej ciężkiej pracy:

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze”.

— Walże go!... — szepnął śniady człowiek. — To Gejzu, który zabił twego ojca...

„Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą” — myślał pobożny Miklos i opuścił ręce.

— Pił krew twojej siostry... wbił na pal brata... Teraz zrabował klasztor i z klejnotami ucieka do Turcji!... — szeptał ten śniady.

— Panie!... ku ratunkowi memu pokwap się... — rzekł Miklos, nie wiedząc, co począć.

Chudy człowiek odskoczył i zawołał:

— Nie gadaj głupstw, ty klasztorny wywłoko, tylko rozbij łeb temu, który wymordował ci całą rodzinę!...

— Miłujcie nieprzyjacioły wasze... — powtarzał Miklos, którego niewielu modlitw nauczo w klasztorze.

Czarno ubrany człowiek zazgrzytał zębami i, ścisnąwszy pięści, rzekł:

— Głupia pało benedyktyńska! cały świat krwawemi łzami zapłacze na niego i na ciebie, jeżeli puścisz go żywym...

Spojrzał z nienawiścią na Miklosa i skrył się między drzewami.

W tej chwili obudził się Gejza. Usiadł, ziewnął, przetarł oczy i, zobaczywszy Miklosa, spytał:

— Ty jesteś przewodnik?

— Ja jestem przewodnik Miklos, jak pan jesteś jaśnie wielmożny Gejza, rabuśnik i morderca...

Magnat zerwał się, ścisnął szablę w rękę i krzyknął:

— Zdaje mi się, że łzesz, chamie! Bo gdybyś był Miklosem, zadławiłbyś mnie, kiedym spał...

— Jestem Miklos, Boży sługa, i spełniam wolę Pana mego, który kazał miłować nieprzyjacioły, a czynić dobrze tym, co nas nienawidzą...

Gejza rozśmiał się.

— Jeżeli tak nakazał ci twój Pan, to powinieneś mnie przeprowadzić żywego i zdrowego przez tę ścieżkę...

— Przeprowadzę...

— A uważaj!... bo mi się kręci w głowie...

— Będę uważał...



► — To może i przeniesiesz moje kufry? — spytał Gejza.

— Przeniosę...

Włożył sobie na plecy bogobojny Miklos kufry, napełnione benedyktyńskimi klejnotami, pod których ciężarem ugięły się konie, i rzekł:

— Idźmy, panie.

Gejza zdziwił się na widok takiej siły.

— Prawdę mówili mi ludzie o twojej mocy i o niewinności twojej siostry... Maryna jej było na imię, czy jak?...

— Panie, ku ratunkowi memu pokwap się! — szepnęła Miklos, czując, że wobec naigrawań Gejzy wściekle zwierzę budzi mu się w sercu.

Doszli lasem do ścieżki. Wtedy Gejza spojrział na nią, pokręcił wężą i mruknął:

— Oj! widzę, że cham ukręci mi tu szyję... Ale pójdę, bom przecie magnat węgierski.

I zaczął iść Gejza bokiem niezmiernej skały, ścieżyną wąską, po oślizgłych kamieniach, a za nim Miklos z ciężkimi kufkami. Niekiedy, zapierając oddech, trzeba było przyciskać się do mokrej ściany, z głową schyloną pod urwiskiem, z jedną nogą opartą na kamyku, niewiększym od pięści, z drugą zwieszoną nad przepaścią, gdzie w głębi, na dziesięć wień kościelnych, huczał potok, podobny dalekiemu grzmotowi. Raz wpadł na nich gęsty obłok i tak oślepił Gejzę, że bezbożnik zachwiał się i byłby runął w otchłań, gdyby Miklos nie pochwycił go za kołnierz i jak szczeniaka nie zaniósł na bezpieczniejsze miejsce.

Tu już nie było widać przepaści, tylko błękitną mgłę w dole. Zadyszany Gejza przetarł oczy krwią nabiegłą i rzekł:

— Za twego ojca dam ci dziesięciu prawdziwych murzynów... za twoją siostrę dziesięć młodych Turczynek, tylko idź ze mną do Stambułu!...

Miklos, słuchając tych bluźnierstw, gryzł sobie palce do krwi. Chwilami chciał porwać Gejzę, pogruchotać mu kości i rzucić się razem z nim nadół; ale wspomniawszy słowa: „Miłujcie mieprzyjaciół wasze!...” — opamiętał się.

— No, i dlaczego, chamska duszo, nie chcesz iść do mnie w służbę?... Dam ci pół kufra klejnotów! — mówił Gejza.

— Bo już służę Panu Bogu mojemu — odpowiedział Miklos.

— Głupisz, niema żadnego Boga... Gdyby był, wdałaby się ze mną, potomkiem Arpada, nie z klasztornym wywłoką... Jest tylko świat, a w nim rozum, który wy, klechy, nazywacie szatanem!... — wrzeszczał Gejza.

— Gdyby Boga nie było — rzekł sprawiedliwy Miklos — leżałbyś już, panie, tam... o!... rozbity jak mysz, którą wóz przejechał...

Gejza wyciągnął szablę.

— Nie stulisz ty pyska?... chcesz, żebym zrobił z tobą, co z twoim ojcem?... — wołał rozjuszony.

— Schowaj pałasik — odpowiedział Miklos. — Nie porąbiesz nim ani tej skały, żeby była niższą, ani przepaści, ażeby stała się płytszą, a dla mnie tyle on znaczy, co wiór.

Gejza umilkł. Pięli się po kamiennej ścianie coraz wyżej, aż tam, gdzie wąwóz ścieśnił się na szerokość bramy i skąd rzucał się ogromny wodospad. Już byli na szczycie. Za sobą mieli przepaść, przed sobą rozległą dolinę, na której nic nie rosło, chyba duże głązy dziwnych form, gęsto ułożone jeden przy drugim. Z prawej i lewej strony nad dolinę wznosiły się szare skały, zavalone śniegiem, który ciągle topniał, podsycając mnóstwo strumieni. Była ich taka obfitość, że gdyby przez wodospad nie staczały się w otchłań, mogłyby utworzyć jezioro...

Gejza pilnie obejrzał dolinę, potem ścieżkę, którą się tu dostali; coś zapisał, wyrysował i rzekł do Miklosa:

— Podła jest ta twoja ścieżka, ale oskardami i prochem możnaby z niej zrobić gościniec, nawet dla wozów.

— Pewnie, że tak — odparł Miklos, ciesząc się w duchu, że magnat wybuduje porządną drogę na chwałę Bogu i pożytek ludziom.

Doszli do końca doliny, a następnie Miklos sprowadził Gejzę z jego kufkami wdół, na turecką stronę. Złazić trzeba było z bardzo wysoka, ale już nie tak przepaściście.

Gdy już mieli rozchodzić się, Gejza odezwał się na pożegnanie:

— Bądź zdrow, chamie, kiedyś głupi, i zamiast trzymać się mnie, jaśnie wielmożnego Gejzy, służysz takiemu Panu, którego nawet nie stać, żeby ci buty sprawił.

Minęła jesień, zima. Na wiosnę spostrzegł Miklos, że coraz mniej podróżnych przechodzi w stronę Turcji, ale że natomiast z podgórskich wsi poczynają ludzie uciekać w głąb kraju. Spotkawszy taką gromadę, dowiedział się, że zbrodniarz Gejza zwąchał się z sułtanem, zebrał pół miliona niewiernych i ciągnie z nimi naprzód na Węgry, potem na zawojowanie całej Europy.

— Nie wiem, czym ja dobrze zrobił — pomyślał Miklos — że puściłem zdrowo tego grzesznika?...

I trapił się do wieczora. Ale w nocy miał sen. Najpierw pokazała mu się dusza matki i rzekła:

— Synu mój, Miklosu! Iżes uratował Gejzę, naszego wroga, wydobyłeś mnie, ojca i brata z mąk czyścowych, gdzie paręset lat wypadłoby nam cierpieć, gdyby nie twoje posłuszeństwo boskim nakazom.

A po matce ukazał się Miklosowi duch przeora benedyktynów, który mówił:

— Bracie! My, pomordowani przez Gejzę zakonnicy, donosimy ci, że przez twoją miłość dla nieprzyjaciela ulżyłeś nam mąk czyścowych. Pierwej bowiem tonęliśmy na sto łokci głęboko w ogniach doczesnych, a teraz siedzim tylko po łopatki. Bo, mój bracie, nawet w świątobliwym życiu klasztorne nie jest człowiek wolny od grzechu...

Sen taki pokrzepił Miklosa i umocnił go w wierze.

Jednego dnia bogobojny przewodnik usłyszał w górach hałas, a myśląc, że idą podróżni, pobiegł czem prędzej swoją ścieżką na dolinę. Im więcej zbliżał się do niej, tem lepiej odróżniał łoskot toporów i wybuchy prochowe. Wdrapał się więc na szczyt sąsiedniej skały i spojrzął wdół. 🙏

dokończenie w następnym numerze

Bolesław Prus

Smugi na niebie

Chemikalia, wirusy i metale ciężkie mogą być rozpylane nad całą Szwecją. Odpowiada za to podobno CIA współpracujące na tej płaszczyźnie ze szwedzkim rządem. Informacje te pochodzą od liderki tamtejszej partii zielonych (Vingåker), pani Pernilli Hagberg

Gdy o smugach chemicznych, zwanych też chemtrails, wspomina ktoś spoza tak zwanego mainstreamu, to łatwo jest kogoś takiego wyszydzić i wyśmiać. Widzieliśmy taką postawę wielokrotnie. Każda wiadomość przybliżająca nas do zdementowania programów manipulacji

blemie z aerozolami na naszym niebie.

Pani Hagberg przekonuje, że konieczne są specjalne inspekcje w celu ustalenia, czy inżynierowie przygotowujący samoloty do lotów rzeczywiście uzupełniają chemikaliami jakieś pojemniki znajdujące się na pokładzie. Środowisko polityczne Szwecji na wszelki wypadek nie komentuje tych rewelacji, a sam fakt, że może być w to zamieszany rząd raczej oddala niż przybliża poznanie prawdy.

Przypomina to trochę sytuację z tajnymi więzieniami CIA w Polsce. Do dzisiaj władze naszego kraju za-

wieku. Jeśli ktoś nie pamięta tak zamierzchłych czasów, musi wiedzieć, że wtedy nie istniało aż tak powszechne zjawisko trwałych smug, które za-

częły być obserwowane w tej formie i na taką skalę dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych.

Szefowa szwedzkiej partii zielonych w wywiadzie, jakiego udzieliła szwedzkiej gazecie *aftonbladet*, stwierdziła, że smugi to jeden z największych fenomenów, jakie istnieją teraz w Szwecji. Strumienie te zawierają według niej wiele chemikaliów, wirusów i metali ciężkich, takich jak aluminium, które wpływają na warunki pogodowe oraz zdrowie społeczeństwa.

Co więcej stwierdza ona, że z jej



pogodą spotyka się z radykalnymi, czasami nawet wulgarnymi odpowiedziami osób uważających się za specjalistów i znawców w zakresie meteorologii.

„Specjaliści” ci twierdzą, że coś takiego jak chemtrails nie istnieje, a pokrywanie nieba siatką długo utrzymujących się smug po samolotach jest zjawiskiem normalnym i nieszkodliwym. Tym bardziej trzeba docenić, że szwedzka polityk mimo ryzyka infamii zaczęła publicznie mówić o pro-

przecząją ich istnienia, mimo że są na to niezbite dowody i nawet Amerykanie się do tego przyznali. Z chemtrails może być podobnie, czyli nawet gdy sprawa będzie oczywista, rządy w różnych krajach będą szły w zaparte.

Pani Hagberg twierdzi, że smugi uważane za normalne zjawisko towarzyszące przelotom samolotów różnią się składem od tych, jakie widzieliśmy na naszych niebach w latach osiemdziesiątych ubiegłego

informacji wynika, że jest to globalny program modyfikacji pogody, który jest prowadzony w porozumieniu z rządami niektórych krajów, w tym Szwecji. Pani polityk asekuracyjnie mówi, że opinie te wypowiada jako osoba prywatna, a nie jako przedstawiciel Partii Zielonych, ale obiecuje, że postara się zatrzymać chemtrails nad Szwecją, gdy uzyska wpływ na politykę kraju. 🙏

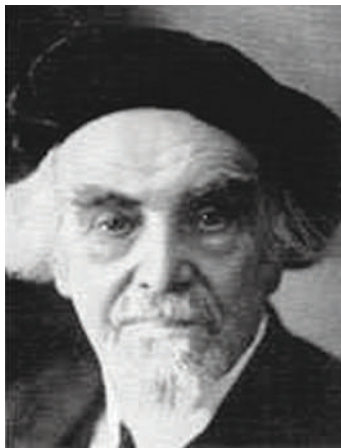
Źródło: <http://www.aftonbladet.se/nyheter/article154780.ab>

Cerkiew rosyjska świt czy zmierzch

Ks. Jan Kurdybelski

W przedmowie do książki Mikołaja Bierdiajewa „Rosyjska idea”, wydanej w Bibliotece «Frondy», Zenon Chocimski przytoczył zdanie T. S. Eliota: „Polityka jest funkcją kultury, a sercem kultury jest religia”. Prawdę o roli religii jako matki kultury i fundamentu, na którym można zbudować państwo przyjazne człowiekowi, zabezpieczające mu pomyślność i rozwój duchowy, rozpoznali już znacznie wcześniej faraonowie egipscy I – jej dynastii. Świadomość rzeczywistego znaczenia religii w życiu dopomogła Egipcjanom zbudować państwo, które kwitło przez trzydzieści wieków, przetrwało najazd Hyksosów i trzy przewlekające się okresy kryzysu. Na koniec pokonany przez Rzymian, upokorzony przez to najpotężniejsze imperium Starego Świata, Egipt podbił zdobywców dla swojej kultury, nauczył ich czcić bogów znad Nilu i rozkochał całą epokę hellenistyczną w kultcie Izidy, która opierała się postępującemu chrześcijaństwu aż do roku 529, kiedy przemocą zamknięto jej ostatnią świątynię na wyspie File.

Bierdiajew urodzony w 1874 roku witał wiek dwudziesty licząc sobie już dwadzieścia kilka lat. Danym mu było żyć w najpotworniejszych latach rewolucji sowieckiej, patrzeć na zagładę Cerkwi prawosławnej, na wyniszczenie całej inteligencji rosyjskiej, na masakrę milionów niewinnych ofiar, na straszliwe cierpienia całego narodu zakutego w niewolę szatańskiej ideologii. Wypędzony z kraju Bierdiajew znalazł przytułek w Paryżu. Tam tworzył swoją wizję świata. Prawie wszyscy intelektualiści rosyjscy, wypędzeni z ojczyzny w latach 1922-1923, podobnie jak Sołżenicyn wyrzucony po drugiej wojnie światowej, zazwyczaj unoszą z sobą na Zachód obraz cierpienia, jakie zważyło się na Rosję. Bierdiajew natomiast w Paryżu nawiązał do swojej książki „Sens twórczości”, napisanej w latach „burzy i naporu” 1912-1913 i podjął studiowanie podstawowego problemu jego życia, problemu człowieka i jego twórczego powołania. W ostatniej dekadzie lat poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, wielu wybitnych filozofów i pisarzy rosyjskich pasjonowało się problemem twórczości. W swoich badaniach nie ograniczali się jednak do analizowania pierwiastka twórczego w kulturze i działaniach artystycznych, „w naukach i sztuce”. Szli o wiele głębiej. Dusza rosyjska, ukształtowana przez teologię Ojców Ko-



Mikołaj Bierdiajew

ścioła Wschodniego, odznacza się większą wrażliwością na elementy mistyczne, stąd problem twórczości jawi się jej jako problem metafizyczny.

W twórczym działaniu człowiek kontynuuje dzieło tworzenia świata, tutaj zostaje dopuszczony przez Boga do współdziałania, a więc i współodpowiedzialności za oblicze świata. „Nazywano mnie modernistą i jest to słuszne w tym znaczeniu, że wierzyłem i nadal wierzę w możliwość nowej epoki w chrześcijaństwie – epoki Ducha, która będzie epoką twórczości”. „Epoka renesansu” pokazana z taką miłością i dumą w książce Bierdiajewa, odrodzi się w Rosji. Oczyszczona i uszlachetniona w cierpieniu, po przezwyciężeniu komunizmu, który przyniósł na świat największy ucisk, jaki można sobie wyobrazić i unicestwienie wszelkiej wolności, nastanie nowa epoka radosnej twórczości, epoka Ducha. To przekonanie wypowiada Bierdiajew po głębokiej analizie komunizmu jako zjawiska rosyjskiego.

„Komunizm rosyjski jest wypaczeniem rosyjskiej idei mesjanistycznej. Ucieleśnione w nim światło ze Wschodu ma przeświecić ciemność burżuazyjnej nocy Zachodu. W komunizmie prawda splata się z fałszem. Jego prawda ma charakter społeczny i polega na ujawnieniu możliwości braterstwa ludzi i narodów, zniesienia klas. Natomiast fałsz tkwi w samych duchowych podstawach, w zasadach, które powodują proces dehumanizacji, negację wartości człowieka... Komunizm jest zjawiskiem rosyjskim, bez względu na marksistowską ideologię. Komunizm – to rosyjski los. Jest momentem wewnętrznych losów narodu rosyjskiego i powinien być zniesiony wewnętrznymi siłami narodu rosyjskiego. Powinien być przezwyciężony, a nie unicestwiony. Wyższe stadium, które nastąpi po etapie komunizmu, powinno objąć również zasadę komunizmu, lecz oczyszczoną z fałszu”. „Rewolucja rosyjska – dowodził dalej Bierdiajew – przebudziła i wyzwoliła ogromne siły narodu rosyjskiego. I na tym polega jej główny sens”. Radziecka konstytucja z 1936 roku – pisze Bierdiajew – wprowadziła najlepsze w świecie prawodawstwo dotyczące własności. Własność osobista zostaje zachowana, ale w formie nie dopuszczającej wyzysku. Ukształtował się już nowy typ duchowy, z dobrymi i złymi cechami. Lecz wolności człowieka wciąż jeszcze nie widać.

Te myśli i nadzieje Bierdiajewa, dzisiaj po dziewięćdziesięciu latach od ich powstania, budzą sprzeciw u



wielu współczesnych czytelników. Na naszych oczach trzecie już pokolenie spadkobierców komunizmu, wzbogacone zawłaszczaniem dóbr zagrabionych kiedyś likwidowanym klasom posiadaczy, utrwała nowe podziały między ludźmi. Powstaje nowa klasa rekrutująca się z biedoty, żadna władzy i panowania, która nie umie rządzić i organizować warunków życia godnego człowieka, a więc z tym większą bezwzględnością spycha w nędzę niedawnych towarzyszy wspólnej doli. Wykorzystywanie lukratywnych stanowisk do naliczania sobie niebotycznych uposażeń, co często powoduje niewydolność finansową przedsiębiorstw lub niemoralny wyzysk uzależnionych robotników, stało się zjawiskiem „normalnym”. W czasach Starego Testamentu grzechy takie gromili prorocy. Wołali o sprawiedliwość społeczną. Bronili pokrzywdzonych grożąc pomstą Boga. Greków upominali natchnieni poeci, Egipcjan – pisarze i mędrzy. Dzisiaj przywódcy religijni zamilkli, aż okazać się zbędni. Wprawdzie „życie duchowe nie może zostać unicestwione – jest nieśmiertelne”, zaznacza Bierdiajew, ale w miejsce nieużytecznego sługi Pan Bóg powoła innych: Ecce nova faciunt omnia!

Z taką wiarą w przyszłość swojego narodu spogląda Bierdiajew i pisze: naród rosyjski, to – ze względu na typ i strukturę duchową – naród religijny. Niepokój religijny właściwy jest nawet niewierzącym. Rosyjski ateizm, nihilizm, materializm, miały zawsze zabarwienie religijne. Nawet odchodząc od prawosławia rosyjscy chłopi nadal szukali Boga i Prawdy Bożej, szukali sensu życia. Rosjanom obcy jest wyrafinowany sceptycyzm Francuzów, pozostają ludźmi wierzącymi nawet wówczas, gdy stają się wyznawcami materialistycznego komunizmu. Nawet ci, którzy nie tylko nie wierzą, lecz często organizują nagonki na Cerkiew prawosławną, zachowują w głębi duszy warstwę ukształtowaną przez prawosławie. Idea rosyjska – to idea eschatologiczna, zorientowana ku końcowi rzeczy. Stąd wywodzi się rosyjski maksymalizm. W świadomości rosyjskiej idea mesjanistyczna przyjmuje formę dążenia do powszechnego zbawienia. Miłość stawiają Rosjanie ponad sprawiedliwością.

Chrześcijanie Zachodu nie znają takiej komunitarności, jaka właściwa jest Rosjanom. Wszystkie te cechy przejawiają się nie tylko w prądach religijnych, ale w tendencjach społecznych. Jak wiadomo, głównym świętem rosyjskiego prawosławia jest Wielkanoc. Chrześcijaństwo rozumiane jest przede wszystkim jako religia Zmartwychwstania. Wiara jest łaską, darem Bożym, który napęłnia duszę światłem i zdolnością do wnikanania w tajemnice Opatrzności Bożej głębiej, aniżeli potrafi to rozum naturalny, choćby najstaranniej wyszkolony w arkanach poznawczych. Niewątpliwie Pan Bóg obdarował Bierdiajewa wybitnymi zdolnościami do pojmowania i opisanie straszliwego, ale i przełomowego zakrętu w historii

jego narodu. Prawosławie, wykrwawione i upokorzone, ma szansę zrzucenia wielowiekowej niewoli i uzależnienia od rosyjskiego samodzierżawia. Ale czy tę szansę wykorzysta?

W historii nie tyle widoczna jest rozdzierająca tragedia walki dobra i zła, ale dokonuje się coś, bez czego i przed czym historia nie może być zakończona, a tym samym nie dokona się przyście Chrystusa – uzupełnia myśli Bierdiajewa największy teolog prawosławia naszych czasów, Sergiusz Bułgakow. „Pełnię tę ludzkość określa na miarę swego własnego rozumienia – pisze Bułgakow. – Przed prawosławną świadomością naszych dni stoi ona w swej formie maksymalnej jako ukośnienie całego życia poprzez wpływ Kościoła na drodze wewnętrznego przejawu. W czasach, gdy oddzielenie Kościoła od państwa jest powszechnym hasłem, idea ta mogła pojawić się dopiero wtedy, gdy zlikwidowane zostało wewnętrzne i zewnętrzne podporządkowanie Kościoła państwu, niekiedy dochodzące do zniewolenia, a co akceptowano jako normę wzajemnych stosunków i nazywano «chrześcijańskim państwem». Po rezygnacji z tej koncepcji prawosławie ma możliwość uświadomienia sobie i realizowania problemu wewnętrznej przemiany państwa” („Prawosławie”, s. 195).



Sergiusz Bułgakow

„Zło jeszcze jest w świecie i dokonuje ostatnich swoich wysiłków” – przed ponad półwiekiem pisał Sergiusz Bułgakow. Dobiegał wówczas ostatnich swoich dni. Zmarł 12 lipca 1944 roku. Według świadectwa osób obecnych przy jego śmierci, twarz zajaśniała mu niezwykłym blaskiem. Słowa osamotnionego wówczas i zapoznanego Wielkiego Rosjanina i dzisiaj odbieramy jako ciągle niespełnione proroctwo.

„Jest to dialektyczny moment w rozwoju historycznym, – pisał – antyteza, po której nastąpi nowa synteza. Jeszcze jest przyszłość w historii Kościoła, istnieją bowiem obowiązki i zadania, które muszą być wykonane. Jeżeli zielone drzewo chrześcijaństwa wydaje się więdnące, to czyż nie świadczy o tym, że Ogródnik poodcinał wszystkie stare gałęzie w swojej winnicy, aby nowe mogły wyrosnąć z jeszcze większą siłą”.

Trudno oprzeć się proroczej wizji natchnionego Sergiusza Bułgakowa. Jeżeli komuś brak wiary i z życzliwym sceptycyzmem czyta te słowa, to niechaj wspomni, czy w Starym Testamencie, dla ówczesnych, prorocy Izraela nie byli także marzycielami, którzy poprzez upadek królestw i narodów widzieli Przyszłość? W żadnym przypadku człowiek nie może ograniczać, ani też zmieniać sensu Modlitwy Pańskiej: Przyjdź królestwo Twoje! Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi... Tymi słowami modlitwy dopełnia Bułgakow obraz Winnicy Pańskiej.

dokończenie na str. 33

Groźne media manga i anime

S. Celina Jadwiga Cyman

Atrakcyjność mediów dla dzieci i młodzieży

Współczesne media elektroniczne w sposób rewolucyjny zmieniły życie współczesnego człowieka. Stały się integralnym czynnikiem środowiska wychowawczego młodego pokolenia. Obecnie dzieci i młodzież dorastają i rozwijają się, wrastają w kulturę swojego narodu nie tylko w otoczeniu rodziny, szkoły, grupy rówieśników, lecz również w otoczeniu mediów. Dla wielu z nich media są oknem na świat. Często jest to zasadniczy i jedyny sposób uczestnictwa w kulturze. W takiej sytuacji, rozwój nowoczesnych technologii może prowadzić do ograniczenia wpływu wychowawczego rodziny na rzecz nie zawsze korzystnych środków masowego przekazu¹.

Oddziaływanie mediów na osobowość widza wpływa korzystnie lub ujemnie, zależnie od nadawanych treści, sposobu ich odbierania, od cech odbiorcy i od czasu przeznaczanego na odbiór². Szczególnym odbiorcą emitowanych treści jest młody człowiek, ponieważ nie ma on jeszcze do końca ukształtowanej sfery poznawczej i uczuciowej, jest widzem mało krytycznym i silnie zaangażowanym emocjonalnie. W rozwoju młodego człowieka można wyróżnić charakterystyczne dla określonego wieku cechy odbierania programów telewizyjnych:

- dzieci w wieku 7-9 lat często przyjmują treść np. filmu jako absolutną prawdę, a swoje przeżycia odtwarzają w zabawach i rysunkach,
- dzieci w wieku 10-12 lat wyraźnie zaczynają szukać wzorców dla swej dojrzewającej osobowości, utożsamiają się z telewizyjnymi bohaterami, przyjmują ich motywy postępowania i preferowane wartości,
- u dzieci starszych, 13-15-letnich, wzrasta zdolność do syntezy wydarzeń oraz emocjonalność przeżywania,
- o pełnej aktywności odbioru telewizji można mówić w 16-18 roku życia³.

Z licznych badań psychologicznych osobowości dzieci w różnym przekroju wiekowym wynika, że oddziaływanie środków masowego przekazu na odbiorcę, dokonuje się poprzez prezentowane treści. W ciągu kilku ostatnich lat, wielką popularność wśród młodego pokolenia zdobyły japońskie komiksy-kryminały, bestsellery i kreskówki,

¹ M. Braun-Gałkowska, I. Ulik, *Zabawa i zabijanie. Oddziaływanie przemocy w mediach na psychikę dzieci*, Warszawa 2000.

² M. Braun-Gałkowska, *Dziecko w świecie mediów*, Edukacja i dialog 2003/6, nr 149, 2-9.

³ Z. G. Grzegorski, *Ja, dziecko i TV*, Poznań 2000, 8-9.

które określa się nazwą *manga* i *anime* oraz bardzo popularne wśród dziewcząt czasopismo *W.I.T.C.H.*⁴ Warto zwrócić uwagę na fakt, że przekazy te wywodzą się ze światopoglądu filozofii wschodu oraz zawierają i upowszechniają elementy neopogaństwa, które mogą być zagrożeniem dla wychowania chrześcijańskiego.

Zagrożenia mediów dla wychowania chrześcijańskiego

Terminy *manga* i *anime* we współczesnym świecie mają wielkie znaczenie. Źródeł *mangi* należy szukać wśród dzieł dawnych mnichów buddyjskich. Za ojca *mangi* uważa się Kakuju z Toba (1063-1140), który pozostawił po sobie cykl malowideł o zwierzętach, będących alegoryczną satyrą na zdemoralizowane społeczeństwo⁵. Za twórcę słowa *manga* uważany jest Katsushika Ho-

kusai (1760-1849), który użył go po raz pierwszy na określenie swoich drzeworytów, łącząc dwa słowa *man* i *ga*. Oznacza to niepojmowane, dynamiczne obrazy⁶. *Manga* to japoński komiks, który charakteryzuje się jedynym w swoim rodzaju stylem ry-



sowania. Tematyka i sposób kadrowania jest niezwykle dynamiczny, kolorystyka to biel i czerń, a czytanie komiksu od ostatniej strony sprawia, że *manga* jest bardzo specyficzna⁷.

Japońska sztuka rysowania komiksu i tworzenia filmu *anime* jest odmienna od szkoły europejskiej czy amerykańskiej. Jest w niej wiele niezrozumiałych dla odbiorców elementów i symboli starojapońskich. Komiksy te skierowane są nie tylko do dzieci, ale również do dorosłych⁸.

W polskiej telewizji brakuje często oznakowania, dla jakiej grupy wiekowej przeznaczony jest dany film. W ten sposób nieświadomy odbiór *anime* bez właściwego przygotowania może narazić młodego widza na kontakt z przemocą, agresją, pornografią, synkretyzmem⁹ oraz licznymi wątkami pseudomistycznymi czy też neopogań-

⁴ witch w jęz. angielskim znaczy: czarownica (przyp. red.).

⁵ Z. Ablerowa, *O sztuce Japonii*, Warszawa 1983, 5, 137-139.

⁶ D. Styrna, *Historia mangi*, Kompendium Kawaii, 1. 1999, 4-20.

⁷ A. Lech, *Leksykon mangi i anime*, t. 2, Szczecin 2004, 37; P. Varley, *Kultura japońska*, Kraków 2006, 337-342.

⁸ D. Styrna, op. cit., 4-20.

⁹ synkretyzm – połączenie różnych, często rozbieżnych i sprzecznych poglądów; wyznawanie zasad lub wierzeń obejmujących odległe od siebie elementy, pozornie lub rzeczywiście wzajemnie sprzecznych (przyp. red.).

skimi. Poprzez *manga* i *anime* dzieci i młodzież wkraczają w świat stworzony przez inną, odmienną kulturę. Dla europejskiej kultury i tradycji stanowi ona zjawisko całkiem nowe i obce.

Prezentowany przez bohaterów *manga* i *anime* stosunek do życia nie jest godny polecenia dzieciom i młodzieży. Propagują oni wzory hedonistyczne, życie łatwe i bez wymagań – bierz i używaj, wszystko ci się należy. Jeśli ktoś ci się nie podoba, to masz prawo go zlekceważyć lub nawet zabić. Występuje tu również pomieszanie dobra i zła. Dobrzy bohaterowie walczą tymi samymi metodami, co źli. Wszystko jest rozmyte. Dobro w charakterze magii przywołuje złe moce. Zła czarownica ma postać anioła, natomiast postać tradycyjnie wyobrażająca diabła spełnia dobre czyny. W filmach, komiksach i grach wkracza się w świat stworzony przez skrajnie odmienną kulturę. Dziecko oglądające filmy z pogranicza *anime* i *mangi* koduje w podświadomości podawane treści jako własne, przetworzone w wyniku przeżywania obrazu i doznań z nim związanych. Są one później odbierane, jako bliskie, a tym samym wiarygodne, odbiorca po prostu się z nimi oswoił.

Treść wielu filmów *anime* i *manga* jest kontrowersyjna. Wykorzystuje i łączy w szokujący sposób symbole chrześcijańskie z kabałą, hinduizmem, mitologią grecką. Wykorzystuje cytaty z Pisma Świętego, np. „drzewo poznania dobra i zła” (Księga Rodzaju 2, 8-9). Ten cytat podaje firma Gainax na swoich produktach związanych ze słynnym w Japonii, a także w Polsce, serialem *anime* i *manga* – *Neon Genesis Evangelion*, który ma być nową ewangelizacją na nowe stulecie. Ich autorzy twierdzą, że to tylko puste nazwy, że zostały wykorzystane, by okraszyć całość mangowej fikcji, ale mija się to z prawdą. Opowieść ta łączy w całość różne sprzeczne ze sobą poglądy filozoficzne, religijne i społeczne. Główną fabułą filmu i komiksu *Neon Genesis Evangelion* są zmagania nastoletnich pilotów wielkich robotów, zwanych *Evangelionami*, z tajemniczymi najeźdźcami, demonicznymi duchami, które określa się mianem Aniołów. Warto zwrócić uwagę na stosunki społeczne i rodzinne, podważanie autorytetu rodziców. W filmie nie ma mowy, że rodziców koniecznie trzeba darzyć miłością i posłuszeństwem. A jak będą chcieli dyskutować, to zadajcie im kilka problemów z komiksu. To powinno zamknąć im usta¹⁰.

Przez łączenie ze sobą sprzecznych poglądów i pojęć wprowadza się dzieci i młodzież, która nie ma jeszcze wykształconego, swojego poglądu na postrzeganą rzeczywistość, w synkretyzm. Przez taki sposób oddziaływania próbuje się wprowadzić nowy system wartości, za którym stoją określone cele – uświadomienie dzieciom, że nadchodzi nowy sposób podejścia do życia rodzinnego, społecznego czy też religijnego.

¹⁰ Internet CD, 2000, nr 6, *Evangelion*.

Magia jest podana w opakowaniu błyskotliwej akcji. Jest to często nieświadome wchodzenie w świat okultystyczny i pseudomistyczny.

Kontynuacja procesu uzależniania od okultyzmu to cały przemysł finansowo-wydawniczy. Zabawki, komiksy, książeczki do kolorowania, zeszyty, ubrania, nawet działania promujące zainteresowanie magią w sposób coraz bardziej realistyczny¹¹.

Animacje i komiksy działają głównie na sferę emocjonalną, z pominięciem intelektualnej, co może budzić obawy o rozwój intelektualny – czytanie, pisanie, umiejętność wypowiedzenia się. Analiza japońskich filmów i komiksów skłania do refleksji, gdzie przemoc, pornografia i bluźnierstwo, przeważają nad autentycznymi wartościami.

Przekazywane treści nie zawsze odpowiadają na faktyczne potrzeby młodego człowieka, lecz sztucznie rozbudzają potrzeby konsumpcyjne i dewiacje oraz wprowadzają neopogańskie praktyki. Oferują wartości przeciwne realnemu dobru młodego pokolenia i godzą w jego życie moralne. Długotrwałe obcowanie z analizowanymi treściami może doprowadzić do uzależnienia i identyfikowania się z nimi, a także do negatywnych zmian osobowości. ✚

S. Celina Jadwiga Cyman CSSE

¹¹ A. Posacki, *Magiczne wyobrażenia czy realistyczna magia?*, Gdańsk 2006, 54-58.

Cerkiew rosyjska

dokończenie ze str. 33

Kościół katolicki szczęśliwiej przechodził przez okresy próby uzależnienia od świeckich władców, zarówno w czwartym jak i w trzynastym stuleciu. Kościół katolicki nigdy nie utracił swobody głoszenia Ewangelii i wolności budowania Królestwa Bożego na ziemi. Opatrzność Boża obdarowała Europę najobficiej wszelkimi dobrami. Niezliczonymi szeregami wielkich świętych, teologów i filozofów. Przyjazną ziemią. Na tej ziemi Piotr ustanowił Stolicę Chrześcijaństwa, fundamenty Kościoła umocnione krwią tysięcy Męczenników. Stąd, z Rzymu wyruszały zastępy misjonarzy z Ewangelią do wszystkich narodów świata. Świadomość tego wielkiego i świętego Dziedzictwa zobowiązuje, aby ubogacone naszą wiarą, miłością i ofiarą, zostało to Dziedzictwo przekazane narodom, które przyjdą po nas w trzecim Tysiącleciu Chrześcijaństwa. ✚

Ks. Jan Kurdybelski

TELEWIZJA

wielkie niebezpieczeństwo

Wywiad z Michele Desmurgetem

Uzależnienie od telewizji skracają średnią długość życia o trzy lata. Zezwolenie naszym dzieciom na oglądanie telewizji przez 30 minut każdego ranka jest samobójcze, przyznaje Michel Desmurget, specjalista w dziedzinie mózgu. Telewizja zabija! Oto wnioski, do jakich doszedł Michel Desmurget, dyrektor do spraw badań naukowych w narodowym instytucie zdrowia i medycyny w Lyonie, we Francji. Lekarz neurobiolog, specjalizujący się w badaniach nad rozwojem i budową mózgu, poświęcił cztery lata analizując pięć tysięcy badań epidemiologicznych i artykułów medycznych na temat zgubnych skutków telewizji. „Telewizja jest głównym problemem stanu zdrowotnego społeczeństwa”, przyznaje autor. Potwierdza to przedstawiając trzy mocne przykłady.

Każda godzina telewizji dziennie, oglądanej przez dziecko w wieku 5 do 11 lat, zwiększa o 43% prawdopodobieństwo, że zostanie ono dorosłym bez dyplomu. Osoba w wieku 25 lat lub starsza, która ogląda telewizję cztery godziny dziennie, ponosi dwukrotnie większe ryzyko śmierci z powodu choroby układu krążenia, niż ktoś, kto ogląda telewizję przez dwie godziny. U dorosłych pomiędzy 40. a 60. rokiem życia, jedna godzina telewizji dziennie zwiększa o jedną trzecią prawdopodobieństwo zachorowania na chorobę Alzheimera.

Michel Desmurget twierdzi, że jego praca jest obiektywnym badaniem tego, co znajduje się w literaturze naukowej i medycznej. „Dotyczy to zwłaszcza poznawczego i agresywnego rozwoju. Ale także otyłości, siedzącego trybu życia, alkoholizmu, palenia tytoniu, ryzykownych zachowań seksualnych i depresji”. Magazyn „L'actualité” spotkał go w Centrum Neurobiologii Pożawczej w Lyonie.

Lobotomia telewizji wydaje się prawie jak satyra według Pańskich zjadliwych propozycji. Czy telewizja jest tak niebezpieczna?

Powoduje ona zgubne skutki zarówno dla zdrowia jak i rozwoju intelektualnego. W rezultacie, ogólnie rzecz biorąc, literatura naukowa dostarcza poparcia tezy, że telewizja jest źródłem głównych problemów zdrowotnych społeczeństwa. Tym bardziej, że jest ona dziś wszędzie: w sieci internetowej, w kawiarniach, restauracjach, w naszych telefonach komórkowych, laptopach, tabletach itd.

Jak telewizja zabija w konkretnych warunkach?

Telewizja jest głównym problemem stanu zdrowotnego społeczeństwa

Zabija na wiele sposobów. Zwłaszcza w sferze siedzącego trybu życia ponieważ ludzie nie ruszają się, kiedy oglądają telewizję. Naukowcy odnotowali wpływ telewizji na siedzący tryb życia poprzez wzrost zgonów spowodowanych chorobą układu krążenia. Wniosek: telewizja podwaja ryzyko śmierci. Inne badanie pokazuje, że im więcej dzieci i nastolatki oglądają telewizję, tym bardziej prowadzą siedzący tryb życia. A im bardziej ten tryb prowadzą, tym mniej poprawnie rozwija się ich system układu krążenia i tym mniej ważne stają się średnice ich tętnic. Dodajmy do tego, że u jednego na troje dziecka, które spędza dwie godziny dziennie przed telewizorem, podwaja się ryzyko otyłości i że to otyłe dziecko ma 8 na 10 przypadków szansę pozostania otyłym przez całe życie, a zrozumiemy, że telewizja zabija, ponieważ siedzący tryb życia i otyłość zabijają. I ponieważ aktywność fizyczna jest powiązana z chorobami układu krążenia i cukrzycą.

Czytanie musi być zatem złe dla zdrowia, nieprawda?

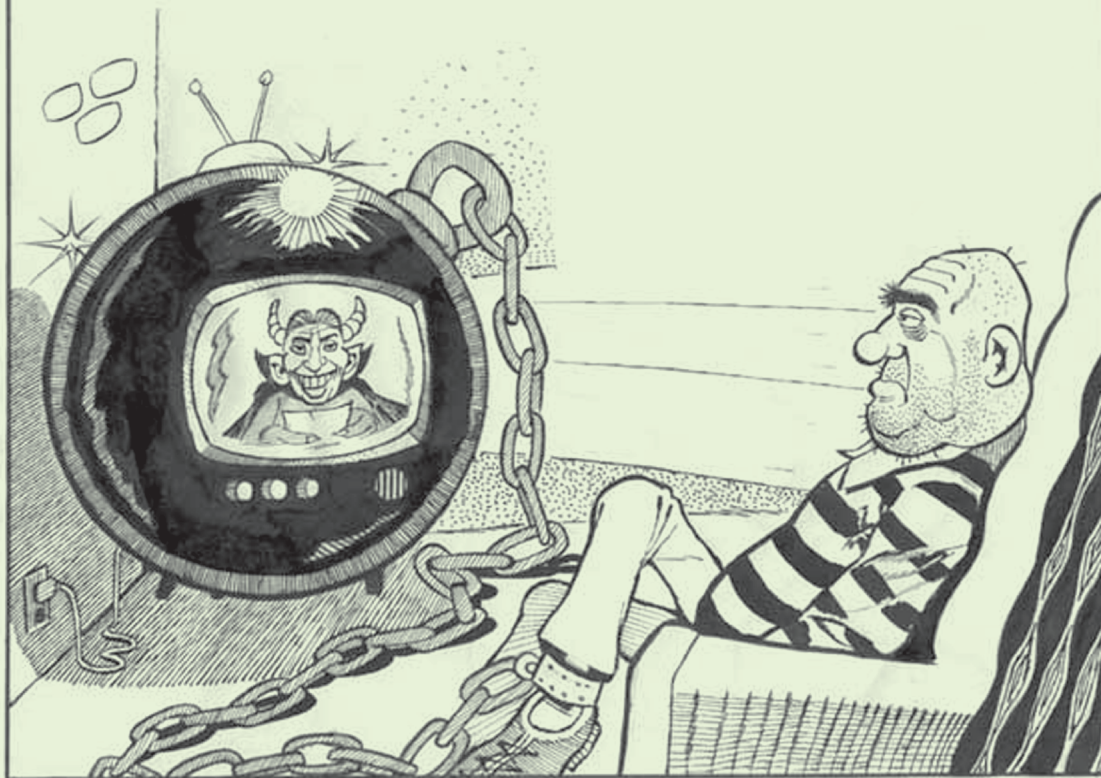
Być może ze względu na siedzący tryb, ale nie z przyczyn intelektualnych i poznawczych. A jeśli chodzi o cukrzycę i choroby układu krążenia, czy zna pan wielu ludzi, którzy spędzają sześć godzin dziennie na czytaniu?

Czy telewizja prowadzi do ryzykownych zachowań?

Mówimy ciągle o wzroście przemocy, paleniu papierosów, alkoholizmie, anoreksji i ciąży wśród młodych ludzi, ale nikt nie wiąże tego z telewizją. W mojej książce przytaczam studium, które wskazuje sceny o mocnej seksualnej konotacji w 70 do 80% seriali i filmów wyświetlanych w telewizji. W ponad połowie przypadków, kiedy dochodzi do czegoś, bohaterowie nie znają się przez więcej niż 10 minut przed współżyciem seksualnym...

W ten sposób w umysłach nastolatków, którzy oglądają te filmy czy programy, pozostaje obraz tego, że każdy śpi z każdym. I jeśli ja nie śpię z kimś, jestem nikim. Badania prowadzone przez wiele lat wśród 13-letnich dziewcząt pokazują, że nastolatki narażone na oglądanie tego typu programów telewizyjnych, zwiększają trzykrotnie szansę zajścia we wczesną ciążę...

Jaka jest rola telewizji w rozwoju intelektualnym?



Można dziś przewidzieć rozwój intelektualny i poziom inteligencji dziecka na podstawie słownego z nim kontaktu rodziców oraz ilości słów, które dziecko słyszy do trzeciego roku życia. Według badań amerykańskich dziecko słyszy około 13500 słów wypowiedzianych przez rodziców w normalnym życiu codziennym bez telewizji. Włączmy dziecku telewizor na cztery godziny, a będzie ono słyszało tylko 10000 słów, a więc o 25% mniej. Jest to ogromna różnica. Powoduje to, że dziecko przechodzi z korzystnego do niekorzystnego środowiska, ponieważ ilość słów słyszanych jest głównym wskaźnikiem umiejętności lingwistycznych i poznawania rzeczywistości.

Bardzo dobre studium na ten temat wykonała Linda S. Pagani z uniwersytetu w Montrealu. Pokazuje ona, między innymi, wpływ telewizji na stopień wysiłku, jaki może uczynić dziecko. Faktycznie, im bardziej dziecko jest nad wiek narażone na działanie telewizji, tym mniejsze jest prawdopodobieństwo, że uczyni ono wysiłek, by znaleźć sens słów lub rzeczy, których nie zna, kiedy gdzieś się na takowe natknie.

Jakie wnioski powinniśmy z tego wyciągnąć?

Z drugiej strony wydaje mi się niezbędne, by ludzie, a zwłaszcza rodzice, byli dobrze poinformowani o niegodziwych skutkach telewizji. Będą wtedy wiedzieli, że wystawiają swoje dzieci na działanie substancji toksycznej, wpływającej negatywnie na sukcesy w nauce, na rozwój językowy, uwagę i wykształcenie, co jest niewątpliwie udowodnione. Jest także ważne, by rodzice wiedzieli, że ich dzieci spędzają każdego roku więcej czasu przed telewizorem [obecnie przed komputerem – przyp. red.], niż w obecności ich nauczycieli. Powinni wiedzieć, że pozwolenie dzieciom na oglądanie telewizji przez pół godziny każdego poranka przed pójściem do szkoły jest samobójcze dla planu poznawczego i intelektualnego, ponieważ wyczerpuje ich zasoby mózgowe, a wyjście z tego zabiera cały ranek. Wreszcie zdumiewające jest, gdy widzimy rodziców spędzających każdego roku wiele czasu, by zapewnić sukcesy w nauce swoim dzieciom, kiedy wystarczyłoby zabrać je sprzed telewizora, by polepszyć ich wyniki w szkole. 🙏



Roczniki dwumiesięcznika MICHAEL

Jest już w sprzedaży czwarta część roczników MICHAELA z lat 2009-2010. Solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w formacie: 29.5 cm x 42 cm. stanowią niesamowitą okazję i wygodę. Można je nabywać w naszych biurach w cenie \$50 / 110 zł. (koszt przesyłki wliczony). Istnieje również możliwość nabycia trzeciej części (2006-2008), drugiej części (2003-2005) i pierwszej części roczników z lat 1999-2002 w tej samej cenie. Edycje limitowane. ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

Prosto w oczy

Brigitte Bardot

Znana francuska aktorka jest także autorką książek, w których opowiada się wyraźnie po stronie zdrowego rozsądku i prawdy.

O równouprawnieniu

Skończywszy służbę wojskową, młodzi chłopcy nie cierpią już okrutnie w brudnych koszarach i nie tracą czasu na głupie uleganie tępym i wszechwładnym dowódcom, sadystycznie wykorzystującym swoją władzę, by terroryzować ich wszelkimi metodami. Kiedy jednak chłopcy mogą odetchnąć z ulgą, do akcji wkraczają kobiety, wstępując do zawodowych oddziałów i próbując udowodnić, że wytrzymają trudy ciężkiego treningu, z którym radzą sobie jedynie najwięksi twardziele. Krótkie włosy, męskie mundury, żołnierskie kamasze, karabiny maszynowe na ramieniu, prężą swoje śmiechu warte muskuły, tak brzydkie, że przstraszyłyby nawet zawsze gotowe „do akcji” pułki senegalskie (jak mawiał mój dziadek)!

Podobnie dzieje się w policji!

Obrywają tam po buzi za byle jakie pieniądze, dopóki jakiś facet nie pokaże im dzielącej ich różnicy. A media wykorzystują to, wzbudzając litość dla biedaczek!

Przecież w tej grotesce nie ma miejsca dla kobiet!

A wszystko to odbywa się w ramach równouprawnienia płci, co za kretynstwo!

Kobieta musi pozostać kobietą, nie będzie nigdy mężczyzną, to prosta psychologia.

W tym samym czasie przedstawiciele brzydszej płci wybierają zawód modela, spędzają czas, dbając o swoją urodę, depilują starannie wszelkie włoski i czeszą się u słynnych fryzjerów, nie zapominając o kremie na dzień i na noc, lustrach i perfumach...

Dokąd zmierzamy? Do całkowitej degeneracji?

Czy kobiety na stanowiskach ministrów są rzeczywiście na swoim miejscu?

Obowiązuje parytet równości, lecz oprócz nielicznych wyjątków, kobiety popełniają jedynie błąd, starając się sprawować władzę, która przekracza ich możliwości. Chcąc zaznaczyć swoją obecność, głoszą często za prawem, które pogrąża cały system socjalny w bałaganie, doprowadzając wiele przedsięwzięć do ruiny.

Jeżeli kobiety zechcą wykorzystać swoje atuty, zawsze znajdą środki, by zmusić mężczyzn do spełnienia ich wszelkich życzeń. Nie muszą w tym celu zajmować stanowisk, które nie są ich naturalnym przeznaczeniem.

O pedofilach

Zaraz potem pojawili się pedofile.

Męty społeczne w stanie rozkładu, nikczemne śmieci upadłego społeczeństwa. Wyłażą z każdej dziury, rosną jak trujące grzyby, kompromitują najwyższe instytucje, korumpują władzę, skażają duchowieństwo, kalając niewinność w całej jej kruchości.

Cały ten brud powoli wypływa na powierzchnię, jak podczas nocy żywych trupów i każe się nam to znosić, rozprzestrzenia się wśród nas ich zgnilizna – stale się o nich mówi, niektórzy nawet piszą pamiętniki, a przecież należałoby wypłenić z korzeniami ten zakaźny i niebezpieczny trąd.

Lecz od Maja 1968 nie wolno niczego zabraniać...

Piękny rezultat! Wspinały!

O szkole i tolerancji

'Tra-la-la... Koniec nauki, rzućmy książki w ogień, a nauczycieli razem z nimi!'

Ta piosenka z mojego dzieciństwa wydaje się dość naiwna w obliczu potwornego absurdu dzisiejszej szkoły! Miejsce wszelkiej agresji, centrum zepsucia, z dealerami wszystkich rodzajów narkotyków, gangami przyszłych terrorystów, masowym używaniem prezerwatyw – pomijam i inne rzeczy...

Dla Ministerstwa Edukacji corocznie przeznaczają się ogromny budżet, którego wynikiem jest zgraja nieuków oraz niewyobrażalna ilość niepotrafiących czytać ani pisać analfabetów.

Wszelkie wartości zostały zastąpione przez coraz to częstsze wakacje.

Odkąd „nauczyciele”





zaczęli naśladować wzorce z głupich przekazów telewizyjnych, chcąc się z nimi identyfikować, bez żadnej żenady przychodzą na lekcje nieogoleni, z tłustymi włosami, w brudnych koszulach, dżinsach i ubłoconych adidasach. Dopóki nie odrzuca tych wzorów z pogardą, nie zasłużą sobie na żaden autorytet i szacunek.

Cała ta przestępcza działalność, niestety nie tylko werbalna, całe to pomieszanie kultur przyspiesza jedynie klęski, których doznajemy z coraz większym przerażeniem, ale którym żadna władza nie kładzie kresu.

Strach!!!

Dokąd zmierzamy, skoro ci, którzy nami rządzą, są zbyt tolerancyjni?

Telewizja

Jednym z wielkich fenomenów współczesnej ery, małym cudem nowoczesnej techniki, rzecznikiem politycznej poprawności i wielkiej publicznej głupoty dręczącej nasz świat jest telewizja!

Chwała miernotom!

Jesteśmy próżni. Stajemy się głupcami!

Jest co przeglądać w tym wszystkim, co proponują różne kanały głupcom, jakimi bez wątplenia jesteśmy, przyklejeni bez reszty do tego magicznego, małego ekranu, który już nie świeci niczym więcej jak tylko świetnie kierowaną dekadencją, ciągnącą widownię w dół.

Narzędzie ogłupiania, zbrodnia wobec inteligencji – tele-rzeczywistość!

O wyglądzie i fast-foodach

Wielu Francuzów jest tłustych, zwiotczałych, brzuchatych, otyłych, czerwonych i łysych – to straszne! Mężczyźni i kobiety nie mają już ludzkich kształtów, odpuszczają sobie nie robiąc nic, by się dobrze prezentować. Nawet nie pragnąc, aby za wszelką cenę cały świat był piękny i uprzejmy, należy zachować minimum godności.

A McDonaldu z ich hamburgerami oczekującymi ketchupem, tak uwielbianymi przez młodzież, stającą się z dnia

na dzień wielką jak balon, lecz zdecydowaną opychać się wszelkim świństwem popitym coca-colą.

Supermarkety

Supermarkety, te czołgi, które zdławiły wszystkich małych handlarzy, w znacznej mierze odpowiadają za gigantyczne marnotrawstwo. Wszystko jest tam sprzedawane w próżniowych opakowaniach, wysterylizowane, pokrojone, zaetykietowane, kontrolowane i datowane. Ryby są tam kwadratowe, a kurczaki wciśnięte w opakowaniach przypominają plastikowe bomby. Liofilizowane sery mają wszystkie podobny, czyli żaden, smak, odchudzone i wysterylizowane mleko nie ma smaku ani zapachu, a szynka jest nafaszerowana konserwantami i ociekająca wodą już w chwili wyjęcia z plastikowej trumny. Nawet soki owocowe stały się wstrętną mieszaniną barwników i dodatków chemicznych dostosowanych do smaku i koloru owoców na etykietach. 🏠

Brigitte Bardot

Fragmety książki „Krzyk w ciszy” w przekładzie Janusza Kaszy, która ukazała się w Polsce w 2003 r.



Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie monetarnym

W języku polskim:

NOWOŚĆ! Kredyt Społeczny w 10 lekcjach (A. Pilote)	24 zł / \$15
Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even, nakł. wyczerpany) 14 zł / \$12	
Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay, nakł. wyczerpany) 12 zł / \$7	
Falszerze pieniędzy (L. Soucy)	10 zł / \$7
Kryzys pieniądza (Ch. Hollis)	19 zł / \$10
Kredyt Społeczny a Katolicyzm (G. Levesque)	7 zł / \$5
Lichwa (H. Belloc)	7 zł / \$5
Fatima i wielki spiszek (D. Manifold)	17 zł / \$10
Pieniądź korzeń wszelkiego zła (D. Manifold)	6 zł / \$4
O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski)	7 zł / \$4
	i inne

W języku angielskim i francuskim:

In This Age of Plenty (L. Even)	\$25.00
The Social Credit in 10 Lessons (A. Pilote)	\$12.00
From Debt to Prosperity (J.C. Larkin)	\$10.00
The Money Myth Exploded (L. Even)	\$3.00
What Do We Mean By Real Social Credit (Even)	\$4.00
A Sound and Effective Financial System (Even)	\$4.00
The meaning of Social Credit (Colbourne)	\$13.00
Social Credit (C.H. Douglas)	\$18.00
Economic Democracy (C.H. Douglas)	\$21.00
The Money Trick (C.Barclay-Smith)	\$10.00
The Counterfeiters (L. Soucy)	\$10.50
The Monopoly of Credit (C.H. Douglas)	\$21.00
The Approach to Reality (C.H. Douglas)	\$3.00
An Introduction to Social Credit (Monahan)	\$13.00
The Nature of Credit (T.V. Holmes)	\$2.00
Social Credit Principles (C.H. Douglas)	\$1.50
Why I am a Social Creditor (B. Monahan)	\$3.00
The New and The Old Economics (C.H. Douglas)	\$3.00
Whose service is perfect freedom (C.H. Douglas)	\$10.00
The Tragedy of Human Effort (C.H. Douglas)	\$3.00
	and others

Historia alkoholizmu

od zarania do czasów współczesnych

Danuta Krysa-Leszczyńska

Odkrycie właściwości napojów alkoholowych nastąpiło tysiące lat temu w wyniku przypadkowego spostrzeżenia przez pierwszego człowieka procesu fermentacji ziaren i owoców wypełnionych deszczową wodą i pozostawionych na świeżym powietrzu. Na skutek zachodzących procesów fermentacyjnych powstał upajający napój alkoholowy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa spożycie alkoholu było związane z osiedleńczym trybem życia ludów zajmujących się uprawą roślin i zbieraniem płodów ziemi, służących im za pokarm.

Prawdopodobnie wszystkie narody świata znały miód, który stał się później pierwszym napojem zawierającym alkohol etylowy, tzw. miód pitny (hydromel).

Tysiąc lat p.n.J.Ch. Grecy pili miód pitny, podczas gdy ludy kaukaskie uprawiały winorośl i piły wino. Kaukaz jest powszechnie uznawany za „ojczyznę” wina. Grecki bóg Dionizos, nazywany przez Rzymian Bachusem, był panem radości i przyjemności oraz symbolem mistycznego pijaństwa.



Dionizos

Należałoby w tym miejscu za prof. Janem Karolem Sournią określić dwa terminy: „pijaństwo” i „opilstwo”. Pierwszy termin traktuje o okolicznościowym picu alkoholu, nie powtarzającym się w czasie, natomiast drugi o ciągłym picu alkoholu, a więc jest częścią powtarzającego się ujemnego zachowania danego człowieka. A zatem „opilstwo” jest terminem nieharmonijnym z odcieniem wulgaryzmu.

Starożytny judaizm również dostarcza nam wiele przykładów pijaństwa. Jest rzeczą znaną, że patriarcha Noe nie poddał się opilstwu, niemniej będąc w stanie nietrzeźwym, nie dopełnił nakazywanego przez Talmud higienicznego obyczaju. Zaistniały skandal nie odnosi się do niewstrzeźliwości Noego, ale do nagości jego ciała: „Cham, syn Noego zobaczył nagość ojca i powiedział to braciom na dworze. Wtedy Sem i Jafet wzięli płaszcz, założyli go sobie na plecy i wszedłszy tyłem, okryli nagość swego ojca” (Rdz 9, 12-29).

U wyznawców Mojżesza ekscesy wynikłe z nadmiernego picia alkoholu były silnie napiętnowane. Judaizm dostarcza nam również przykładów abstynencji alkoholowej: „przez cały czas trwania ślubu nazireatu¹ męż-

¹ nazireat – nazwa pochodzi od hebrajskiego nazir, co oznacza oddzielony, poświęcony, wybrany. Nazirejczyk zobowiązany był do powstrzymania się od strzyżenia włosów, od picia napojów sfermentowanych i od zaciągnięcia jakiegokolwiek nieczystości rytualnej. (przyp. red.)

czynna lub kobieta aby poświęcić się Jahwie, ma się powstrzymać od wina i sycery² ...” (Lb 6,2-3).

Historia starożytna zachowała nazwiska kilku znakomitości, które były zagorzałymi pijakami. Jednym z nich był Aleksander Wielki. Egipskie papirusy oraz freski na grobowcach informują nas o niektórych historycznych osobistościach, będących w stanie upojenia alkoholowego.

Pierwszy Platon zwrócił uwagę na kulturę picia alkoholu, a Caton (234-149) zezwalał na umiarkowany sposób picia wina, tylko chorem, a nie zdrowym osobom. A zatem Caton uważał wino za środek leczniczy: „zalewa się winem kwiaty jałowca, mirtu, następnie przyprawia się owocem granatu i w ten sposób przyrządzony na-



Aleksander Wielki

pój używa się przeciw ukąszeniom węży, w bezmoczach, niestrawnościach, powolnych ruchach jelit i innych” (J. Ch. Sournia, *Histoire d'alcoolisme*, 1986). W czasie przyjęcia przez Europę chrześcijaństwa, duchowieństwo wprowadziło wino do celebrowania Mszy św. Wówczas zakony, biskupi i księża uprawiali na dużą skalę szacpey winne na swoich olbrzymich połaciach ziemi. W społeczeństwie chrześcijańskim spożycie napojów alkoholowych szybko przeniknęło do wszystkich warstw społecznych, nie wyłączając uczonej hierarchii duchowieństwa. Liczne sobory występowały przeciw nadużyciu wina przez księży i świeckich. Karol Wielki i jego kapituła zalecali wstrzeźliwość wiernym, mnichom, kapłanom oraz poganom. Notorycznych pijaków kazał stawiać pod pręgierz.

Przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę w roku 966, a później sprowadzenie z Zachodu zakonów, spowodowało zainteresowanie się naszych przodków uprawą winorośli.

W XVI w. zaczęto importować do Polski wina z krajów południowych i zachodnich. Najlepsze wina znajdowały się na stołach szlachty i duchowieństwa, gorsze natomiast – na stołach pospółstwa.

Po otrzymaniu czystego alkoholu przez destylację wina za pomocą aparatu destylacyjnego zwanego alembikiem (Arnold de Villanova), każdy kraj zaczął produkować popularny trunk.

I tak Szkoci – whisky (później nazwaną scotch),

² sycera – zwana też szekar, mocny napój sfermentowany, sporządzany z owoców, zwłaszcza z daktyli, z niektórych zbóż lub miodu. (przyp. red.)

Szwedzi – aquavitas, Niemcy – brännntwen i schnaps, Francja – l’eau de vie, kraje bałkańskie – śliwovicę, Rosja – wódkę, a Polska okowitę (80 procent czystego alkoholu) i gorzałkę.

Produkcja gorzałki rozwinęła się w Polsce ok. 1529 r. Podaję za Janem Szymkiewiczem: „W tejże epoce do Polski niejakiś Czech nazwiskiem Ka pędzenie wódki wprowadził, a o nim twierdzą, że pił oney, że się spalił od wódki, skąd imię jey nadano Gorzał – Ka”. Produkcja wódki szybko się rozprzestrzeniła nie tylko w Polsce, ale i na Litwie „i do dziś dnia niewyrachowaną liczbę browarów widzimy” – podał wspomniany Szymkiewicz w 1818 r.

Szlachta jako młoda wówczas klasa oraz duchowieństwo korzystali z prawa propinacyjnego, uprawniającego do produkcji i sprzedaży wyrobów alkoholowych. W ten sposób powstały dwa monopole: pański i duchowieństwa. Coraz bardziej przejawiał się egoizm klasowy w kwestiach propinacji, który doprowadził do powstania dwóch przymusów.

Pierwszym z nich był tzw. przymus propinacyjny³, według którego ludność danej wsi nie mogła pod groźbą kary zaopatrywać się w trunki w obcych karczmach i dworach. Drugi przymus – tzw. przymus konsumpcji, który nakazywał do zakupienia w ciągu roku pewnej ilości napojów alkoholowych również w karczmie swego pana.

Tak więc picie napojów alkoholowych stało się przymusem pańszczyźnianym dającym duże dochody szlachcie i duchowieństwu. Natomiast chłop upadał coraz bardziej pod względem ekonomicznym, zdrowotnym i moralnym. W podobnej sytuacji znalazło się również drobne mieszczaństwo. Jednym ze zboczeń prawidłowego myślenia był także powszechnie stosowany tzw. obrót bezgotówkowy w postaci płacenia kwitami na wódkę chłopom za ich pracę u dziedzica. Obrót bezgotówkowy w zasadzie skończył się wraz ze zniesieniem pańszczyzny, ale w pewnej szczątkowej i odmiennej formie dochował się do czasów współczesnych, w okresie wprowadzenia stanu wojennego, gdzie na kartkach żywnościowych P-2 m. in. wprowadzono 8 paczek papierosów i 1 butelkę wódki, począwszy od 18 roku życia do

³ propinacja (łac. propinatio) – było to wyłączne prawo właściciela dóbr ziemskich do produkcji piwa, gorzałki i miodu oraz przywilej do sprowadzania tych wyrobów z innych miast i czerpania z tego tytułu dochodów. Przywilej propinacji dzierzawiony był często przez Żydów, sołtysów lub karczmarzy. (przyp. red.)

spożycia miesięcznego, tj. 12 butelek alkoholu rocznie na dorosłą osobę.

Plaga pijaństwa i opilstwa szerzyła się wśród szlachty, a ilość wypitych trunków była miernikiem zamożności i znaczenia. Ogólnie mówiąc, szlachta wybrała najkrótszą drogę do szybkiego bogacenia się poprzez produkcję gorzelniczą i ta gałąź przemysłu była prawie jedynym przemysłem rolnym do 1840 r. W XIX w. w Polsce rozkwitła uprawa ziemniaków, która pośrednio wpłynęła na rozwój gorzelnictwa i model żywnościowy społeczeństwa polskiego.

W czasach saskich pijaństwo i opilstwo społeczeństwa i warstwy rządzącej osiągnęło dotychczas niespotykane rozmiary. Wkrótce nieskrępowana żadnymi ustawami produkcja i handel napojami alkoholowymi zostały

przejęte przez zaborców. Wówczas jeszcze bardziej rozwinęła się niekontrolowana przez nikogo produkcja alkoholu zwanego „samogonem”. Rozwinął się na dużą skalę monopol państwowy.

Z owych czasów prawdopodobnie pochodzi opinia o opilstwie Polaków wydana przez społeczeństwo francuskie: „souls comme des Polonais” („uchłany jak Polak”, podaję za

prof. Sournia).

Wydaje się, że wspomniane wyżej przysłowie francuskie z akcentem wulgaryzmu, pochodzi z okresu rozbiorowego Polski, utraty własnej państwowości, swobód politycznych i narzucenia nowych obyczajów. Ponad 200 lat ustawicznego rozpijania Polaków przez zaborców było dla nich najważniejszym bezkrwawym mieczem, niszczącym podmiotowość i ducha narodu polskiego.

Z chwilą, gdy Magnus Huss (1849) wprowadził nową jednostkę nosologiczną⁴: „przewlekła choroba alkoholowa” lub „przewlekły alkoholizm”, nastąpiło większe zainteresowanie się lekarzy problemami alkoholizmu. I tak: A. Gluziński badał działanie alkoholu na czynność żołądka w stanie fizjologicznym i patologicznym; A. Janusziewicz zaobserwował kurczenie się naczyń nerkowych pod wpływem alkoholu; J. Klukowski spostrzegł wzrost ciśnienia tętniczego po spożyciu alkoholu u zdrowych ludzi. Natomiast Jakub Szymkiewicz wydał w Wilnie w roku 1818 pracę pt. „Dzieło o pijaństwie”. Była to pierwsza większa rozprawa na ten temat. O pijaństwie donosili w swoich dziełach nie tylko lekarze, ale świeccy i duchowni pisarze, tacy jak: Andrzej Frycz Modrzewski, Juliusz Sło-

⁴ nosologia – (greck.) nauka o chorobach. (przyp. red.)

Historia alkoholizmu

wacki, Stanisław Ignacy Witkiewicz, ks. Hugo Kołłątaj, ks. Ignacy Krasicki, ks. Stanisław Staszic, ks. Jędrzej Kitowicz, ks. Kossakowski i wielu innych.

Pod koniec XVIII w. powstał ruch przeciwalkoholowy zalecający umiarkowany sposób picia napojów alkoholowych. Pierwsze Towarzystwo Wstrzemięźliwości przeciwalkoholowej powstało w Stanach Zjednoczonych w roku 1817, następne w Anglii w roku 1830, założone przez pastora Johna Wasleya.

W Polsce pierwsze stowarzyszenie przeciwalkoholowe – „Towarzystwo Wstrzemięźliwości” – powstało ze świeckiej inicjatywy prof. Jakuba Szymkiewicza w Wilnie w roku 1817. W latach późniejszych Towarzystwo przyjęło nazwę słynnego stowarzyszenia – „Towarzystwo Szubrawców”. Pierwszym prezesem Towarzystwa był Jakub Szymkiewicz, następnym Jędrzej Śniadecki.

Z perspektywy czasu można wyciągnąć jeden wniosek: każdy ustrój totalitarny jest bezwzględny, nie walczy i nie będzie skutecznie walczył z alkoholizmem, gdyż alkoholizm pozwala w dowolny sposób manipulować bez-

wolną masą ludzką, narzucać sprzeczne z jej poglądami struktury nakazu światopoglądowego. A zatem alkoholizm stał się najniebezpieczniejszym środkiem politycznym, odurzającym i zwyrodniającym człowieka, a w późniejszej fazie całe społeczeństwo.

Pomimo różnych zabiegów zwalczających plagę alkoholizmu naród polski nadal nurza się w pijaństwie. I dziś nie straciły na aktualności słowa napisane 90 lat temu przez Tadeusza Łopuszańskiego⁵: „Naród wyrodniający w seksualizmie i pijaństwie, pogrążony w bezładzie lenistwa i gnuśności, toczony rakiem kradzieży, oszustwa i korupcji; mający warstwę kierowniczą egoistycznie obojętną na nędzę i ciemnotę szerocich mas..., jeśli nie ulegnie odrodzeniu moralnemu, to biorąc pod uwagę jego położenie geograficzno-polityczne, może w krótkim czasie utracić niepodległość”. ✝

Danuta Krysa-Leszczyńska

Artykuł pochodzi z tygodnika „Służba Zdrowia”, z końca grudnia 1989 r.

⁵ Tadeusz Łopuszański (1874-1955) – pedagog, twórca i dyrektor szkoły eksperymentalnej Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1919-1920. (przyj. red.)

NIEBEZPIECZNE SZCZEPIONKI

W *American Free Press* z 16-23 lipca 2012 r., w dodatku poświęconym sprawom zdrowia, opublikowano wyniki badań naukowych, przeprowadzonych w Europie, o wpływie szczepionek na zdrowie dzieci. Autor publikacji Ralph Forbes pisze na początku: *Zaszczepione dzieci mają aż 500% więcej chorób, niż dzieci niezaszczepione. Jest to wynik porównania wyników badań tysięcy dzieci szczepionych i niezaszczepionych, jakie przeprowadził dr Andreas Bachmair. Wyniki sporządzone zostały przez German Health Interview and Examination Survey for Children and Adolescents (Niemiecki przegląd wywiadów i badań zdrowotnych dzieci i dorosłych). W badaniach tych uczestniczyło także ponad 11 tysięcy Amerykanów.*

Autor twierdzi, że proporcja szczepionych chorych dzieci byłaby jeszcze wyższa, gdyby wliczono śmiertelne wypadki spowodowane szczepionkami. Lekarze, nie chcąc odpowiadać za skutki szczepień, śmiertelne wypadki tłumaczą innymi przyczynami. Badania wykazały, że szczepionki powodują: astmę, zapalenie migdałów, chroniczny bronchit,

zatoki, alergię, egzemę, zapalenie uszu, cukrzycę, bezsenność, moczenie się, zakłócenia w mowie, migrenę, nadaktywność, epilepsję, depresję, opóźnienie w rozwoju mowy.

Według naukowych badań w różnych punktach świata, szkodliwy wpływ szczepionek na zdrowie jest rzeczą oczywistą. Badania w Nowej Zelandii w 1992 roku wykazały, że dzieci niezaszczepione mają o wiele mniej chorób niż dzieci szczepione. Inne badania w Nowej Zelandii wykazały, że wśród dzieci urodzonych w 1977 roku lub później, nie poddanych szczepieniom, żadne z nich nie miało astmy. A wśród dzieci urodzonych w tym samym czasie, poddanych szczepieniom, około 25% było leczonych na astmę w wieku do 10 lat.

Dalej czytamy, że dr Tetyana Obu-



khanych, immunolog, odważnie podeszła do faktów. Stwierdziła, wbrew tabu, jakim karmiono ją podczas studiów medycznych, iż szczepionki wzmacniają system immunologiczny (odpornościowy), że prawdziwa odporność na choroby nie jest wynikiem szczepionek. Tylko naturalne zetknięcie się z chorobą wzmacnia system samoobronny. Napisała też książkę pt. „Vaccine Illusion” („Miraż szczepionek”). A dr Tim O’Shea, autor pracy „Vaccination is not Immunization” („Szczepienie nie jest uodpornieniem”), przeprowadził podobne badania naukowe, wykazując, że dzieci niezaszczepione są bardziej zdrowe od dzieci zaszczepionych. A badania prowadzone na Uniwersytecie w Pittsburgu na małpach wykazały, że zaszczepione małpki dostawały chorobę autyzmu.

Kto stoi za plecami zbrodniczych decyzji

Narzucane odgórnie obowiązkowe szczepienie, bez zbadania wpływu szczepionek na zdrowie dzieci, szczególnie po próbach obowiązkowego szczepienia wszystkich ludzi na świecie przeciwko nie istniejącej epidemii grypy, nasuwa ciągle to samo pytanie: kto stoi za plecami niesłuchanie zbrodniczych, ludobójczych, odgórnych decyzji, w których szczepionki są tylko jedną ze zorganizowanych akcji wyniszczenia ludzi w skali światowej? Czyż można inaczej nazwać żywność, zatrutą chemią i zmienioną genetycznie? A czym jest chorobotwórcza pasteryzacja mleka? A cała oficjalna farmacja, czyż nie jest narzędziem mnożenia chorób i przyspieszonych zgonów?

A czym jest i do czego zmierza *Codex Alimentarius* (Kodeks żywnościowy)? Jak podaje wyżej wymienione pismo, *Codex Alimentarius* jest potworkiem stworzonym przez talmudycznych zbrodniarzy globalizmu, ja-



ko narzędzie światowej kontroli żywności, gdzie „prawnie” likwiduje się lecznicze zioła, potrzebne dla zdrowia witaminy i minerały, wprowadzając fałszywe oznakowanie produktów żywnościowych, aby konsumenci nie mogli odróżnić zdrowych produktów żywnościowych od produktów chorobotwórczych.

Jak podaje Mark Anderson, autor informacji o *Kodeksie żywnościowym*, *Kodeks* ten zmierza do stworzenia globalnego systemu oznakowania produktów żywnościowych, który to system ma obowiązywać we wszystkich krajach świata. Pracujący nad tym Komitet, złożony z przedstawicieli narodów i organizacji pozarządowych, działa pod nazwą „United Nations of Food” („Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw żywności”). *Kodeks* jako organizacja powstał w Rzymie w 1963 roku, a jego funkcja jest jasna: *Będziesz się kłaniał globalistom, którzy rządzą żywnością*, pisze sarkastycznie autor.

Scott Tips, przewodniczący Narodowej Federacji Zdrowia (National Health Federation), stwierdza, że *Kodeks* kryje w sobie niebezpieczeństwa i lubuje się w niejasnych określeniach, które powinny być demaskowane i podejmowane w publikacjach. Komitet odbył już 40 sesji i ciągle dyskutuje, czy podawać w opisach produktów żywnościowych informacje o zmianach genetycznych (GMO), ponieważ oznakowanie

GMO uderzyłoby w wielkie korporacje żywnościowe z Monsanto na czele.

Katherine Carroll, wydawca magazynu „Health Freedom News”, uczestnicząca w ostatnim spotkaniu Komitetu w Ottawie w Kanadzie, stwierdza, że Komitet ma tendencję ukrywania szkodliwych substancji pod ogólnymi nazwami w oznakowaniu.

Np. szkodliwy dla zdrowia MSG, dodający smaku, może być ujęty ogólnie pod słowem „sól”. Nawet bardzo szkodliwy dla zdrowia słodzik „aspartam” może być ujęty pod słowem „sól” albo „słodzik”.

Przy bliższym przyjrzeniu się *Kodeksowi żywnościowemu*, widać jasno, że jest on jednym ze światowych ludobójczych przedsięwzięć talmudycznych globalistów, opartym na zasadach zbrodniczego Talmudu. Jak we wszystkich światowych organizacjach i akcjach, tak i w *Kodeksie żywnościowym* nie dopatrzysz się niczego dla dobra ludzi. Wszystkie jego prawdziwe cele i działania zmierzają do zniewolenia i wyniszczenia ludzi.

Talmudyści tworzą takie organizacje, głoszą takie hasła, które są zasłoną dymną dla rozbudowywanej maszyny ludobójstwa. Kto komu może dać takie prawo, aby ktoś decydował, czy Ty, ja i nasze dzieci możemy żyć; aby dyktował Tobie, mnie i naszym dzieciom, co mamy jeść, a czego nam nie wolno jeść? „O czasy, o obyczaje”, powiedziałby Cicero, patrząc na przewrotność grupki obłąkańców, którzy chcą zająć miejsce Pana Boga, uznając siebie za absolutnych właścicieli świata. Prawdziwie spełniają się przepowiednie Apokalipsy. ✚

Henryk Wesołowski

Polska bez państwa

Stanisław Krajski

Wzmoczona aktywność masonerii rytu francuskiego w latach 1990-1993

W latach 1990-1993 rozgrywają się kluczowe dla Polski i jej przyszłości sprawy. W tych latach odwiedza nasz kraj najwyższy rangą masoni, reprezentujący centralę masonerii rytu francuskiego, czyli Wielki Wschód Francji. W maju 1990 r. pojawia się w Polsce Dider Śniadech, wysłannik francuskiej Loży Wielkiego Wschodu. Stwierdza on w wywiadzie udzielonym „Życiu Warszawy” (wywiad przeprowadza Olgierd Budrewicz, późniejszy prezes Rotary Club), że w Polsce nie ma łóż masonów, a on przyjechał tutaj, aby je założyć¹. Wszystko wskazuje jednak na to, że cel jego przybycia do Polski był w istocie inny.

W kwietniu 1991 r. przyjeżdża do Polski z kilkudziesięciuosobową świtą sam Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji, Jean-Robert Ragache. W marcu 1993 r. przybywa do Warszawy Jacques Orefice, Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, odpowiedzialny za kontakty z Polską. Okazuje się, że to jest już jego piąta wizyta w Polsce w ostatnim czasie. Opowiada on na konferencjach prasowych o sile masonerii, którą reprezentuje. Mówi o jej nieustannej obecności w Polsce mocno podkreślając, że jej odrodzenie nastąpiło w naszym kraju w 1961 r. Wszystko wskazuje zatem na to, że w tym okresie dokonywane są ważne ustalenia i prowadzone są liczne konsultacje polskich masonów rytu francuskiego z centralą.

Polska masoneria rytu francuskiego w strukturach WSI

Jak się wydaje, można postawić wielce prawdopodobną hipotezę, że największą siłą w WSI (Wojskowe Służby Informacyjne) była masoneria rytu francuskiego, obecna wcześniej w komunistycznych wojskowych służbach specjalnych od momentu ich powstania, zwiększająca wciąż, od końca lat sześćdziesiątych, swoje wpływy, liczbę swoich agentów i szeroko rozumiany stan posiadania. To ta masoneria umocowana w takim miejscu stworzyła warunki już pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku dla rozwoju w Polsce masonerii rytu szkockiego i zdobycia przez nią swobodnego monopolu na opozycję w PRL-u.

¹ O. Budrewicz, *Masoni w Warszawie. Rozmowa z Diderem Śniadechem, wysłannikiem Loży Wielkiego Wschodu Francji*, Życie Warszawy, 15.5.90, s. 3.

To ona była, jak dzisiaj sędzę, akuszerem okrągłego stołu, planowała zmiany po 1989 r., dbała, by wszystko przebiegało zgodnie z planem i sterowała całym procesem przemian w mediach, gospodarce i polityce, by wreszcie rozpocząć ostateczny demontaż państwa polskiego i pozbawić je już nie tylko niepodległości, ale i resztek suwerenności. To ona, jak dzisiaj uważam, stała za zabójstwem syna Bolesława Piaseckiego, ks. Jerzego Popiełuszki i zabójstwami innych kapłanów.

To ona, doprowadzając do zyskania w Polsce po 1989 r. władzy przez „szkotów”, czekała na to, że po wykonaniu „brudnej” roboty skompromitują się i będą musieli odejść zostawiając jej miejsce – pole przygotowane do ostatecznej realizacji jej planu.

Tajni współpracownicy kontrwywiadu wojskowego

Wojskowy kontrwywiad zawsze charakteryzowała tendencja do mnożenia na wielką skalę swoich tajnych współpracowników (TW). Polacy mają dziś świadomość, że w Polsce było wielu agentów SB. Prawie jednak nie ma świadomości o ilości agentów WSW (Wojskowa Służba Wewnętrzna). Dobrze poinformowani twierdzą, że było ich co najmniej kilkadziesiąt tysięcy.

Sędzę, że zakładano, iż będzie się z tych tajnych współpracowników korzystać po upadku państwa komunistycznego. Z tego powodu „większość archiwów wojskowych została zniszczona”, a te, które przetrwały do dziś są niedostępne praktycznie dla nikogo. „Ujawnienie najtajniejszych dokumentów wojskowych służb specjalnych – pisze Leszek Misiak² – znajdujących się w zbiorze zastrzeżonym, całkowicie zmieniłoby obraz najnowszych dziejów Polski. Gen. Dukaczewski przekazując archiwa do Instytutu Pamięci Narodowej, wiele z nich opatrzył klauzulą zbiór zastrzeżony szefa WSI (oficjalnie wnioskował o to szef MON, a zatwierdzał prezes IPN), zabezpieczając układ III RP przed ujawnieniem prawdy o przemianach w Polsce po 1989 r.(...) Udział oficerów kontrwywiadu w sprawie ks. Jerzego Popiełuszki nie był działaniem odosobnionym. Dziś ci ludzie są całkowicie bezkarni. Dzięki umieszczeniu ich w zbiorze zastrzeżonym – zostali wyłączeni spod lustracji, rządzą polskim biznesem, gospodarką, mediami i z tylnego siedzenia politykami układu III RP”.

² L. Misiak, *Superkrytyka Kiszczaka*, Gazeta Polska z 23.11.2009.

Czy w Polsce powstała loża P3?

Już w 2010 r. obserwując to, co dzieje się w Polsce, zacząłem podejrzewać, że w naszym kraju działa od jakiegoś czasu specjalna loża rytu francuskiego, którą ze względu na jej cel można by nazwać Lożą P3. Wydarzenia w latach 2011 i 2012 jeszcze mnie w tym podejrzaniu upewniły. Co to miałyby być za loża i jaki byłby jej cel? Dlaczego miałyby powstać i to właśnie teraz?

Loża P3 to loża, której celem byłoby zaplanowanie i przeprowadzenie faktycznego przejęcia władzy politycznej w Polsce. P3 uzyskałaby pełną kontrolę nad państwem, gospodarką i mediami oraz zrealizowała w przyspieszonym tempie podstawowe cele masonerii rytu francuskiego – wdrożenie „ducha” Rewolucji Francuskiej, czyli tzw. świeckie państwo ze wszystkimi jego „dobrodziejstwami”, zepchnięcie Kościoła do „zakrystii”, drastyczne ograniczenie demokracji i swobód obywatelskich. Jej powstanie związane byłoby, moim zdaniem, z faktem rozwiązania WSI.

Rozwiązanie WSI oraz praca komisji weryfikacyjnej zagroziły, jak wszystko na to wskazuje, fundamentalnym interesom masonerii rytu francuskiego i prawdopodobnie mogły pociągnąć katastrofalne dla niej skutki – ujawnić coś, co mogłoby stanowić dla niej i związanych z nią osób wręcz śmiertelne zagrożenie. Powołano zatem P3, by w pierwszym rządzie nie dopuścić do tego, a następnie raz na zawsze rozwiązać problem. Należy tutaj postawić jeszcze jedną hipotezę: loża P3 powstała i działa w ścisłej współpracy z masonerią rosyjską rytu francuskiego, która skrywa się w rosyjskich wojskowych służbach specjalnych – GRU.

Kim jest Aleksander Dugin?

Rosyjska masoneria rytu francuskiego podlegała przez ponad 200 lat swojego istnienia specyficznej ewolucji. Jeśli chcemy się o tym przekonać powinniśmy studiować teksty Aleksandra Dugina. To rosyjski intelektualista umieszczany na trzydziestej szóstej pozycji na liście osób posiadających wpływ na sposób myślenia w Rosji. Jego notę biograficzną znajdującą się w rosyjskiej Wikipedii zaczyna informacja, że jest synem generała GRU (to jakoś bardzo rosyjskie; w Polsce i w Europie biografię zaczyna się od daty urodzenia). Swoją intelektualną, publiczną atywność rozpoczął on w 1991 r. wydając pracę pod znamienym tytułem „Drogi absolutu”. Tytuły jego pozostałych głównych prac też są znamienne: „Misteria Eurazji”, „Teoria hiperborejska”, „Konserwatywna rewolucja”, „Templariusze proletariatu”. W 1999 r. rozpoczął wykłady w Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Federacji Rosyjskiej. Dugin związany jest przede wszystkim z wojskiem i wyraźnie reprezentuje opcję GRU i, jak wszystko wskazuje, pozostaje w ścisłych kontaktach z jego dowództwem. Najważniejszą pracą Dugina jest, z naszego punktu widzenia, książka pt. „Konspirologia”.

Masońska doktryna prezentowana przez Dugina

Dugin twierdzi w „Konspirologii”, że historia świata jest ciągiem, przede wszystkim masońskich, spisków. Te spiski mogą być dobre i złe. Wiele dobrych spisków jest efektem „działalności tajnych organizacji okultystycz-

nych”. Jedna z nich kryje się w GRU od początku jej istnienia. GRU zawsze była bowiem przeniknięta przez Tajny Zakon Eurazji i konsekwentnie zmierzała do realizacji idei Eurazji. Dugin tę ideę reprezentuje. Chodzi o to, by wytworzyć Eurazję – jednolite duchowo i kulturowo pogańskie państwo obejmujące Rosję, Chiny, wszystkie narody zamieszkujące na zachód od Uralu, w tym narody słowiańskie i Turcję.

Ta koncepcja zgadza się z przyjmowaną przez masońców wszelkich obediencji koncepcją powstawania państwa światowego, które byłoby federacją pięciu „związków narodów”: związku narodów brytyjskich, związku narodów panamerykańskich, związku narodów paneuroazjatyckich (Eurazja), związku narodów paneuroafrykańskich i związku narodów panazjatyckich³. Dugin nieco jednak modyfikuje tę wizję. Stwierdza bowiem, że to Amerykanie chcą stać na czele państwa światowego i niszczą w tym celu świat przez globalizację i że trzeba



z nimi walczyć tak, by to Rosja stała się liderem w tym Związku Wszechświatowym. Najbliższym sojusznikiem Rosji spoza Eurazji mogą być tylko Niemcy. Dugin dużo miejsca poświęca GRU starając się wykazać, że tylko GRU było wierne tej koncepcji i że jest to jedyna organizacja, która może ten proces przeprowadzić.

Stanowisko masonerii z GRU wobec Polski

Oto wypowiedzi Dugina dotyczące Polski, które pojawiły się w wywiadzie udzielonym przez niego Grzegorzowi Górnemu z „Frondy”. Pytanie: „Czy są w polskiej tradycji jakieś pierwiastki, które wydają się Panu pociągające?”. A oto odpowiedź Dugina: „Myślę, że to, co najlepsze w polskiej historii, to tradycja żydowska w małych miasteczkach wschodniej Polski. Właściwie interesuje mnie w Polsce wszystko, co było antykatolickie: polska masoneria i okultyści, Jan Potocki i Hoene-Wroński, Mienżyński (zastępca szefa Czeka Feliksa Dzierżyńskiego – dop. S. K.) i Dzierżyński... Oni wszyscy wybrali drogę eurazjatycką⁴”. A oto następne pytanie Górnego: „Słowem, z Pana punktu widzenia korzystne są wszelkie

³ Por. Epiphanius, *Ukryta strona dziejów. Nowy Porządek Świata. Nowy Ład Ekonomiczny. Globalizm. Masoneria i tajne sekty*, tłumaczenie J. W., Komorów 2009, s. 580.

⁴ *Czekam na Iwana Groźnego*, rozmowa z Aleksandrem Duginem, rozmawiał: Grzegorz Górny, Fronda 11-12, 1998 (Moskwa, marzec 1998).

działania antykatolickie w Polsce?”. Odpowiedź Dugina: „Dokładnie tak. Trzeba rozkładać katolicyzm od środka, wzmacniać polską masonerię, popierać rozkładowe ruchy świeckie, promować chrześcijaństwo heterodoksyjne i antypapieskie. Gdyby w Polsce działała loża w rodzaju irlandzkiej Złotej Jutrzenki, której liderzy, np. William Butler Yeats⁵ czy Maud Gonno⁶, z jednej strony byli katolikami, z drugiej zaś – fanatycznymi okultystami zainspirowanymi kulturą celtycką, to można mieć jakąś nadzieję. Tacy ludzie mogliby rozkładać katolicyzm od wewnątrz i przeorientować go w kierunku bardziej heterodoksyjnym, a nawet ezoterycznym”.

Dugin mówi o ścisłej więzi pomiędzy Rosją i Niemcami i o tym, że należy ją maksymalnie pogłębiać. Stawia wreszcie kropkę nad i: „**Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana w istnieniu niepodległego państwa polskiego w żadnej formie.** Polska znajduje się w tragicznej sytuacji geopolitycznej. Zarówno oni (tzn. Nowy Światowy Porządek), jak i my (Eurazjaci) chcemy pozbawić was waszego katolicyzmu. Nasza oferta jest jednak lepsza, ponieważ przy nas będziecie mogli przynajmniej rozwijać i realizować swoją słowiańską tożsamość. Im mniej wpływowe są więc siły prowschodnie w lobby antykatolickim, tym wasza sytuacja staje się tragiczniejsza. Mam jednak nadzieję, że pojawią się u was siły ciężące ku eurazjatyzmowi, może nastąpi jakaś synteza skrajnej prawicy ze skrajną lewicą”.

Jeżeli Dugin wyraża poglądy, które podzielają wszyscy najważniejsi decydenci rosyjscy, poglądy, których podstawą jest masońska wizja świata i program unicestwienia Polski, to jakiegokolwiek stwierdzenia mówiące o przyjaźni i współpracy pomiędzy Polską i Rosją należy zinterpretować jako stwierdzenia kompromitujące i śmieszne lub pachnące zdradą.

Czy w Polsce istnieją trzy ośrodki masońskie?

W Polsce funkcjonują przynajmniej trzy ośrodki masońskie. Do pewnego momentu były dwa ośrodki: rytu szkockiego i rytu francuskiego. Pierwszy ciążył siłą rzeczy do masonerii anglosaskiej czyli masonerii

⁵ William Butler Yeats (1865-1939) – poeta, dramaturg i filozof irlandzki, piszący po angielsku. Motywy swych utworów czerpał z wczesnośredniowiecznej literatury irlandzkiej i folkloru, pozostawał jednocześnie pod wpływem okultyzmu, prerafaelitów i francuskiego symbolizmu. Laureat literackiej Nagrody Nobla w 1923 r. (przyp. red.).

⁶ Maud Gonno (1886 – 1953) – irlandzka aktorka i działaczka, którą Yeats poznał w 1889 r. i zakochał się w niej. W ciągu czternastu lat wielokrotnie się jej oświadczał, zaś ona za każdym razem go odrzucała (przyp. red.).

brytyjskiej i amerykańskiej i był im w znacznym stopniu podporządkowany, a zatem kierował się doktryną wypracowaną przez te ośrodki, a co za tym idzie realizowaną, np. w kwestii polityki zagranicznej, przez rządy Wielkiej Brytanii i USA. Wpływy „szkoców” widać zatem było wszędzie tam, gdzie stosunek do Unii Europejskiej i jej polityki był taki sam jak stosunek Wielkiej Brytanii. „Szkoci” byli też wciąż proamerykańscy.



Masoneria rytu francuskiego z natury powinna wypełniać dyrektywy masonerii francuskiej, a zatem wspierać i lewicę i politykę Francji i Niemiec. Wydaje się, że w pewnym momencie zaczęły funkcjonować w Polsce dwa ośrodki tej masonerii. Jeden związany w PRL-u bezpośrednio z PZPR oraz Stronnictwem Demokratycznym był tradycyjnie „francuski” i to on wytworzył oficjalnie zarejestrowaną w sądzie masonieri rytu francuskiego czyli Wielki Wschód Polski.

Drugi, skryty w wojskowych służbach specjalnych, współpracował, siłą rzeczy, ściśle z rosyjską masonerią rytu francuskiego i w pewnym momencie uznał ją za pierwszego partnera (lub nawet ośrodek przywódczy) i stał się przede wszystkim prorosyjski oraz zaczął pracować na rzecz realizacji koncepcji Eurazji. Otwarte pozostaje dla mnie pytanie: na ile francuska masoneria rytu francuskiego współpracuje i dogaduje się z rosyjską masonerią rytu francuskiego?

Być może, że nastąpiło jakieś przeorientowanie będące efektem dogadania się Niemców z Rosjanami, a następnie Francuzami i program wobec Polski nie jest już taki, że ma wtopić się w strukturę Unii Europejskiej. Być może masoński (i nie tylko masoński) Zachód znowu sprzedał nas Rosji (i rosyjskiej masonerii) i teraz chodzi tylko o to, by tę transakcję sprawnie i finezyjnie sfinalizować. Loża P3 byłaby to organizacja masońska, której jednym z celów byłoby podporządkowanie Polski Rosji i przekształcenie w niej wszystkiego pod kątem wypracowanej przez rosyjską masonierią rytu francuskiego wizji Eurazji. Być może jest tutaj taka koncepcja, że jeżeli P3 przejmie trwale władzę w Polsce, Rosja „odpuści” i zgodzi się na istnienie i funkcjonowanie państwa polskiego w formie nowej wersji Księstwa Warszawskiego.

Co się dzieje z polską gospodarką?

Warto też zauważyć, że przedziwne rzeczy dzieją się również w gospodarce. Gospodarkę polską w większości ktoś sobie zawłaszczzył, ale nie bardzo wiadomo kto. Teoretycznie znamy nowych właścicieli, ale tylko teoretycznie. Polacy, którzy są właścicielami zachowują się tak jakby w istocie nimi nie byli. Niektóre firmy, przejmujące istotne elementy polskiej gospodarki, mają tak przedziwne powiązania z innymi firmami, tak rozgałęzione i

prowadzące do przysłowiowego „donikąd”, że już nikt nie jest w stanie stwierdzić, kto jest prawdziwym właścicielem i decydem. Współwłaścicielami polskiej gospodarki są też międzynarodowe koncerny, które są tworamiponadpaństwowymi, nie podlegającymi w istocie kontroli ze strony żadnego państwa. Nikt też na całym świecie (oprócz oczywiście garstki wtajemniczonych) nie wie, czyją własnością są, tak naprawdę, te koncerny i kto nimi rządzi i nawet już przedstawiciele amerykańskich demokratów zaczynają głośno mówić o tym, że to ubezwłasnowolnia państwa i powoduje, że demokracja w coraz większym stopniu staje się pozorem.

W Polsce już w zasadzie władza nie ma żadnego wpływu na gospodarkę, a ci, którzy gospodarką zarządzają i o których nie wiadomo, kto to tak naprawdę jest, mają coraz większy wpływ na władzę.

Przedsiębiorstwa w rękach WSI

W Raporcie Macierewicza pojawia się zarzut, że WSI tworzy, tak na terenie Polski, jak i za granicą, szereg przedsiębiorstw. Na ten zarzut reaguje specjalna komisja powołana w ramach PO, która w 2007 r. wydaje dokument pod redakcją Marka Biernackiego (w latach 1999-2001 był ministrem spraw wewnętrznych i administracji) pt. „Opinia zespołu ekspertów Platformy Obywatelskiej do publikacji Raportu o działaniach żołnierzy i pracowników WSI”. W dokumencie tym, który stara się wykazać, że Raport Macierewicza nie ma żadnej wartości i zawiera głównie nieprawdziwe informacje, znajduje się takie oto wyjaśnienie tej kwestii: „Każdy wywiad na świecie buduje sieć firm i instytucji przykrycia zarówno w kraju jak i za granicą, dzięki którym ma możliwość realizacji zadań”.

„Eksperci” PO nie kwestionują zatem faktu, że WSI tworzy w Polsce struktury gospodarcze, a tylko uznają, że jest to „normalne”. Czy jest to w istocie normalne? Jak długo, do jakiej granicy, można tu mówić o „normalności”? Inaczej mówiąc, jaką część polskiej gospodarki musiałoby przejąć WSI, żeby to było już nienormalne?

Polskie państwo to już fikcja

Od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej piszę i mówię na spotkaniach z czytelnikami o tym, że polskie państwo nie jest już ani niepodległe ani suwerenne. Trzeba mieć jednak świadomość, że państwo może być pozbawione niepodległości i suwerenności stopniowo, i może zachowywać wciąż pewną, coraz mniejszą dozę autonomii. Gdy jednak pewna granica zostanie przekroczona, przestaje ono faktycznie być samodzielnym państwem.

Coś takiego stało się właśnie w 2010 r. Świetnie ujmu-

je to FYN [autor elektronicznej książki dotyczącej „katastrofy” smoleńskiej pt. „Czerwona strona księżycy”, ukrywający się pod pseudonimem FYN (Free Your Mind)]: „Gdyby państwo polskie naprawdę istniało, to nie doszłoby do zamachu na delegację prezydencką, uderzenia w mózg państwa, mózg w postaci ośrodka prezydenckiego, sztabu generalnego, szefa NBP, szefa IPN i wielu innych wysokich urzędników państwowych. Gdyby polskie państwo naprawdę istniało, to gdyby (założmy) jakimś

jednak sposobem doszło do takiego zamachu – stałyby ono twardo w obronie zaatakowanych.

Gdyby polskie państwo istniało, a (założmy znów) doszłoby do wypadku lotniczego z udziałem takiej delegacji – wysłano by natychmiast wszelkie możliwe służby (taki obowiązek bezwzględnie uruchomienia pomocy spoczywał m. in. na Siłach Powietrznych), zabezpieczono by teren, przeprowadzono by transparentne i z udziałem najlepszych zachodnich specjalistów śledztwo ws. tragedii – a nie bratano by się ze zbrodniarzami. Polskie państwo obecnie to fikcja”.

Jesteśmy dziś, jak wszystko na to wskazuje, pozbawiani niepodległości, suwerenności i elementarnej autonomii przez trzy siły: Unię Europejską, Rosję i masonerię. Czy

to tak właśnie wygląda nowy rozbiór Polski? ✨

Stanisław Krajski

Artykuł stanowią fragmenty książki autora pt. „Masoneria polska 2012”, która ukazała się w Wydawnictwie św. Tomasza z Akwinu w Warszawie.



Lektura obowiązkowa

Świadectwo Anioła Stróża, br. Bogumił M. Adamczyk	22 zł / \$20
Najmniejszy Syn Adama ostrzeża, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Pan Jezus (3 tomy), br. B.M. Adamczyk	79 zł / \$60
Odmawiamy różaniec, br. B.M. Adamczyk	25 zł / \$20
Dwie Katedry, br. B.M. Adamczyk	20 zł / \$20
Dwie Katedry - MP3 (czyta autor)	16 zł / \$20
Listy z pokutnej trasy, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Dziecko Boże, br. B.M. Adamczyk	27 zł / \$20
Dziecko Maryi, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Rozgrzeszenie, br. B.M. Adamczyk	10 zł / \$10
Uwaga! Problemy z okultyzmem, ks. B. Jaworowski - CD	30 zł / \$15
Trafiona przez piorun, Gloria Polo (po polsku, ang., hiszp.)	10 zł / \$7
Trafiona przez piorun - MP3 (po polsku)	15 zł / \$10
Z Aniołem do nowego świata, Ivan Novotny	25 zł / \$20
Idę do domu Ojca, ks. Jerzy Nemo	9 zł / \$7
Rękopis z czyścica, s. Maria od Krzyża	14 zł / \$10
Nadzieja oszustów i przestępców, Ted Flynn	79 zł / \$60
Robią wszystko aby nas oszukać, Henryk Wesółowski	28 zł / \$20
Nowe technologie - Ukryte niebezpieczeństwa (po polsku, ang.) ...	12 zł / \$7
Nowe technologie - DVD (wersja ang.)	14 zł / \$10

(koszt przesyłki wliczony, przy zamówieniach powyżej 10 egz. - oferujemy rabat!)

Mikroczipy w szkole

Okręg szkolny w Teksasie znalazł się w tym roku pod ostrzałem, kiedy ogłosił, że wprowadza wymóg, by uczniowie przez cały czas nosili przy sobie dowody tożsamości wyposażone w mikroczip. Uczniowie, którzy odmawiają monitorowania przez mikroczipy, mówią, że odczuwają reperkusje.

Od 1 października 2012 r. uczniom szkoły John Jay i szkoły średniej Anson Jones w San Antonio w Teksasie polecono, by przychodzili na lekcje do szkoły z legitymacjami (kartami plastikowymi), zawierającymi ich zdjęcie i wyposażonymi w czipy RFID, umożliwiającymi śledzenie wszystkich miejsc pobytu uczniów przy użyciu fal radiowych. Wychowawcy domagają się, aby rozwinęto w Teksasie starania, żeby powstrzymać szerzące się w szkołach wagary, druzgocące finansowanie szkół. Jeśli ten program zostanie oceniony pozytywnie, czipy RFID mogą wkrótce zostać wprowadzone w 112 szkołach i dotyczyć 100 tysięcy uczniów.

Uczniowie, którzy odmawiają noszenia kart identyfikacyjnych w szkole, w swoich kieszeniach czy zawieszonych na szyi, twierdzą, że są dręczeni przez nauczycieli i pozbawieni możliwości wykonywania pewnych funkcji szkolnych. Niektórzy mówili też, że nie pozwolono im przebywać we wspólnych przestrzeniach szkolnych, takich jak kawiarnie i biblioteki.

Andrea Hernandez, uczennica drugiej klasy szkoły John Jay, oświadczyła, że nauczyciele zignorowali jej prośbę, by respektowano jej prywatność i stwierdzili, że nie może ona uczestniczyć w wyborach szkolnych, jeśli odmawia zastosowania się do programu monitorowania uczniów. Hernandez stwierdziła w wywiadzie, że poddanie jej stałemu monitorowaniu przez czip RFID jest jak napiętnowanie „znakiem bestii”, co ma odniesienie do biblijnej Księgi Apokalipsy.

„Miałam nauczyciela, który powiedział mi, że nie będę mogła brać udziału w głosowaniach szkolnych, ponieważ nie posiadam odpowiedniego dowodu tożsamości”, powiedziała WND Hernandez. „Miałam moją starą legitymację szkolną, która miała być ważna przez całe cztery lata naszego po-

bytu w szkole. Nauczyciel stwierdził, że muszę mieć nową legitymację z czipem, żeby brać udział w głosowaniach”.

Kiedy Hernandez odmówiła noszenia czipu RFID, WND doniosła, że zastępca kierownika szkoły Ray Galindo wystosował pismo do jej rodziców: „Prosimy, żeby córka Państwa nosiła dowód tożsamości, tak jak wszyscy inni uczniowie i dorośli na terenie szkoły Jay”. Jeśli pozwalamy jej odmawiać teraz noszenia legitymacji z czipem, to konsekwencje takiej odmowy będą surowsze niż tylko pozbawienie prawa do głosowania w szkolnych konkursach, kiedy szkoła zarządzi obowiązkowe monitorowanie miejsca przebywania uczniów, argumentował Galindo. „Nakłaniam Państwa do przyjęcia tego rozwiązania, żeby nie wpłynęło to na program nauczania waszego dziecka. Odmowa noszenia karty identyfikacyjnej będzie, jak o tym mówiliśmy, wiązała się z konsekwencjami, kiedy zaczniemy pełne wprowadzenie monitorowania”, napisał Galindo.

Ojciec dziewczynki, Steve Hernandez, powiedział WND, że szkoła chciała jakoś pracować z jego córką, ale oświadczył, że nie chce „zgodzić się na zaprzestanie krytyki programu” i publicznie go wspierać. „Odpowiedziałem mu, że to było nie do zaakceptowania, ponieważ mogłoby sugerować poparcie polityki dystryktu, a moja córka i ja nie zrezygnujemy z naszych konstytucyjnych praw do sprzeciwu wobec programu, który uważamy za zły”, odpowiedział Steve Hernandez.

Heather Fazio z organizacji Teksaszczyzy za Odpowiedzialnym Rządem (Texans for Accountable Government) powiedziała WND, że wypełniła zgodnie z Ustawą o Wolności Informacji (Freedom of Information Act) żądanie za 30 dolarów i otrzymała nazwiska i adresy wszystkich uczniów w okręgu szkolnym Teksasu.

„Użycie tej informacji razem z czytnikiem RFID oznacza, że zastępca mógłby użyć tej informacji, żeby ustalić, czy uczeń jest w domu, a potem śledzić go, gdziekolwiek by się nie znajdował. Czipy te zawsze wysyłają fale, więc ktoś posługujący się czytnikiem może śledzić ich posiadaczy wszędzie”, stwierdziła Heather Fazio. ✨



Lilia Mohawków

Rzym, 21 października 2012 r. – W piękną, ciepłą i słoneczną październikową niedzielę odbyła się na placu św. Piotra uroczysta kanonizacja siedmiu nowych Świętych Kościoła katolickiego. Dwóch spośród nich to męczennicy: Francuz Ks. Jacques Berthieu (1838-1896) i Filipińczyk Pedro Calungsod (1655-1672). Następne trzy osoby konsekrowane to: Włoch – Ks. Giovanni Battista Piamarta (1841-1913), hiszpańska zakonnica Siostra María Carmen Sallés y Barangueras (1848-1911) i amerykańska zakonnica Marianne Cope (1838-1918). Dwie pozostałe Święte to osoby świeckie: Niemka Anna Schäffer (1882-1925) i Kateri Tekakwitha (1656-1680), Lilia Mohawków. W poprzednim numerze MICHAELA przedstawiliśmy jej historię i związki z Polską.

Msza św. kanonizacyjna rozpoczęła się o godz. 9.30. Pielgrzymi ze wszystkich krajów pochodzenia osób kanonizowanych wpuszczani byli na plac św. Piotra od wczesnych godzin rannych. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele polskiej redakcji MICHAELA. Przyjechaliśmy na kanonizację Kateri Tekakwithy. Mieliśmy ze sobą polskie wydanie naszego dwumiesięcznika z okładką z wizerunkiem Kateri. Przy wejściu na plac w wielonarodowym tłumie pielgrzymów, trzymając w górze

obraz Kateri, nawiązaliśmy od razu kontakt z pielgrzymami ze Stanów Zjednoczonych, z Filadelfii i Kalifornii. Bardzo się wzruszyli, kiedy usłyszeli od nas o związkach Kateri Tekakwithy z Polską [zob. artykuł na temat Kateri w numerze 68 MICHAELA]. Zabrali ze sobą polskie egzemplarze MICHAELA. Obiecaliśmy im, że wyślemy też wydanie angielskie, które ma taką samą okładkę (z Kateri). Obok nas spotkaliśmy też dużą grupę Filipińczyków, którzy przybyli do Rzymu na kanonizację swojego młodego, 17-letniego rodaka – Pedro Calungsoda. Niedaleko była także duża grupa młodych Francuzów, którzy tańczyli i śpiewali pieśni religijne, czekając na przejście przez bramki kontrolne na Plac. Spotkaliśmy oczywiście i Polaków, którzy przyjechali do Rzymu na pielgrzymkę i akurat trafili na Mszę kanonizacyjną.

Po Mszy św., gdy trzymałem w górze okładkę z Kateri na placu św. Piotra, podeszła do nas rodzina z Kanady: państwo Benedict. Okazało się, że są to Indianie z plemienia Kateri Tekakwithy – z plemienia Mohawków. Rodzice z synkiem i siostrą mamy. Mieszkają w rezerwacie w Akwesasne w Quebecu. Opowiedziałem im o związkach Kateri z Polską. Bardzo się wzruszyli i nie obyło się bez łez. Opowiadali, że byli w Rzymie na beatyfikacji Kateri, której dokonał w 300-lecie jej śmierci w 1980 r. papież Jan Paweł II, 32 lata temu. Zabrali ze sobą polskie wydanie MICHAELA. Pierwsza Święta Indian Ameryki Północnej, Kateri módl się za nami! 🙏

(JAL)



Pielgrzymi z Filadelfii, którzy przyjechali na kanonizację Kateri



Indianie z plemienia Mohawków z Kanady: pani Maureen Benedict (trzyma MICHAELA) z synem i siostrą



Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL Journal
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

Non Profit Org.
U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Rok ks. Piotra Skargi (1536-1612)

Ojczyzna

A lichwy i złe nabywania majątności jako się rozmnożyły? Są ludzie, którzy wszystkie Żydy przechodzą: dziesięć i dwadzieścia, i trzydzieści od sta biorą. I gubią domy potrzebnych¹, i prawie je pożerają, a nic z miłosierdzia nad nędznym nie uczynią. O co się Pan Bóg wielce gniewa i srodze takich kradzieżnych i rozbójnych zysków zakazał.

Nikt z serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się *peculatus*, to jest kradzież dóbr pospolitych w tym królestwie namnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumnienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba, a gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno, i nie masz. Lecz dla pompy i sejmów, i żołnierzów, i hajduków, i pomsty nieprzyjaciół, i dla okazałości i pychy, by i wioskami przyplącić, tedy być musi. Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swoje mażą², iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan na opatrzenie pospolite dochodzi. Takie niewstydlive i niemilosierne ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło. Nie masz, jako świadomi powiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, która by mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza.

A kto wyliczy nasze potwarzy u prawa, w powzach, i zdrady w sprawach i w sądach, i oszukania, i obłudności, i pokrytości między nami? Kto wyliczy kazirodztwa niewstydlive i jawne cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa, fałszywe świadectwa i inne sprośności, które i forum do karania nie mają? (...)

Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: Nic, nic! Nie-rządem stoi Polska! Lecz gdy się nie podziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze! (...)

A ja wam, namilszym bratom moim, i ludowi memu, i ojczyźnie miłej mojej pierwszej życzę, aby wam Pan Bóg tak groził, jakoby wam dał pomoc do

¹ domy potrzebnych – potrzebujących pożyczki. Warto zaznaczyć, że Skarga zasłużył się przy zakładaniu banków pobożności, udzielających m. in. niskoprocentowych pożyczek.

² ręce swoje mażą – kalają je grabieżą grosza publicznego.



powstania i pokuty na odmianę dekretów i pogroźek swoich; abyśmy nie ginęli, ale się przestraszywszy do ubłagania gniewu Pańskiego wszystko serce i myśli obrócili.

Tyś, Panie, rzekł: „Mówić będę przeciw narodowi i królestwu, abych je wykorzenił, skaził i rozproszył. Lecz jeśli naród on pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmięnę to złe, którem umyślił czynić im”. Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł. Zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruczą i samże one rany zleczy.

Modlitwa za Ojczyznę

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogostaw Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. ✙

Ks. Piotr Skarga

Fragmenty óstmggo Kazania Sejmowego (1597 r.)